

# Wiadomości KSN

Biuletyn Informacyjny Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"

Nr 3-4 (96-97)

marzec - kwiecień

2004 r.

Solidarność

"Wiadomości KSN" są dostępne na stronie internetowej KSN On line pod adresem: <http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn>

## PIEŚŃ PASCHALNA

Nie Kalwaria, nie Golgota,  
ale chmura szczerzłota  
i wiatr skory

nie noc i cierni, ale słońce  
i blaski się wplatające  
w kędziory.

Na tej szczerzłotej chmurze  
fruniesz – zwycięski – ku górze,  
"Sprawca zachwyków".

Lśni marszczona wiatrem szata,  
a z szaty na Polskę spada  
woń hiacyntów.

Za te cuda oczywiste  
jakże ja Cię uczczę, Chryste?  
Wierszem chyba,

lecz, patrząc na Twoją chwałę,  
stałem i oniemiałem,  
jak ryba.

Bo trudno ziemskim inkaustem  
sprawy opisać przepastne:  
wiatr i złoto –

chyba tylko oczy zadrzeć,  
zasłuchać się i zapatrzyć  
w szum odlotu.

Spójrzcie: nad Wieżą Mariacką!  
Spójrzcie: już mały jak cacko  
leci.

Wirują złociste koła.  
Zieleń gra. Purpura woła.  
RESSURREXIT.

*Konstanty Ildefons Gałczyński*

W  
e  
s  
o  
t  
e  
g  
o

A  
L  
L  
E  
L  
U  
J  
A

życzy Redakcja

w dniu 28.02.2004 r.

Obecni:

Członkowie Prezydium: Krystyna Andrzejewska, Jerzy Dudek, Andrzej Grzaślewicz, Barbara Jakubowska, Edward Krauze, Piotr Lewandowski, Ryszard Mosakowski, Jerzy Olędzki, Wojciech Pillich, Kazimierz Siciński, Janusz Sobieszczański, Krzysztof Weiss, Jerzy Żurak.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Elżbieta Kryś.

Zaproszeni goście: Anna Gołębiowska, Marek Gutowski, Jerzy Jackl, Irena Dąbrowska, Joanna Kniecicka.

Omawiano następujące zagadnienia:

1. Ustawa "Prawo o szkolnictwie wyższym" – aktualna sytuacja.
2. Informacja o budżecie państwa w działach "nauka" i "szkolnictwo wyższe".
3. Przygotowanie wystąpienia KSN na posiedzeniu Zespołu problemowego ds. usług publicznych Komisji Trójstronnej do spraw Społeczno – Gospodarczych. Temat: Rola państwa w realizacji polityki edukacyjnej w sferze szkolnictwa wyższego. (Tematyka ta ma być także przedmiotem obrad na posiedzeniu plenarnym Komisji Trójstronnej.)
4. Odniesienie do akcji zbierania danych o obciążeniach ponoszonych przez pracodawców na rzecz organizacji pracodawców i organizacji związków zawodowych.
5. Przygotowanie rozliczenia finansów KSN w 2003 r. i planu finansowego na 2004 r.
6. Przygotowanie propozycji wystąpień o granty.
7. Omówienie sprawy tłumaczeń dokumentów EI.
8. Wystąpienie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w związku z obciążeniem wydawnictw książkowych 22% VAT.
9. Sprawy bieżące.
10. Sprawy wniesione i wolne wnioski.

*Ustawa o szkolnictwie wyższym – aktualna sytuacja*

Informacji udzielił Przewodniczący KSN J. Sobieszczański. W wyniku rozmów z posłami zarysowane zostało opracowanie projektu ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym" nawiązujące do rozwiązań zawartych w projekcie KSN. Jednak dotychczas nie zaowocowało to wniesieniem tego projektu do Sejmu. Będą prowadzone dalsze rozmowy.

Natomiast Zespół powołany przez Prezydenta RP zakończył prace nad projektem ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym". Przekazanie Prezydentowi projektu przez prof. J. Woźnickiego, Przewodniczącego Zespołu, było bardzo uroczyste. Przedstawiciele KSN byli zaproszeni, lecz nie uczestniczyli w tej uroczystości.

W prasie, a szczególnie w internecie toczy się ożywiona dyskusja o stanie polskich uniwersytetów i o kierunkach przemian. Kol. P. Lewandowski przytoczył fragmenty publikacji krytykującej dotychczasowy system kariery naukowej w Polsce (habilitacje).

Regionalna Sekcja Nauki w Katowicach podjęła uchwałę, aby podjąć inicjatywę obywatelską wprowadzenia naszego projektu pod obrady sejmu. Omówiono plan dalszych działań.

*Budżet Państwa w działach "nauka" i "szkolnictwo wyższe"*

Kol. J. Sobieszczański przedstawił informację na temat budżetu państwa w działach "nauka" i "szkolnictwo wyższe" w roku 2004. Parlament zwiększył wstępnie planowane nakłady na naukę o 100 mln. zł. Łączne nakłady na naukę w 2004 roku mają wynosić 2 892 191 tys. zł. Jest to

nieznacznie więcej niż w ubiegłym roku. Przewidywane wykonanie w 2003 r. szacowane jest na 2 729 443 tys. zł.

Na szkolnictwo wyższe planowane nakłady Parlament zwiększył o ponad 200 ml. zł. Te dodatkowe środki finansowe skierowano na zasilenie inwestycji. Zwiększono także o około 10 mln. zł środki na tworzenie i funkcjonowanie wyższych szkół zawodowych. Planowane nakłady na szkolnictwo wyższe w 2004 r., bez uwzględnienia rezerw celowych, wynoszą 7 846 071 tys. zł. Przewidywane wykonanie w 2003 r szacowane jest na 7 094 218 tys. zł. Znaczne zwiększenie środków finansowych dla szkolnictwa wyższego wynika z realizacji ustawowego systemu poprawy wynagrodzeń.

Kol. J. Żurak zgłosił sprostowanie. Rzeczywisty wzrost planowanych nakładów na naukę wynosi tylko 30 mln. dlatego, że pozostałe 70 mln. to tylko przesunięcie funduszy z puli ministra nauki. Poinformował także, że w kwocie na podwyżki nie uwzględniono zmian stanu i struktury zatrudnienia na wyższych uczelniach. Kol. R. Mosakowski zwrócił uwagę, że należało tę sprawę mocno oprotestować. Kol. J. Sobieszczański przypomniał, że w ubiegłym roku, w czasie rozmów z Minister Edukacji Narodowej i Sportu kwestia ta była stawiana i spotkała się ze zrozumieniem. Wg informacji dostarczanych w okresie negocjowania zasad wprowadzenia II etapu poprawy wynagrodzeń, środki na poprawę wynagrodzeń uwzględniały przeciętny roczny stan zatrudnienia w poszczególnych grupach. W jakimś stopniu miały więc być uwzględnione zmiany kadrowe. To, że w ogóle nie zostały uwzględnione, są nową i niekorzystną informacją. Oznacza to, że po trzecim etapie poprawy wynagrodzeń nie zostanie w pełni osiągnięty docelowy poziom wynagrodzeń. Sytuacja ta powinna być jednym z tematów planowanych rozmów z Minister Edukacji Narodowej i Sportu.

*Perspektywa debaty w Komisji Trójstronnej do spraw Społeczno – Gospodarczych*

W związku z mającym się odbyć posiedzeniem zespołu problemowego ds. usług publicznych Komisji Trójstronnej do spraw Społeczno-Gospodarczych zdecydowano, że na posiedzeniu poruszone zostaną dwa zasadnicze tematy: rządowej w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego,

- polityka Unii Europejskiej i konieczność dostosowania naszej nauki do potrzeb Unii.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność zasygnalizowania na ww. posiedzeniu następujących spraw:

- powiązanie strategii rozwoju nauki z procesem bolońskim, który zakłada roczny wzrost nakładów na naukę o 22%,
- radykalna zmiana podejścia do wykorzystania środków unijnych, co jest związane między innymi z szybkim usamodzielnieniem się młodych pracowników naukowych (wg. projektu ustawy KSN),
- zagrożenie likwidacji efektów podwyżek wynagrodzeń na skutek wprowadzenia w ustawie o kształtowaniu wynagrodzeń podatku VAT od prac zleconych i umów o dzieło i likwidacji 50% kosztów uzyskania przychodu,
- unormowanie statusu doktorantów.

*Koszty działalności związkowej w opinii MENiS*

Do poszczególnych placówek naukowych wpłynęło pismo z Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z zapytaniem o koszty działalności związków zawodowych i organizacji pracodawców. Do kosztów tych zaliczono również działalność kas zapomogowo-pożyczkowych. Odpo-

wiedź na to pismo jest udzielana przez dyrekcję bez udziału związków zawodowych.

Stwierdzono, że jest to typowa akcja polityczno propagandowa, gdyż dano na opracowanie odpowiedzi bardzo mało czasu, a pytania sformułowano tak, że wszystko co nie jest związane bezpośrednio z działalnością zakładu jest zaliczane do działalności związkowej (między innymi kasy, które nie mają ze związkami nic wspólnego). To działanie dotyczy tylko organizacji związkowych, bo organizacje studenckie nie zostały do tej akcji włączone.

Komisja Krajowa była poinformowana o całej akcji, ale nie mogła interweniować, bo uzyskała informacje 16 lutego, a był to ostateczny termin składania wypełnionych ankiet. Taki sposób załatwiania sprawy narusza standardy informacyjne obowiązujące w UE. Informacje powinny być rozesłane równocześnie do Komisji Krajowej i do dyrektorów lub rektorów. Ustalono, że zostanie przygotowane stanowisko KSN w tej sprawie, które będzie przesłane do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu i Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej oraz do Komisji Zakładowych.

#### *Rozliczenie finansów za rok 2003 i plan finansowy na rok 2004*

Zostało przygotowane i przedstawione rozliczenie działalności finansowej KSN za rok 2003. Kol. B. Jakubowska przedstawiła także plan przychodów i wydatków KSN w 2004 roku. W dyskusji poruszono sprawy: korekty zasad dokumentowania niektórych kosztów i przychodów KSN, dyscypliny przekazywania składek Komisji Zakładowych na rzecz KSN, kosztów zatrudnienia pracowników etatowych, dodatkowych funduszy uzyskiwanych z Komisji Krajowej na realizację zadań statutowych. Prezydium zaakceptowało rozliczenie finansowe za rok 2003 i preliminarz wydatków na rok 2004.

#### *Inne sprawy*

Na następnym posiedzeniu Prezydium będzie omawiany program, termin i miejsce Walnego Zjazdu Delegatów. W ciągu dwóch tygodni członkowie Prezydium powinni przedstawić propozycje celów i tematyki Zjazdu.

Kol. J. Sobieszczański przedstawił treść pisma KZ SGGW do Marszałka Sejmu w sprawie podwyższenia podatku VAT na wydawnictwa książkowe. Kol. P. Lewandowski zobowiązał się rozpoznać sprawę i także przygotować pismo do Marszałka Sejmu.

Kol. R. Mosakowski zaproponował zorganizowanie seminarium z GEW. Przedstawił program seminarium. Seminarium powinno być dwudniowe, najlepiej piątek i sobota. Kol. J. Sobieszczański poinformował, że planowane jest zorganizowanie ogólnopolskiego seminarium na temat procesu bolońskiego. W ramach seminarium mają być poruszane między innymi problemy europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego i uznawania dyplomów i stopni naukowych. Planowane terminy seminariów to dla procesu bolońskiego kwiecień, a dla GEW maj.

Kol. J. Sobieszczański poinformował, że z redagowania "Wiadomości KSN" wycofuje się kol. M. Wesołowska. Zaproponowała na swoje miejsce kol. A. Gołębiowską z Komisji Zakładowej SGGW.

KSN została zaproszona na konferencję "Dobre obyczaje w kształceniu akademickim". Uzgodniono, że w konferencji wezmą udział kol. P. Lewandowski i A. Grzaślewicz. Wpłynął projekt ustawy o zmianie ustawy o zasiłkach chorobowych. Kol. P. Lewandowski został poproszony o przygotowanie opinii do tego projektu.

Kol. J. Sobieszczański poinformował, że statut EI ulegnie tylko częściowym zmianom. W związku z tym uruchomiono jego tłumaczenie i już został przetłumaczony. Natomiast proponuje, aby pozostałe dokumenty były tłumaczone w terminach późniejszych – po ich zmianie.

Kol. K. Siciński zwrócił uwagę na bardzo trudną sytuację w JBR-ach. Zaproponował, aby zorganizować spotkanie z Ministerstwem Nauki w tej sprawie. Wiele grantów jest odrzucanych przez KBN ze względu na zbyt utylitarny charakter, a brak projektów celowych, ponieważ przedsiębiorstwa czekają na rozwój sytuacji po wejściu do UE. Zwrócono uwagę, że zdarzają się przypadki kierowania do wypełnienia przez pracowników formularzy zawierających pytania znacznie wkraczające w sferę prywatności pracowników.

Krzysztof Weiss

\*\*\*

### ***SGGW w sprawie projektu ustawy o 22% stawce VAT na wydawnictwa książkowe***

**KZ NSZZ "Solidarność" Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego  
02-787 Warszawa, ul. Nowoursynowska 166**

Warszawa, 10 lutego 2004 r.

**Pan Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej  
Marek Borowski**

Szanowny Panie Marszałku!

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie wyraża stanowczy sprzeciw wobec zapisów w projekcie ustawy o VAT obciążających 22% stawką VAT wydawnictwa książkowe, w tym wydawnictwa naukowe i edukacyjne.

Wprowadzenie tej regulacji doprowadzi nieuchronnie do podwyższenia cen wydawnictw związanych z nauką podręczników, w tym podręczników akademickich i skryptów. Spowoduje to ograniczenie dostępu przede wszystkim studentów i młodych naukowców do prasy i innych wydawnictw naukowych, podręczników akademickich i skryptów.

Już dziś wysokie ceny podręczników powodują, że studenci kopiują (często z naruszeniem prawa) znaczne fragmenty książek rezygnując z ich legalnego nabycia. Podniesienie cen - jak należy się spodziewać - może doprowadzić do nasilenia tego procederu.

Jesteśmy przekonani, że projekt ustawy o VAT w obecnym kształcie godzi w dobro polskiej nauki, edukacji i kultury. Zawracamy się więc za pośrednictwem Pana Marszałka do Państwa Posłów o głębokie przemyślenie projektu nowej ustawy o VAT i zmianę przepisów szkodliwych dla rozwoju naszego Kraju. Pozostaje z szacunkiem

Przewodnicząca KZ SGGW NSZZ "Solidarność"  
Maria Wesołowska

**ZMIANY WARUNKÓW ZATRUDNIANIA NAUCZYCIELI AKADEMICKICH**  
według projektu ustawy “Prawo o szkolnictwie wyższym” przygotowanego przez Zespół Prezydenta RP\*)

Prezydentowi RP w dniu 11 lutego br. został przekazany projekt ustawy “Prawo o szkolnictwie wyższym”, opracowany przez Zespół Prezydenta RP pod przewodnictwem profesora Jerzego Woźnickiego – prezesa Fundacji Rektorów Polskich. Prezydent RP zapowiedział, iż projekt przedstawi tak szybko jak to możliwe Sejmowi RP (co nastąpiło.). W tabeli zestawiono część zapisów projektu - jak można sądzić - bardzo ważnych dla nauczycieli akademickich. Czy Sejm RP uchwali prawo w takim brzmieniu, może jeszcze zależeć od postawy środowiska akademickiego.

**Zestawienie różnic w pracowniczych uprawnieniach nauczycieli akademickich (NA)**

Lp	Obecna ustawa o szkolnictwie wyższym z 12.09.1990 r.	Projekt Zespołu prezydenckiego ds. prawa o szkolnictwie wyższym z 22.01.2003 r. (przekazany Prezydentowi RP)
1.	Stosunek pracy NA: <b>mianowanie na czas nieokreślony.</b>	<u>Stosunek pracy NA:</u> <b>umowa o pracę</b> – art. 109. <u>Możliwe jest istnienie uczelni bez mianowanych nauczycieli akademickich.</u>
2.	Nie występuje.	Stosunek pracy NA na stanowisku profesora wizytującego: umowa o pracę. Art. 109.
3.	Mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego lub profesora nadzwyczajnego osoby mającej tytuł naukowy następuje <b>na stale</b> .	Stosunek pracy NA na stanowisku profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego możliwy przez: - umowę o pracę lub - mianowanie na czas nieokreślony lub - mianowanie na czas określony. Art. 111. Rektor decyduje dowolnie o formie zatrudnienia.
4.	Okres zatrudnienia asystenta bez doktoratu określa <b>ustawa</b> , a adiunkta bez habilitacji <b>ustawa i statut uczelni</b> .	Okres zatrudnienia asystenta bez doktoratu i adiunkta bez habilitacji, a także warunki <b>skracania</b> i przedłużania oraz zawieszania tych okresów określa <b>statut</b> uczelni. Art. 110.
5.	Tryb postępowania poprzedzającego zatrudnienie NA określa <b>ustawa</b> .	Tryb postępowania poprzedzającego zatrudnienie NA określa <b>statut</b> .
6.	Mianowanie NA następuje na czas <b>nieokreślony</b> .	Mianowanie profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego następuje na czas nieokreślony lub <b>określony</b> . Art. 111.
7.	Rozwiązanie stosunku pracy z NA: z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia, z <b>końcem roku</b> akademickiego.	Rozwiązanie stosunku pracy z NA: - na umowie z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia <b>w każdej chwili</b> , - z mianowanym nauczycielem akademickim za wypowiedzeniem z <b>końcem semestru</b> . Art. 113.
8.		Rozwiązanie stosunku pracy z NA na umowie o pracę: - <b>brak kryteriów</b> rozwiązywania umów o pracę.

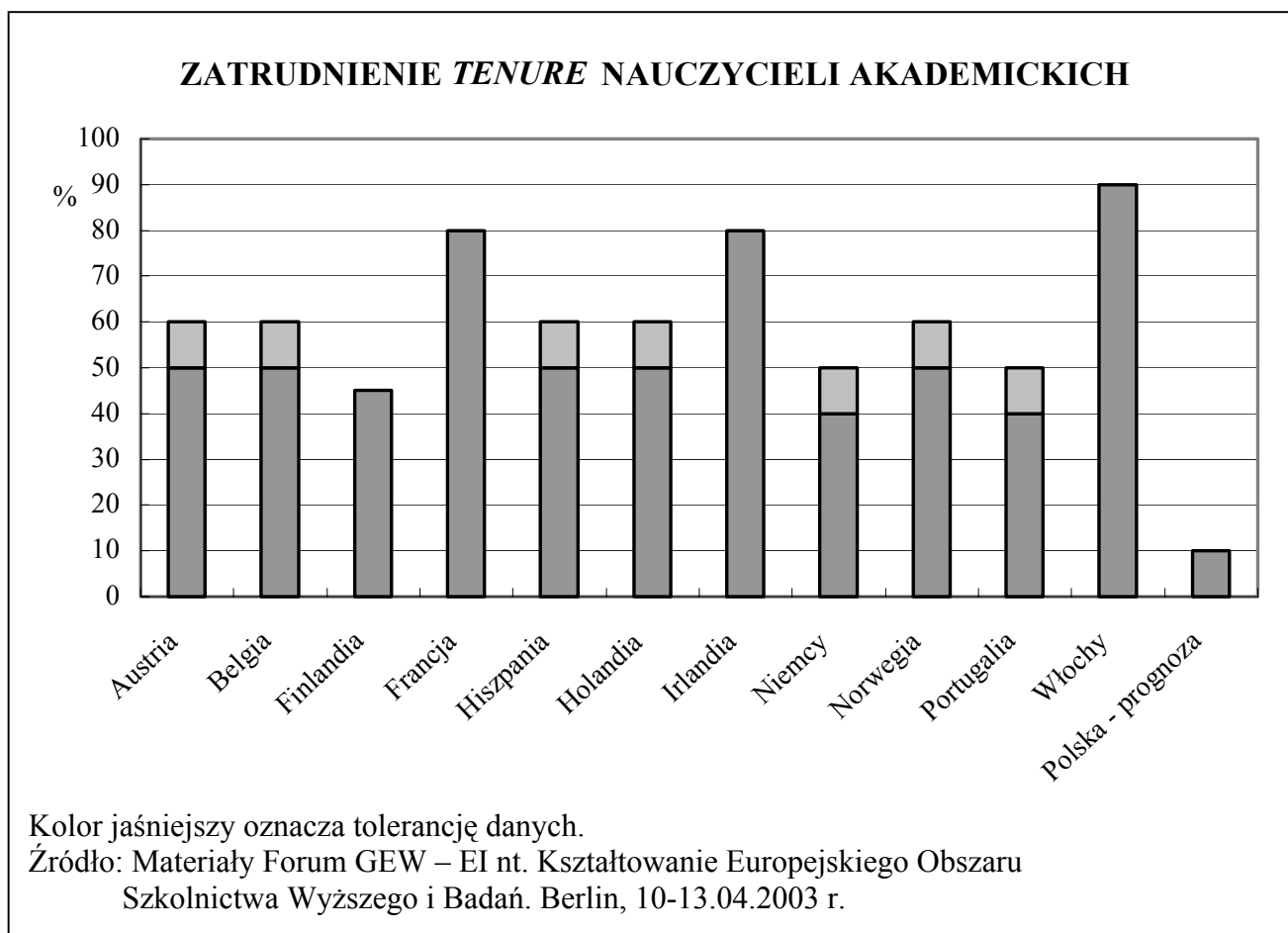
\*) Opracowanie przedstawione na Forum Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Uczelni Technicznych oraz przedstawicieli Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych. Warszawa, 13.02.2004r.

9.	<p>Rozwiązanie stosunku pracy z NA w przypadku:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- <b>zniesienia</b> uczelni lub przekształcenia jej struktury w sposób uniemożliwiający dalsze zatrudnienie na dotychczas zajmowanym stanowisku, bez zachowania okresu wypowiedzenia, za odprawą w wysokości sześciokrotnego wynagrodzenia zasadniczego,</li> <li>- otrzymania dwukrotnie negatywnej oceny, w odstępie nie krótszym niż <b>rok</b>.</li> </ul>	<p>Rozwiązanie stosunku pracy z <b>mianowanym</b> NA w przypadku:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- <b>wszczęcia postępowania w sprawie zniesienia</b> lub likwidacji uczelni albo przekształcania struktury uczelni,</li> <li>- otrzymania dwukrotnie negatywnej oceny, w odstępie nie krótszym niż <b>sześć miesięcy</b>,</li> <li>- wykonywania <b> dodatkowego zatrudnienia</b> lub działalności gospodarczej <b>bez powiadomienia</b> z co najmniej trzymiesięcznym wyprzedzeniem lub bez uzyskania zgody rektora. Art.114, 119.</li> <li>- jeżeli okres niezdolności do pracy przekracza rok, a w przypadku stwierdzenia przez <b>uprawnionego lekarza</b> poprawy stanu zdrowia i możliwości powrotu do pracy, jeżeli okres ten przekracza dwa lata. Art. 114.</li> <li>- <b>z innych ważnych przyczyn</b>. Art. 115.</li> </ul>
		<p><i>Czy <b>inne ważne przyczyny</b> to takie, które były zapisane w poprzedniej wersji projektu, czyli:</i></p> <p>Wypowiedzenie warunków pracy lub płacy następuje przy zmianach organizacyjnych lub programowych:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- <i>zmniejszających obowiązki dydaktyczne pracownika naukowo-dydaktycznego lub dydaktycznego,</i></li> <li>- <i>powodujących ograniczenie możliwości prowadzenia badań przez pracownika naukowego.</i></li> </ul> <p><i>Rozwiązanie stosunku pracy następuje także przy odmowie przyjęcia zaproponowanych zmienionych warunków płacy lub pracy.</i></p>
10.	<p>Rozwiązanie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim <b>bez wypowiedzenia</b> w przypadku:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- jeżeli okres nieobecności przekracza jeden rok, a w razie stwierdzenia przez <b>komisję lekarską</b> do spraw inwalidztwa i zatrudnienia poprawy stanu zdrowia i możliwości powrotu do pracy - jeżeli okres ten przekracza dwa lata;</li> <li>- nie usprawiedliwionego <b>niezgłoszenia</b> się na badanie przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia.</li> </ul>	<p>Rozwiązanie stosunku pracy z <b>mianowanym</b> NA <b>bez wypowiedzenia</b> w przypadku:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- trwałej utraty zdolności do pracy na zajmowanym stanowisku, stwierdzonej orzeczeniem <b>lekarza</b> prowadzącego badania okresowe lub kontrolne, jeżeli nie ma możliwości zatrudnienia pracownika na innym stanowisku, odpowiednim do jego stanu zdrowia i kwalifikacji zawodowych, albo gdy nauczyciel odmawia <b>przejęcia do takiej pracy, niedostarczenia</b> w wyznaczonym terminie orzeczenia o zdolności do pracy na zajmowanym stanowisku. Art. 116.</li> </ul>
11.	<p><b>Poinformowanie</b> rektora o dodatkowym zatrudnieniu w ramach stosunku pracy.</p>	<p>Wykonywanie dodatkowe zatrudnienie w ramach stosunku pracy lub działalności gospodarczej wymaga <b>zgody</b> rektora. Art. 119.</p>
12.	<p>Roczne pensum nie może wykraczać poza zakres:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- od 120 do <b>210 godzin</b> dydaktycznych – dla pracowników naukowo-dydaktycznych,</li> <li>- od 240 do 360 godzin dydaktycznych – dla pracowników dydaktycznych,</li> <li>- od 300 do 540 godzin dydaktycznych – dla pracowników dydaktycznych na stanowiskach lektorów i instruktorów lub równorzędnych.</li> </ul>	<p>Roczny wymiar zadań dydaktycznych wynosi:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- od 120 do <b>240 godzin</b> dydaktycznych – dla pracowników naukowo-dydaktycznych,</li> <li>- od 240 do 360 godzin dydaktycznych – dla pracowników dydaktycznych,</li> <li>- od 300 do 540 godzin dydaktycznych – dla pracowników dydaktycznych zatrudnionych na stanowiskach lektorów i instruktorów lub równorzędnych. Art. 120.</li> </ul>
13.	<p>Posiadający tytuł naukowy lub stopień naukowy doktora habilitowanego <b>ma prawo</b> do korzystania <b>raz na siedem lat</b> z rocznego urlopu płatnego dla celów naukowych lub artystycznych.</p>	<p><b>Mianowany, nie częściej niż</b> co siedem lat zatrudnienia w <b>danej uczelni</b>, może otrzymać płatny urlop dla celów naukowych, w wymiarze do jednego roku. Art. 124.</p>

14.	NA zatrudniony w <b>pełnym wymiarze czasu pracy</b> , po przepracowaniu co najmniej <b>trzech lat</b> ma prawo do <b>płatnego urlopu dla poratowania zdrowia</b> , w wymiarze nie przekraczającym jednorazowo <b>jednego roku</b> .	NA zatrudniony w <b>pełnym wymiarze czasu pracy</b> , po przepracowaniu co najmniej <b>dwudziestu lat</b> w uczelni, ma prawo do <b>płatnego urlopu dla poratowania zdrowia</b> , w wymiarze nie przekraczającym jednorazowo <b>sześciu miesięcy</b> , jeżeli stan jego zdrowia wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Art. 124.
15.	NA podlega okresowej ocenie, stosownie do <b>zakresu</b> obowiązków.  - Oceny NA dokonuje się <b>co cztery lata</b> lub na wniosek kierownika jednostki organizacyjnej uczelni. Oceny dokonuje się także przed upływem okresu, na który NA został zatrudniony.	NA podlega okresowej ocenie, w szczególności w zakresie <b>należytego wykonywania</b> obowiązków.  - Oceny dokonuje podmiot wskazany w statucie, <b>nie rzadziej niż raz na cztery lata</b> lub na wniosek kierownika jednostki organizacyjnej, w której NA jest zatrudniony. Art. 122.

W projekcie ustawy trzy artykuły dotyczą nawiązania stosunku pracy z nauczycielem akademickim, natomiast sześć artykułów reguluje rozwiązanie stosunku pracy.

Jednym z głównych argumentów za odejściem od obecnego mianowania nauczycieli akademickich, było dostosowanie się do prawa obowiązującego w krajach UE. Odpowiednikiem mianowania jest tam *tenure*. Rysunek przedstawia przyszłą sytuację w naszym kraju na tle innych państw europejskich. Prognoza dla Polski opiera się na rachunku, że jeżeli obecnie ok. 20% nauczycieli akademickich stanowią profesorowie, a tylko oni mogą być mianowani, to może połowa z nich uzyskać mianowanie związane ze stabilizacją zatrudnienia.



**Forum Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Technicznych  
oraz przedstawicieli Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych**

*Dnia 13 lutego br. na Politechnice Warszawskiej zebrało się Forum Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Technicznych oraz przedstawicieli Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych. Forum powstało z inicjatywy elektorów doktorów wyższych szkół technicznych do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, którzy pragną wspierać swojego przedstawiciela w Radzie Głównej w działaniu na rzecz rozwoju szkolnictwa wyższego. Do prac Forum dołączyli przedstawiciele Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych. Forum jest otwarte na współpracę z przedstawicielami elektorów innych grup uczelni. Jak dotąd nie wyłonili oni swojej reprezentacji. Potrzebę wypracowywania własnych opinii środowiska nauczycieli akademickich ze stopniem naukowym doktora i prezentowania ich na forum Rady Głównej potwierdza sytuacja w uczelniach, w których brak poważnej dyskusji nad problemami środowiska akademickiego.*

*Na wymienionym zebraniu w dyskusji m.in. odniesiono się do tematów prac Rady Głównej, co znalazło wyraz w piśmie do Przewodniczącego Rady Głównej oraz przyjęto dalej prezentowane stanowiska.*

*Wojciech Pillich*

\*\*\*

**Stanowisko nr 3  
Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Technicznych oraz przedstawicieli  
Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych wybranych do Rady Forum  
z dnia 13 lutego 2004 r.  
w sprawie projektów ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym"**

Elektorzy Kurii Doktorów Wyższych Szkół Technicznych oraz przedstawiciele Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych wybranych do Rady Forum, zebrani w Politechnice Warszawskiej, krytycznie oceniają brak w środowisku uczelnianym poważnej dyskusji nad projektem ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym", przygotowanym przez Zespół Prezydenta RP. Proponowane zapisy radykalnie zmieniają sytuację nauczycieli akademickich, ograniczają samorządność uczelni i odstają od rozwiązań prawnych w uczelniach krajów Unii Europejskiej.

Uważamy, za konieczne wprowadzenie pod obrady Parlamentu alternatywnego projektu ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym", opracowanego przez Krajową Sekcję Nauki NSZZ "Solidarność". W szerokiej dyskusji należy wypracować prawo zapewniające rozwój szkolnictwa wyższego.

Apelujemy do Parlamentarzystów, aby jako poselski zgłosili projekt ustawy oparty na projekcie KSN NSZZ "Solidarność".

Apelujemy do Członków Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego o poparcie naszego wniosku i wsparcie działań Parlamentarzystów, którzy zgłoszą projekt poselski w oparciu o projekt KSN NSZZ "Solidarność".

*Z upoważnienia Elektorów – Uczestników zebrania  
Przewodniczący Forum Elektorów Kurii Doktorów  
Wyższych Szkół Technicznych i Niepaństwowych  
dr inż. Piotr Wroczyński*

\*\*\*

**Stanowisko nr 4  
Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Technicznych oraz przedstawicieli  
Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych wybranych do Rady Forum  
z dnia 13 lutego 2004 r.  
w sprawie wypowiedzi profesora Franciszka Ziejki przewodniczącego KRASP**

Elektorzy Kurii Doktorów Wyższych Szkół Technicznych oraz przedstawiciele Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Niepaństwowych wybranych do Rady Forum, zebrani w Politechnice Warszawskiej, uznają za wysoce niewłaściwe opinie Pana profesora Franciszka Ziejki, wyrażone w czasopiśmie "Przegląd" numer 41/2003, dotyczące nauczycieli akademickich, w szczególności doktorów i starszych wykładowców. Z żalem i zażenowaniem odbieramy opinię ze strony przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Wyższych.

Jako przedstawiciele środowiska doktorów, realizującego większą część zadań dydaktycznych i naukowych, przeciwstawiamy się takim jednostronnym opiniom. Sprzeciwiamy się napiętnowaniu tej grupy pracowniczej, która wykonuje swoje zadania zgodnie z nałożonymi obowiązkami.

*Z upoważnienia Elektorów – Uczestników zebrania  
Przewodniczący Forum Elektorów Kurii Doktorów  
Wyższych Szkół Technicznych i Niepaństwowych  
dr inż. Piotr Wroczyński*

**STANOWISKO**  
**Rady Wydziału Prawa i Administracji**  
**Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu**  
**z dnia 6 stycznia 2004 r.**  
**w sprawie projektu ustawy “Prawo o szkolnictwie wyższym”**

Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersyte-  
tu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu po rozpatrzeniu na  
posiedzeniu w dniu 6 stycznia 2004 r. opinii Komisji Rady  
Wydziału, działającej w składzie: dr hab. prof. UAM Maria  
Zmierczak i dr hab. prof. UAM Krzysztof Krasowski, po-  
stanowiła przyjąć następujące stanowisko w sprawie pro-  
jektu ustawy “Prawo o szkolnictwie wyższym”.

**I. Uwagi wstępne.**

Potrzeba nowelizacji ustawy z 12 września 1990 r.  
o szkolnictwie wyższym nie może podlegać dyskusji. Wy-  
nika ona zarówno z konieczności dostosowania jej posta-  
nowień do norm konstytucyjnych, zintegrowania systemu  
szkół wyższych i stworzenia ram jednolitej regulacji praw-  
nej, która uwzględniałaby specyfikę poszczególnych typów  
tych szkół /uczelnie: wojskowe, artystyczne, medyczne,  
morskie czy służb państwowych/, określenia miejsca szkol-  
nictwa wyższego w mechanizmie finansowania jego dzia-  
łalności w warunkach społecznej gospodarki rynkowej,  
wreszcie członkostwo Polski w Unii Europejskiej.

Potrzeba nowego aktu normatywnego konstytuują-  
cego ustrój szkolnictwa wyższego jest dostrzegana, nie  
tylko w środowiskach akademickich, od kilku lat. Świadczą  
o tym choćby kolejne projekty ustawy *Prawo o szkolnic-  
twie wyższym*, opracowywane od 1997 r. przez różne zespo-  
ły autorskie organizowane przez MENiS, po projekt mini-  
stra Handtkiego, co do którego poznańska Rada Wydziału  
Prawa i Administracji zajęła bardzo krytyczne stanowisko  
w uchwale z dnia 22 czerwca 1999 r.

Najnowszą inicjatywą jest projekt, wywodzący się  
z KRASP-u, opracowany przez powołany przez Prezydenta  
RP zespół pod przewodnictwem prof. Jerzego Woźnickiego  
/do 2002 r. przewodniczącego KRASP-u i rektora Politechni-  
ki Warszawskiej/, którego ostatnia **wersja z dnia 10  
grudnia 2003 r. jest przedmiotem niniejszej oceny**, w  
której uwzględniono niektóre argumenty podniesione we  
wspomnianej uchwale poznańskiej Rady Wydziału.

**II. Uwagi ogólne.**

Formułując w sposób najbardziej ogólny opinię o  
omawianym projekcie stwierdzić trzeba, iż daleki jest on od  
oczekiwań środowiska nauczycieli akademickich i realnych  
potrzeb szkolnictwa wyższego. Wiele zawartych w nim  
propozycji razi brakiem rzetelnej wiedzy o stosunkach  
społecznych w szkolnictwie wyższym i zakresie niezbęd-  
nych zmian. Odnosi się wrażenie, że projekt opiera się na  
metodzie prób i błędów w rozwiązywaniu zawitych pro-  
blemów szkolnictwa wyższego. Uzasadnione wydają się  
wątpliwości, czy projekt ten może stanowić podstawę do  
dyskusji nad nowym kształtem prawa o szkolnictwie wyż-  
szym, którego uchwalenie jest niewątpliwie sprawą pilną,  
lecz nie kosztem jego jakości. Szkolnictwo wyższe nie  
powinno godzić się na tworzenie złego prawa, albowiem  
koszty takiego prawa będą zbyt wielkie i zapłaci je całe  
społeczeństwo.

Środowisko nauczycieli akademickich obejmuje  
także prawników, zdolnych wnieść istotny wkład w opra-

cowanie nowego prawa o szkolnictwie wyższym na pozio-  
mie potrzeb XXI stulecia, określającego wymagania pod  
adresem nauki i szkolnictwa wyższego oraz zapewniające-  
go warunki ich realizacji. Truizmem zaś wydaje się przy-  
pominanie o szczególnej roli nauki i szkolnictwa wyższego  
w procesie dalszego harmonijnego rozwoju kraju, w reali-  
zacji integracji europejskiej oraz dostosowania poziomu  
kwalifikacji do standardów obowiązujących w najbardziej  
rozwiniętych państwach Europy.

Powyższe cele wymagają umocnienia autonomii i  
samorządności środowiska nauki i szkolnictwa wyższego,  
zapewnienia warunków do realizacji stojących przed nauką  
i szkolnictwem wyższym zadań, jasnego zdefiniowania roli  
państwa jako podmiotu polityki edukacyjnej i naukowej,  
której nie sposób przecenić oraz gwarancji ponoszenia  
odpowiedzialności przez nauczycieli akademickich za po-  
ziom kształcenia i rozwój nauki.

Biorąc to wszystko pod uwagę uważamy, iż dalsze  
etapy procesu legislacyjnego powinny być poprzedzone  
szeroką dyskusją i konsultacją z całym środowiskiem aka-  
demickim, wbrew niepokojącym sygnałom, jakoby dysku-  
sja nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym została  
już zakończona. O tym, że taka debata ma swój głęboki  
sens, może świadczyć fakt uwzględnienia przez autorów  
projektu, w ostatniej wersji z 10 grudnia ubiegłego roku,  
niektórych postulatów zgłoszonych w uchwale z dnia 24  
listopada 2003 r. przez Radę Wydziału Prawa i Administra-  
cji Uniwersytetu Warszawskiego, z którymi w większości  
należałoby się zgodzić.

Niniejsze stanowisko odnosi się wyłącznie w spo-  
sób ogólny do podstawowych zasad zawartych w projekcie.  
Wyrażamy jednocześnie gotowość sformułowania kon-  
struktywnych propozycji zmian.

**III. Uwagi szczegółowe.**

**1. Autonomia wyższych uczelni.**

Podstawową wartością środowiska akademickiego  
jest utrwalona od wieków zasada autonomii uczelni we  
wszystkich dziedzinach jej działania: wolności nauczania,  
prowadzenia badań naukowych oraz twórczości artystycz-  
nej. Zasady te, przyjęte w Konstytucji RP, powtórzone w  
art. 5 projektu, w szczegółowych regulacjach tego doku-  
mentu doznają istotnego ograniczenia. Jest to tym bardziej  
niepokojące, że wiele dotąd niekwestionowanych upraw-  
nień przeniesiono do regulacji w trybie aktów wykonaw-  
czych, jeszcze nieistniejących, zbudowanych na “piętro-  
wych” odwołaniach do innych przepisów. Utrudnia to ich  
jednoznaczną interpretację. Poszczególne przepisy projektu  
zawierają cząstkowe normy, z których trzeba budować, nie  
bez zasadniczych wątpliwości wobec braku przepisów  
wykonawczych, całość przyjętej przez projektodawców  
konstrukcji prawnej. Taki sposób tworzenia aktów praw-  
nych nie tylko kłóci się z zasadami techniki legislacyjnej,  
ale i stwarza istotne wątpliwości co do legalności takich  
zabiegów.



Niepokój budzi też brak wewnętrznej spójności znacznej części projektu i nadmierne posługiwanie się przez projektodawców pojęciami nieostrymi, przykładowo takimi jak *ramowe treści nauczania i standardy nauczania*. Należy w tym miejscu zgodzić się z cytowanym **stanowiskiem Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, iż opowiadamy się przeciwko arbitralnemu narzucaniu szkołom standardów i ramowych treści nauczania w trybie administracyjnym**. Założenie takie, po pierwsze jest nie do pogodzenia z deklarowaną w samym projekcie zasadą wolności nauczania, po drugie – przywołuje nieuchronnie złe skojarzenia z ustawami obowiązującymi w minionym systemie ustrojowym. Do tego należałoby dodać, że nawet w tak powszechnie krytykowanej ustawie o szkołach akademickich ministra Janusza Jędrzejewicza z marca 1933 r. do kompetencji ministra WRiOP należało wprawdzie ustalanie przepisów normujących program, porządek studiów i egzaminów, ale *po wysłuchaniu opinii rad wydziałów* /art. 41 ust. 3/. Tymczasem, zgodnie z art. 42 projektu, udział w procesie opracowywania owych standardów nauczania przewidziano tylko dla Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, która nie jest zobowiązana do prowadzenia jakichkolwiek konsultacji z zainteresowanym środowiskiem akademickim. Powstaje też w tym przypadku zasadnicze pytanie: Jak uzgodnić prawo uczelni do ustalania planów studiów i programów nauczania /art. 6 projektu/ z upoważnieniem ministra do określania standardów nauczania i ich ramowych treści /art. 10 projektu/? Jedną z tych kompetencji pozostanie iluzoryczna, jeżeli nie przyjmie się wykładni, zgodnie z którą autonomia uczelni sprowadzałaby się do mechanicznego układania planu zajęć. Przy tym uprawnienia rad wydziałów, które dotąd autonomicznie decydują o programie studiów, zostałyby sprowadzone do ustalania planów studiów i programów nauczania nie tylko na podstawie rozporządzenia ministra, ale i wytycznych ustalonych przez senat uczelni /art. 65 projektu/, czyli w praktyce do określania harmonogramu zajęć.

**Przyznaniu w projekcie szerokich uprawnień ministrowi towarzyszy nadanie rozległych kompetencji Państwowej Komisji Akredytacyjnej, tworzących z tego organu swoistego superarbitra, co podważa deklarowaną zasadę autonomii szkół wyższych i budzi pytanie o celowość takiej centralizacji nauki polskiej. Wątpliwa jest przy tym celowość utrzymywania dwóch organów przedstawicielskich szkolnictwa wyższego w postaci Rady Głównej i Państwowej Komisji Akredytacyjnej.** Bardziej celowe byłoby utworzenie tylko jednego organu, lecz wyposażonego w określone i konkretne kompetencje umożliwiające artykułowanie interesów szkolnictwa wyższego, a nie tylko administracji rządowej, zapewniającego odpowiedni poziom kształcenia. Pozycja tych organów jest w projekcie określona w sposób nieprecyzyjny i nie zapewniający skutecznego oddziaływania na politykę edukacyjną państwa. Nie można za dobre rozwiązanie uznać takiego podziału kompetencji, że Rada Główna uczestniczy w ustalaniu standardów nauczania, a do Państwowej Komisji Akredytacyjnej należy dokonywanie oceny kształcenia na danym kierunku studiów /art. 46 projektu/. Kontrowersyjna, bo sprzeczna z etymologią jest sama nazwa Komisji. Akredytacja bowiem, jest terminem z zakresu prawa międzynarodowego i oznacza akt nadania uprawnienia do pełnienia funkcji przy obcym rządzie lub organizacji międzynarodowej. Przedmiotem zaś działań Komisji, nazwanej Akredytacyjną, są zupełnie inne czynności, których nazywanie

kwestionowaną nazwą jest mylące. Dlatego proponowana przez autorów wcześniejszych projektów (profesorów M. Seweryńskiego i J. Wojtyłę) nazwa organu przedstawicielskiego szkolnictwa wyższego jako Krajowy Senat Akademicki jest znacznie bardziej trafna, aniżeli zawarta w projekcie.

Sformułowania przepisu art. 31 projektu nie da się pogodzić z zasadą autonomii i samorządności. Przewidziane w tym przepisie kompetencje ministra podlegać powinny kontroli ze strony NSA, względnie należałoby ustanowić jakiś inny tryb rozwiązywania ewentualnych konfliktów pomiędzy ministrem do spraw szkolnictwa wyższego a organami przedstawicielskimi społeczności akademickiej. Brak takich rozwiązań oznacza supremację organu administracyjnego i tym samym iluzoryczność samorządności akademickiej.

Na marginesie, należałoby zastanowić się nad tym, czy rozszerzenie możliwości używania nazwy “uniwersytet” słusznie zostało uwarunkowane jedynie możliwościami nadawania stopnia doktora. Czy oznacza to, że zostanie zniesiony stopień doktora habilitowanego, czy też, że może istnieć uniwersytet nie posiadający prawa habilitowania? Odejscie od takiego kryterium – zdolność do odtwarzania kadry samodzielnych pracowników nauki – wydaje się być nie tylko odejściem od tradycji, ale też otwiera perspektywę mnożenia się nie tylko nazw typu “uniwersytet techniczny, rolniczy” etc. Nie jest jasne, czy tworzone związki uczelni, będą mogły przybierać inne nazwy.

**W konkluzji należy stwierdzić, że przepisy projektu dotyczące autonomii uczelni wyższych są tak skonstruowane, że przy pozorach decentralizacji wprowadzają koncentrację decyzji organów ponaduczelnianych w stopniu wyższym niż dotychczasowy.**

## 2. Finansowanie uczelni.

Proponowany w projekcie **model finansowania uczelni stanowi jeden ze słabszych jego punktów** i wymaga szerszej środowiskowej dyskusji. **Szczególne obawy budzi zapowiedź dotowania szkół niepublicznych, co może jeszcze bardziej uszczuplić niezbędne środki szkół publicznych.** Refundacja kosztów prowadzenia studiów stacjonarnych w szkołach niepublicznych powinna przebiegać z poszanowaniem europejskich przepisów dotyczących pomocy państwa. **Konieczne jest także zsynchronizowanie projektu ustawy o szkolnictwie wyższym z projektowaną ustawą o finansowaniu nauki, do której przepisów projekt ten dość ogólnie się odwołuje.**

## 3. Pracownicy uczelni.

**Projekt nie zawiera zmian godnych poparcia, wprost przeciwnie pogarsza w wielu sprawach status prawny nauczycieli akademickich** i zawiera treści budzące wątpliwość o ich zgodność z Konstytucją oraz innymi odnoszącymi się do stosunków pracy ustawami. Zmiany te jeszcze bardziej obniżą atrakcyjność zatrudnienia na stanowiskach nauczycieli akademickich i przyczynią się niewątpliwie do utrwalenia negatywnej selekcji do zawodu nauczyciela akademickiego. Autorzy projektu ustawy widocznie nie liczą się z realiami stosunków pracy w szkolnictwie wyższym, do których należy obecnie dość powszechna już niemal negatywna selekcja na stanowiska asystentów lub doktorantów, spowodowana nader niskimi wynagrodzeniami i mało atrakcyjnym statusem prawnym. Rozpowszechniona jest wszak praktyka dodatkowego zatrudnienia nauczycieli akademickich w niepublicznych szkołach wyższych, które są zainteresowane zatrudnieniem wysokokwalifikowanych nauczycieli w tych szkołach jako

pierwszym miejscu pracy. **Mało atrakcyjny status prawny nauczycieli akademickich w szkołach publicznych przyczyni się do ich przechodzenia do szkół niepublicznych.**

Projekt zmienia w sposób istotny zasady ustalania warunków wynagradzania nauczycieli akademickich /określać je ma minister właściwy dla spraw szkolnictwa wyższego, w porozumieniu z ministrem do spraw pracy – art. 143 projektu/, które są obecnie kształtowane aktami normatywnymi Rady Ministrów, co jest powszechną zasadą w stosunkach pracy pracowników sfery budżetowej, zwłaszcza pracowników mianowanych. Inną zasadą ustroju społeczno-gospodarczego państwa jest zasada partnerstwa socjalnego oznaczająca, że sprawy istotne dla pracowników są regulowane w drodze autonomicznych porozumień pracodawców i związków zawodowych. **Projekt zasadę tę wyraźnie odrzuca, pozbawiając związki zawodowe jakiegokolwiek wpływu na politykę płac.** Jeśli państwo rezygnuje z kształtowania wynagrodzeń nauczycieli akademickich w drodze jednostronnych aktów normatywnych, to nie można wykluczać udziału związków zawodowych reprezentujących nauczycieli akademickich. **Takie uregulowanie nie tylko narusza normy polskiego prawa pracy, lecz także zobowiązania Polski wynikające z konwencji MOP oraz Europejskiej Karty Socjalnej i innych aktów prawa międzynarodowego.**

Niezależnie od sprzeczności z innymi normami prawa, proponowane w projekcie uregulowanie trudno nie określić jako cofające status prawny nauczycieli akademickich do poziomu wczesnych lat PRL. Już, bowiem pod koniec PRL związkom zawodowym zapewniono możliwość oddziaływania na kształtowanie wysokości wynagrodzeń i warunków zatrudniania.

Szczególne kontrowersje wywołuje **projektowane ograniczenie zakresu stabilizacji zatrudnienia nauczycieli akademickich, dotyczące także profesorów tytularnych**, którzy wprawdzie mają być mianowani, ale już nie na stałe, jak to przewiduje obecnie obowiązująca ustawa z 1990 r.(art.87 ust.1). **Autorzy projektu jako zasadę przyjęli, iż podstawą stosunku pracy nauczycieli akademickich jest umowa o pracę** (art. 110). Wyjątek stanowią profesorowie, którzy mogą być zatrudnieni na podstawie mianowania lub umowy (art. 112), z tym, że, co osobliwe, mianowanie może być na czas określony. Nie dość na tym, bowiem nie tylko proponuje się pogorszenie statusu nauczycieli akademickich przez wyjątkowość mianowania, ale i przez umożliwienie względnie łatwego rozwiązania stosunku pracy, także z profesorami mianowanymi, które może nastąpić w przypadku, gdy w wyniku zmian organizacyjnych lub programowych, rektor nie jest w stanie zapewnić pracownikowi odpowiednich obciążeń dydaktycznych, a pracownik nie wyrazi zgody na nowe, gorsze warunki pracy i płacy. Dalszym osłabieniem ochrony trwałości stosunku pracy jest uznanie za termin końcowy wypowiedzenia koniec semestru, podczas gdy aktualna ustawa uznaje za taki termin koniec roku akademickiego. Jeśli zważy się, że ochrona trwałości stosunku pracy nauczycieli akademickich służy nie tylko ochronie ich osobistego interesu, lecz także wolności słowa w procesie dydaktycznym i wolności badań czy też twórczości artystycznej, to proponowanych zmian nie sposób nie traktować jako niebezpiecznego symptomu tendencji do ograniczenia wolności twórczości naukowej, artystycznej i nauczania gwarantowanej przez art. 73 Konstytucji RP.

**Największe słowa krytyki środowisk akademickich wywołała regulacja zawarta w art. 119 projektu, nakładająca na nauczyciela akademickiego obowiązek uzyskania zgody rektora na dodatkowe zatrudnienie w ramach stosunku pracy oraz na podjęcie działalności gospodarczej i to pod rygorem rozwiązania stosunku pracy nawet z profesorem mianowanym** (art. 114 projektu). O ile nie można kwestionować na gruncie obowiązującego prawa uzależnienia dodatkowego zatrudnienia w innej szkole wyższej od zgody rektora, nawet wbrew zwolennikom poglądu o sprzeczności art. 119 projektu z art. 65 Konstytucji, deklarującym swobodę wyboru i wykonywania zawodu, to istota problemu sprowadza się do tego, aby ograniczenia tej wolności znalazły się w ustawie i miały merytoryczne uzasadnienie racjami obiektywnymi, a nie były wprowadzane w trybie dyskrecjonalnym, jak to początkowo proponowali autorzy projektu. Uwzględniając jednak głosy krytyki, w ostatniej wersji projektu szczegółowo określono przesłanki nie udzielenia zgody, *gdy po jej udzieleniu pracownik prowadziłby konkurencyjną wobec uczelni działalność gospodarczą, albo świadczył pracę w ramach stosunku pracy lub na innej podstawie na rzecz podmiotu prowadzącego taką działalność; dodatkowe zatrudnienie może prowadzić do nienależytego wykonywania obowiązków*. I z taką konstrukcją wypada się zgodzić. Powstają jednak innego typu wątpliwości. Zauważmy, że pojęcie konkurencyjności jest bardzo szerokie. Czy w sytuacji, gdy dotacje dla uczelni są uzależnione od ilości i jakości kadry, nie można uznać, iż przyczynianie się np. do doktryzowania pracowników uczelni niepublicznej jest działalnością konkurencyjną? Stosowanie kryterium konkurencyjności może prowadzić do absurdów i paradoksów. Sformułowanie “konkurencyjność” nie wyczerpuje też problemu rzetelnego wykonywania obowiązków. W konsekwencji lektor, który zajmuje się tłumaczeniami i nierzetelnie prowadzi zajęcia, ale nie zarejestrował działalności gospodarczej, nie działa na rzecz konkurencji, za to nauczyciel, który naucza w innej szkole, uczelni szkodzi. Pojęcie konkurencyjności w dydaktyce jest trudne do zdefiniowania.

Wskazane powyżej ograniczenia dotyczą zatrudnienia w ramach stosunku pracy i podejmowania działalności gospodarczej. Nie odnoszą się zatem do coraz powszechniejszego zatrudnienia na podstawie umów cywilnoprawnych. Pracownicy naukowci zatrudnieni w tej formie byłoby więc uprzywilejowani wobec zatrudnionych na podstawie stosunku pracy lub prowadzących działalność gospodarczą. Na marginesie wypada zaznaczyć, że te ograniczenia nie mogą dotyczyć wolnych zawodów, jak np. prawnik-adwokat, który posiadając indywidualną kancelarię w świetle obowiązujących przepisów nie podejmuje dodatkowej działalności w ramach stosunku pracy i nie prowadzi działalności gospodarczej. Natomiast należy jednoznacznie wyrazić sprzeciw przeciwko treści art. 223 projektu, odrzucającego zasadę ochrony praw nabytych, przewidującego roczny termin wykonywania działalności gospodarczej, bez uzyskania zgody rektora, po wejściu w życie ustawy.

Istotne wątpliwości wywołuje też rozdział projektu ustawy dotyczący odpowiedzialności dyscyplinarnej. **Objęcie ogółu nauczycieli akademickich odpowiedzialnością dyscyplinarną w warunkach, gdy tylko nieliczni spośród nich będą pracownikami mianowanymi, jest niedopuszczalne.** Szczególnie rażące byłoby takie uregulowanie w niepublicznych szkołach wyższych. Jeśli ustawodawca chce

stworzyć instrumenty prawne dla skutecznego egzekwowania podwyższonych wymagań kwalifikacyjnych i etycznych od nauczycieli akademickich, co jest niezbędne dla realizacji przez szkoły wyższe ich ustawowych zadań, to nie może jednocześnie nadawać stosunkowi pracy wyłącznie charakteru umownego. Taki bowiem stosunek pracy reguluje Kodeks pracy, który nie zawiera tak drastycznych i naruszających chronione prawem dobra pracownika, jak odpowiedzialność dyscyplinarna, będąca podwyższoną w stosunku do powszechnych standardów, odpowiedzialnością za delikty, za które ogół pracowników odpowiedzialności o charakterze penalnym nie ponosi. Najsurowszym środkiem, jaki może zastosować pracodawca wobec pracownika w razie naruszenia jego obowiązków jest rozwiązanie bez wypowiedzenia stosunku pracy (art. 52 K. p.), odpowiedzialność dyscyplinarna zaś może polegać na utracie prawa do pracy w ogóle (art. 132). Warto przy tym zwrócić uwagę na kuriozalną treść art. 138 projektu, zgodnie z którym gdy obwiniony nie ma obrońcy z wyboru, przewodniczący składu orzekającego wyznacza, za zgodą obwinionego, obrońcę z urzędu. Brak zgody obwinionego może unicestwić całe postępowanie.

#### 4. Studia i studenci

Głównym problemem, przed jakim stawali projektodawcy ustawy o szkolnictwie wyższym do schyłku 2000 r., było to, jakie zaproponować rozwiązania ustawowe w sprawie odpłatności za studia, które byłyby zgodne z Konstytucją RP (art. 70), a równocześnie uwzględniałyby możliwości finansowe państwa i potrzeby szkół wyższych. Z chwilą wydania 8 listopada 2000 r. wyroku przez Trybunał Konstytucyjny, problem ten przestał być aktualny, skoro Trybunał orzekł, że *wprowadzenie – dla zapewnienia dostępu do nauki, obok podstawowych w publicznej szkole wyższej studiów bezpłatnych – opłat za studia w zakresie i wysokości, w jakich niezbędny koszt tych studiów nie znajduje pokrycia w środkach publicznych, jest zgodne z konstytucją*. Propozycje autorów projektu w tej kwestii (art. 92 i 93) pozostają w zgodzie ze stanowiskiem Trybunału Konstytucyjnego i nie powinny budzić wątpliwości.

Natomiast **wywołuje zasadnicze zastrzeżenia samo określenie i rozróżnienie studiów stacjonarnych i niestacjonarnych**, zdefiniowane w słowniku wyrazów ustawowych w art. 3 pkt 25 i 26, które jest nieprecyzyjne. Według punktu 25 art. 3 studia stacjonarne to forma studiów, w której przeważająca część programu studiów realizowana jest w postaci zajęć dydaktycznych wymagających bezpośredniego udziału nauczycieli akademickich i studentów, nie będącą formą studiów, o której mowa w pkt 26, który stanowi, że *studia niestacjonarne to formy studiów, których organizacja zapewnia studentom możliwość zatrudnienia w ramach stosunku pracy*. Z powyższych określeń zdaje się wynikać, że różnica między dwoma powyższymi trybami studiów nie polega na odmiennym programie studiów, natomiast dotyczy sposobu odbywania studiów. Nie bardzo jednak wiadomo, jak rozumieć sformułowanie, iż na studiach stacjonarnych przeważająca (pojęcie nieostre) część programu jest realizowana w formie zajęć dydaktycznych wymagających bezpośredniego udziału studentów. Czy znaczy to, że uczestnictwo we wszystkich zajęciach dydaktycznych, przewidzianych w programie studiów, jest obowiązkowe? Z drugiej strony przyjęcie jako

wyróżnika studiów niestacjonarnych możliwości podjęcia przez studentów zatrudnienia w ramach stosunku pracy wydaje się być pomysłem chybionym. Przecież i obecnie student stacjonarny może podejmować zatrudnienie w ramach stosunku pracy, za zgodą dziekana, a elastyczny program studiów i zajęć mu to umożliwia. Brak przy tym w projekcie definicji studiów eksternistycznych. Czy tzw. eksterni to studenci stacjonarni czy niestacjonarni, i czy w związku z tym można od nich żądać opłaty tzw. czesnego, czy też nie, pamiętając przy tym że większość studentów eksternistycznych studiuje w trybie stacjonarnym na innym kierunku studiów.

Za przejaw ograniczenia autonomii uczelni wyższych należy uznać normę art. 154 projektu, upoważniającą ministra do określenia w drodze rozporządzenia zasady systemu *przenoszenia osiągnięć*. Chodzi w tym przypadku o stypendystów w ramach programu *Sokrates* i *Most*, których dotąd z wykonania ich programów stypendialnych rozlicza właściwy dziekan i metoda ta sprawdziła się bez ministerialnych wytycznych.

Pewne obawy może budzić stylizacja art. 162 projektu, który stanowi, że **student może otrzymać pomoc materialną**. Na gruncie dotąd obowiązującej ustawy (art. 152) mówi się o **prawie studenta do pomocy materialnej**, traktując to jako prawo podmiotowe. **Zmiana ta może oznaczać ograniczenie dostępu studentów do pomocy materialnej państwa**.

#### 5. Podsumowanie

Nazwa ustawy sugeruje, iż całościowo reguluje ona wszystkie sprawy związane z organizacją, prowadzeniem i finansowaniem szkolnictwa wyższego. Nazwa ta jest całkowicie nieadekwatna do treści ustawy, ponieważ reguluje ona tylko niektóre sprawy, w bardzo wielu postanowieniach odsyłając do innych aktów prawnych, a ponadto zawiera wiele delegacji dla Ministra, zobowiązując go do wydania przepisów wykonawczych (Np. art. 10, 15, 35, 89, 90).

**Zasadniczym mankamentem ustawy jest brak wizji szkolnictwa wyższego**: z jednej strony reguluje się funkcjonowanie szkół niepublicznych, z drugiej strony nie ma równości finansowania obydwu rodzajów szkół. Wynika to w znacznej mierze z obowiązującego przepisu Konstytucji RP (art. 70 ustęp 2), który gwarantuje w szkołach publicznych bezpłatne nauczanie, dopuszczając świadczenie niektórych usług edukacyjnych za odpłatnością. Ustawa zatem z jednej strony dopuszcza prowadzenie nauczania w trybie odpłatnych studiów wyższych w szkołach publicznych, z drugiej jednak uczelnie nie otrzymują na nie dotacji. Z kolei dotacje na studia stacjonarne dla szkół niepublicznych są obwarowane zastrzeżeniami i zależą każdorazowo od rozporządzenia ministra.

Brak rozstrzygnięcia politycznego co do docelowego kształtu szkolnictwa wyższego w Polsce powoduje, że w ustawie nie ma jasnych kryteriów decyzji i staje się oczywiste, że jedynym jej celem jest zwalczanie żywiołowo rozwijającej się prywatyzacji dziedziny szkolnictwa wyższego. Należy ubolewać nad tym, że sprawa kształtu edukacji wyższej w Polsce nigdy nie stała się przedmiotem szerokiej debaty społecznej, w przeciwieństwie, do na przykład dyskusji, nad demokracją i ordynacją wyborczą.

## DYLEMATY PRAWA O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM W POLSCE

### Między świątynią wiedzy a rektorskim folwarkiem

*"Rzeczpospolita" 4 listopada 2003 r. opublikowała artykuł red. Anny Paciorek "Równe prawa dla wszystkich uczelni", z którego ma wynikać, że po wielu latach zamieszania pojawił się wreszcie projekt prawa od dawna oczekiwany przez środowisko akademickie. Projekt jest opracowany przez Zespół ekspertów Prezydenta RP pod przewodnictwem prof. Jerzego Woźnickiego i wszystko wskazuje na to, że środowisko akademickie będzie z niego zadowolone. Tylko Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność" zażądała odrzucenia projektu. Jako jedyny powód owego odrzucenia red. Paciorek przytacza wypowiedź przedstawiciela KSN sugerującą, że projekt petryfikuje obecny (w domyśle nieodpowiedni) model kariery akademickiej. Tu wtrącona jest riposta prof. Woźnickiego, który zaznacza, że zespół ekspertów nie zajmował się modelem kariery, bo te przepisy są w innej, nowelizowanej niedawno ustawie o stopniach i tytule naukowym, zaś głównym powodem odrzucenia projektu przez KSN jest fakt, że KSN kilka lat temu opracowała własny projekt ustawy.*

Prezentacja ta z całej bogatej materii spraw eksponuje wybrany temat, który następnie jest przedstawiany jako najistotniejszy dla rozwoju szkolnictwa wyższego. Przy takim sposobie czytelnik widzi jedynie ten wierzchołek "góry lodowej" problemów szkolnictwa wyższego, który redakcja decyduje się pokazać.

Z przytoczonego tekstu czytelnik dowiaduje się jednak, że jest jeszcze inny projekt ustawy, opracowany przez KSN. Jeśli tak jest, to powstaje pytanie - czy rzeczywiście całe środowisko akademickie oczekuje na takie właśnie zmiany, jakie przedkłada projekt Zespołu Ekspertów Prezydenta RP? Najobszerniejsza dyskusja nad zapisami projektu "prezydenckiego" jest dostępna pod adresem [www.solidarnosc.org.pl/~ksn](http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn). Z dyskusji tej wyłania się obraz odmienny od przedstawionego w artykule red. Paciorek. Ograniczając się do spraw najważniejszych nie sposób pominąć głosów dotyczących zasad zatrudniania nauczycieli akademickich, modelu ich kariery zawodowej oraz odpłatności za studia.

#### **Artykuł 73 Konstytucji RP:**

Każdemu zapewnia się wolność twórczości artystycznej, badań naukowych oraz ogłaszania ich wyników, wolność nauczania, a także wolność korzystania z dóbr kultury.

#### **Zasady zatrudniania nauczycieli akademickich.**

Przy zatrudnianiu na zasadzie mianowania, powszechnie stosowanym dotąd w państwowych szkołach wyższych w Polsce, wzmocniona jest trwałość zatrudnienia, która polega m.in. na trzymaniu się zamkniętego katalogu przyczyn uzasadniających wypowiedzenie stosunku pracy. Mianowanie w polskim publicznym szkolnictwie wyższym, obejmujące (przy pewnych statutowych ograniczeniach) niemal 80% nauczycieli akademickich, pozwala na dość dobrą realizację zapisów przyjętych w artykule 27 podpisanej przez Polskę Rekomendacji Dotyczącej Statusu Personelu Nauczającego w Szkołach Wyższych (UNESCO 1997). Ochrona trwałości stosunku pracy nauczycieli akademickich jest wszakże ochroną wolności konstytucyjnych (art. 73 Konstytucji RP): wolności nauczania, wolności badań naukowych oraz ogłaszania ich wyników. Projekt Zespołu Prezydenta RP pozbawia mianowania dużą grupę nauczycieli akademickich (ok. 60%). Prowadzony przy tej okazji spór o stabilizację w zawodzie nauczyciela akademickiego dotyczy tak naprawdę idei realizacji dobra wspólnego w szkolnictwie wyższym, która polega na takim kształtowaniu organizacji szkolnictwa, by można było zapewnić wolność w poszukiwaniu i głoszeniu prawdy. Najsilniej przeciwstawia się temu pogląd, że kształcenie na poziomie wyższym jest jedynie elementem rynku usług i najważniejszym jest traktowanie szkoły wyższej jako usługodawcy oferującego pewien produkt na tym rynku. Ceny produktu są regulowane prawami podaży i popytu, zaś załoga usługodawcy jest objęta ogólnymi zasadami rynku pracy. Zwolennicy takiego punktu widzenia zdają sobie jednak sprawę z oporu, który przy forsowaniu "odpowiednich" rozwiązań może się pojawić. Głoszą więc – "W swoich działaniach uczelnie kierują się zasadami wolności nauczania, wolności badań naukowych oraz wolności twórczości artystycznej" (art.5 ust.2 projektu Zespołu Prezydenta RP). Później jednak tak konstruują zapisy prawa, by owe zasady sprowadzić do nic nie znaczącej ozdobnej fasady.

#### **Artykuł 27 Rekomendacji Dotyczącej Statusu Personelu Nauczającego w Szkołach Wyższych (UNESCO 1997)<sup>1</sup>:**

"Personel nauczający w szkołach wyższych ma prawo do wolności akademickich, to jest

- prawo do wolności nauczania i dyskusowania - bez ograniczeń doktrynalnych,
- prawo do wolności w prowadzeniu badań, w ogłaszaniu i publikowaniu wyników tych badań,
- prawo do wolności w wyrażaniu opinii o instytucji lub systemie, w których pracuje,
- prawo do wolności od instytucjonalnej cenzury,
- prawo do wolności udziału w zawodowych i przedstawicielskich ciałach akademickich.

Cały personel nauczający w szkołach wyższych powinien mieć prawo wypełniania swoich funkcji bez jakiegokolwiek dyskryminacji i bez obawy represji ze strony państwa lub z jakiegokolwiek innej strony. Personel nauczający w szkołach wyższych może skutecznie egzekwować wolności akademickie w przyjaznym środowisku. Takie środowisko gwarantuje jedynie demokracja; dlatego jest tu zawarte wyzwanie dla wszystkich do rozwijania społeczności demokratycznych."

Według obowiązującej dziś ustawy o dodatkowym zatrudnieniu należy jedynie powiadomić rektora. Zapisy projektu wprowadzają wymóg zgody rektora na każde zatrudnienie w ramach stosunku pracy lub działalności gospodarczej. W tej sytuacji w wielu sprawach trudniej będzie mieć inne zdanie niż rektor. Projekt ustawy nie precyzuje żadnych kryteriów rozwiązy-

<sup>1</sup> Tłumaczenie autora

wania umów o pracę. Rektor będzie więc mógł rozwiązać umowę z każdym pracownikiem (więc i profesorem, zatrudnionym na podstawie umowy o pracę) pod dowolnym pretekstem. W szczególności oceny okresowe pracowników zatrudnionych na podstawie umowy mają w proponowanym projekcie tylko znaczenie informacyjne dla pracodawcy i nie mają żadnego związku z dalszym zatrudnieniem pracownika. Umożliwi to łatwe rozwiązywanie stosunku pracy. Odrzucono nawet tradycyjną zasadę rozwiązywania stosunku pracy z końcem roku akademickiego, wprowadzając trzymiesięczny okres wypowiedzenia. Zmiany uzasadnione są potrzebą większej swobody w polityce kadrowej i źle funkcjonującym systemem ocen. Duża administracyjna władza rektora, przy ułatwionym rozwiązywaniu stosunku pracy i nadal źle funkcjonującym systemie ocen czyni te zamierzenia trudnymi do spełnienia. Ich realizację może zapewnić tak naprawdę jedynie demokratyczna struktura uczelni. Szkolnictwo, aby było skuteczne, powinno mieć bardzo dobrych menadżerów, lepszych niż ma obecnie. Należy ich szukać w możliwie najszerszym gronie ludzi, a nie - jak do tej pory - w grupie najwyżej utytułowanych.

### **Model kariery naukowej.**

W Polsce mamy jeden z najbardziej skomplikowanych systemów nadawania stopni naukowych w świecie. Narzucony ustawą z 1951 roku - i w swym zasadniczym kształcie istniejący po dzień dzisiejszy - sowiecki model kariery akademickiej polegał na zdobywaniu kolejnych szczebli kariery według dwóch równoległych torów. Tor stopnia naukowego i tytułu (ros. - *zwaniye*) biegnie ścieżką: stopień doktora - stopień doktora habilitowanego - tytuł profesora (nadawany dożywotnio przez Prezydenta RP). Tor stanowiska (ros. - *położeniye*) biegnie ścieżką: asystent - adiunkt - docent - profesor nadzwyczajny - profesor zwyczajny. Tory te są wzajemnie sprzężone i wytłumaczenie systemu rang nauczycieli akademickich osobom postronnym, jeśli jeszcze uwzględnić przy tym stanowiska funkcyjne (kierownik zakładu, kierownik katedry, dyrektor instytutu, dziekan) jest zadaniem niesłychanie trudnym. Według polskich przepisów dopiero doktor habilitowany uzyskuje takie uprawnienia akademickie, które w uczelniach zagranicznych mają osoby po uzyskaniu doktoratu. Już teraz wynikają z tego powody trudności formalne w toku kontaktów z uczelniami zagranicznymi, a trzeba przewidywać, że będzie ich znacznie więcej po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, kiedy wymiana pracowników między uczelniami stanie się częstym (i pożądanym) zjawiskiem. Już wprowadzone drogą nowelizacji zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym i w ustawie o wyższych szkołach zawodowych polegają m.in. na:

- dopuszczeniu do zatrudniania cudzoziemców, którzy pochodzą z obszaru Unii Europejskiej, w uczelniach na stanowiskach nauczycieli akademickich - nie dotyczą ich ograniczenia nakładane na obywateli polskich (tj. wymóg habilitacji);
- umożliwieniu państwu członkowskiemu Unii Europejskiej tworzenia na terytorium Polski filii swych wyższych uczelni;
- uznawaniu dyplomów ukończenia szkół wyższych uzyskanych w uczelniach Unii Europejskiej - dyplomy te nie będą wymagały nostryfikacji.

Niezauważenie dokąd prowadzi nas "nie zajmowanie się modelem kariery akademickiej"; jest trudne do wytłumaczenia w sytuacji, gdy Niemcy, Czesi i Węgrzy już odpowiednio zmiany do swojego prawa wprowadzili.

Istotnym problemem, który wymaga pilnego rozwiązania, jest utrzymanie odpowiedniej rangi doktoratów, obecnie traktowanych przez niektóre nasze uczelnie w sposób zbyt liberalny. Jednak nie wymaga to utrzymywania "doktora habilitowanego", lecz stworzenia takiego trybu nadawania doktoratów, który skutecznie zapobiegnie obniżaniu poziomu wymagań.

### **Odpłatność za studia.**

Jeżeli zostanie przyjęte rozwiązanie zaproponowane przez Zespół Prezydenta RP, to na uczelniach będą tylko dwie formy studiów: stacjonarne (czyli studia dzienne) i niestacjonarne (czyli studia zaoczne, wieczorowe i eksternistyczne). W uczelniach państwowych studentów stacjonarnych nie powinno być mniej niż niestacjonarnych.

Wprowadzenie podziału studiów na stacjonarne i niestacjonarne ze wskazaniem stacjonarnych jako podstawowej formy studiów i limitowaniem liczby przyjęć na studia niestacjonarne do wysokości liczby studentów studiów stacjonarnych jest w istocie utrwaleniem przyzwolenia na utrzymanie studiów odpłatnych w szkołach publicznych na stałe. To jest nie do przyjęcia dla tych wszystkich, którzy uważają, że szkoły publiczne pełnią służbę społeczną polegającą na wyrównywaniu szans tak, by do najlepszych szkół i na najbardziej pożądane kierunki dostawali się uczniowie niezależnie od swego pochodzenia, miejsca zamieszkania, czy stopnia zamożności. Istotą problemu pokazuje tu zjawisko synergii społecznej, czyli takie postępowanie, by w możliwie największym stopniu zapewnić dojście najzdolniejszych i najlepiej przygotowanych ludzi na właściwe miejsca w społeczeństwie, by zapewnić warunki najlepszego rozwoju nam wszystkim. Podejście przyjęte w projekcie przekreśla nadzieje na szybkie upowszechnienie wykształcenia wyższego w Polsce, gdyż przerzuca ciężar sfinansowania studiów na indywidualne budżety spauperyzowanych rodzin.

Trudności z definicją studiów stacjonarnych w dobie powszechnie wkraczającego do szkół wyższych internetu wskazują na niecelowość wprowadzania takiej terminologii. Ponadto wprowadza to zróżnicowanie statusu studenta - z samego faktu, że jeden student sam płaci za studia (niestacjonarny), a drugi student ma studia bezpłatne (stacjonarny), może wynikać zróżnicowanie ich praw i obowiązków.

Projekt daje tu więc wyraźne podstawy do określenia kierunku zmian w finansowaniu szkolnictwa wyższego z budżetu państwa - można dać mniej na szkolnictwo wyższe.

### **Co dalej?**

Szkolnictwo wyższe i nauka w Polsce znalazły się więc w cyklu błędnego koła. O reformie i drogach wyjścia z kryzysu radzi i decyduje "góra", której członkowie, świadomie lub nieświadomie, zainteresowani są w utrzymaniu istniejącego stanu, gdyż wszelkie odważniejsze zmiany godzą w ich interesy osobiste i grupowe. Ze strony instytucji i osób odpowiedzialnych za przygotowanie prawa o szkolnictwie wyższym dochodzą oświadczenia, że zmian istotnych dla przyspieszenia rozwoju nie da się przeprowadzić z powodu oporu części środowiska akademickiego. Jest rzeczą niesłychaną, by tego rodzaju argumenty mogły padać w dyskusji o sprawach fundamentalnych dla pomyślnego rozwoju Polski. Głębokie zmiany są konieczne i są możliwe pod warunkiem rzetelnej oceny stanu naszego szkolnictwa wyższego. Jest oczywiste, że uregulowania prawne dotyczące szkolnictwa wyższego i nauki winny być sposobem realizacji strategii edukacyjnej państwa, a nigdy poprzedzać jej sformułowanie. Zespół ekspertów Prezydenta RP deklaruje, że podstawą ich opracowania był dokument przedstawiony przez MENiS w październiku 2002 "Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2010" oraz "Raport o zasadniczych

problemach szkolnictwa wyższego w polskim systemie edukacji narodowej” przygotowany dla Prezydenta RP przez profesorów Andrzeja Janowskiego, Andrzeja K. Koźmińskiego, Jerzego Woźnickiego i Franciszka Ziękę. Pierwszy został poddany dyskusji społecznej, w której nie zostawiono na nim “suchej nitki” - podkreślano głównie elementarne braki warsztatowe i konserwatywizm zamierzeń. Do dziś nie został poprawiony. Drugi zaś, nie został zweryfikowany poprzez publiczną dyskusję i jest nieznaną ogółowi społeczności akademickiej. W tej sytuacji - wobec funkcjonowania w przestrzeni informacyjnej (czasopisma, internet) wielu ciekawych i pogłębionych opracowań poświadczonych dylematom rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce, Europie i na świecie - przedstawiony projekt razi brakiem solidnego fundamentu.

Uniwersytet jest zwykle celebrowany w publicznych mediach jako szacowna, szlachetna instytucja służąca przekazywaniu tradycji i rozwojowi cywilizacji - świątynia wiedzy, strażnik świata wartości. Jest wtedy tym uniwersytetem, który wszyscy rozpoznajemy i lubimy. Wiemy jednak, że jest jeszcze ta druga część “góry lodowej” i za Robertem Honigmanem trzeba powtarzać "uniwersytet ma również oblicze dzikiej bestii zdominowanej potężnym apetytem na wszelkie środki i nie mającej żadnych zahamowań moralnych, eksploatującej bezwzględnie słabych i bezsilnych, kłamliwej i zapominającej o głoszeniu prawdy"<sup>2</sup>. To oblicze rzadko pojawia się w świetle kamer. Niemniej jednak w zapisach prawa powinny znaleźć się odpowiednie rozwiązania, byśmy tego oblicza nie musieli oglądać zbyt często. Takie rozwiązania zawiera projekt ustawy “Prawo o szkolnictwie wyższym” opracowany przez Krajową Sekcję Nauki NSZZ “Solidarność”.

## WOLNA DYSKUSJA O KONDYCJI NAUKI POLSKIEJ

*Fragmenty publikacji i dyskusji internetowej Gazety Wyborczej według wyboru przygotowanego przez J. S. Olędzkiego – Przewodniczącą Komisji ds. Organizacji i Finansowania Nauki KSN NSZZ “S”*

### WYPOWIEDZI W PRASIE

Gazeta Wyborcza opublikowała ostatnio kilka tekstów pod ogólnym hasłem: Czy warto robić karierę naukową w Polsce? (26-02-2004). Są to: “Stara gwardia” tłamsi polską naukę - list z “Nature” wybr. Miko, ostatnia aktualizacja 22-01-2004. Czy w Polsce można zrobić karierę naukową? Ciąg dalszy dyskusji - Danuta Zagrodzka 18-02-2004. Czy w Polsce można zrobić karierę naukową - dziś głos prof. Przemysława Urbańczyka 26-02-2004 r.

Komentarz redakcyjny podpowiada: *Może lepiej wyjechać? - Polską naukę tłamsi “stara gwardia” - twierdzą jedni. - To przesada - odpowiadają inni. Kto ma rację? Opublikowane w “Gazecie” artykuły Danuty Zagrodzkiej wywołały prawdziwą burzę. Większość dyskutantów chce reformy. Ale jakiej? Czy likwidować habilitacje i tytuły “profesorów belwederskich”? Jakimi kryteriami oceniać pracę badawczą? Czy naukowy establishment dopuści młodych do głosu i do pieniędzy? Dyskusja wciąż trwa!* Ale dla czegoż Gazeta szybko przerzuciła do archiwum dwa spośród trzech tekstów, które ową burzę wywołały? Kto interweniował? Odpowiedź można znaleźć dość łatwo. Wystarczy przeczytać owe teksty wraz z wybranymi fragmentami dyskusji. Dla pełniejszego obrazu dyskusji warto zapoznać się również z tekstem prezentującym poglądy Cezarego Wójcika, autora listu do “Nature”, zamieszczonym w serwisie internetowym Polskiego Radia

([www.radio.com.pl/nauka/temattygodnia/default.asp?id=111](http://www.radio.com.pl/nauka/temattygodnia/default.asp?id=111).)

#### Tekst 1

“Stara gwardia” tłamsi polską naukę - list z “Nature” wybr. miko 22-01-2004, ostatnia aktualizacja 22-01-2004. 11:08 “Nature”, jedno z najważniejszych czasopism naukowych świata, opublikowało w listopadzie artykuł bardzo pozytywnie oceniający kraje Europy Wschodniej, które mają “niewykorzystany ludzki potencjał”, “są dobrze wyedukowane, szczególnie w zakresie nauk ścisłych i matematyki”. I Unia Europejska - zdaniem pisma - powinna “eksploatować ten talent”, jeśli chce być “konkurencyjna globalnie w zakresie nauk, technologii i innowacji”.

Takiej laurce, w szczególności wystawionej Polsce, sprzeciwił się dr hab. Cezary Wójcik, absolwent warszawskiej Akademii Medycznej, a obecnie pracownik University of Texas Southwestern Medical Center w USA. “Naukowcy z Zachodu rzadko rozumieją, jak działa nauka na Wschodzie” - napisał w liście do “Nature” (z 15 stycznia). “W Polsce jest ona hierarchiczna, nieruchliwa, hermetyczna i gerontokratyczna. Uznanie zależy od zdobycia profesury i habilitacji, nie zaś od publikacji w prestiżowych międzynarodowych czasopismach o wysokim współczynniku cytowań. Kariera naukowa po uzyskaniu doktoratu i habilitacji zależy od osobistych i politycznych koneksji. Tytuły są nadawane na całe życie, a kierownik katedry utrzymuje swoje stanowisko do emerytury. Profe-

sorowie zwykle pracują na uczelniach, w których studiowali, zdobyli dyplom magistra, doktora i gdzie każdy zna każdego. Outsiderzy są rzadkością, a nepotyzm powszechnie spotykany. Większość funduszy na badania jest rozdzielana poprzez arbitralne decyzje administracyjne, nie zaś przez recenzowane projekty badawcze. (...) Aby się rozwijać, nauka w Europie Wschodniej musi stać się częścią międzynarodowej wspólnoty naukowców: habilitacje i profesury tytułarne muszą zostać zniesione, dorobek naukowy - być jedyną miarą kwalifikacji, a fundusze na badania - rozdzielane po-przez współzawodnictwo między recenzowanymi projektami”. Strona Cezarego Wójcika na University of Texas:

[http://www8.utsouthwestern.edu/findfac/professional/0\\_45033.00.html](http://www8.utsouthwestern.edu/findfac/professional/0_45033.00.html) ...i na Akademii Medycznej w Warszawie:

<http://embryo.ib.amwaw.edu.pl/home/cwojick>

#### Tekst 2

**Czy w Polsce można zrobić karierę naukową? Ciąg dalszy dyskusji.**

Danuta Zagrodzka 18-02-2004, ostatnia aktualizacja 18-02-2004 r. 18:05

**Nie - mówią młodzi badacze. Przeszkadzają: kumoterstwo, nepotyzm, biurokracja. Tak - choć zmiany w naszej nauce są zbyt powolne - odpowiada prof. Maciej Żylicz.**

Kiedy pod koniec września ub. roku dociekaaliśmy, czy w Polsce można zrobić karierę naukową, natychmiast na internetowym forum “Gazety” pojawiło się kilkaset głosów z kraju i z zagranicy potwierdzających lub negujących możliwość takiej kariery. Niedawno przedrukowaliśmy fragment listu polskiego naukowca pracującego w USA opublikowany 15 stycznia br. w renomowanym “Nature”. Lawina ruszyła znowu.

**Establishment rządzi.**

Młodzi naukowcy w swoich wypowiedziach koncentrowali się w znacznej mierze na kwestiach materialnych uniemożliwiających w Polsce zajmowanie się nauką, narzekali na system awansów i blokady ze strony profesorów. Listopadowy edytorial w “Nature”, który dał powód do powstania tekstu, wyrażał nadzieję, że poszerzenie Unii w sumie opłaci się europejskiej nauce, gdyż w nowych krajach drzemie ogromny potencjał dobrze wykształconej kadry naukowej. Z tą oceną nie zgodził się Cezary Wójcik z University of Texas Southwestern Medical Centers, twierdząc, że wprawdzie potencjał rzeczywiście jest, ale nie będzie z niego pożytku, bo nie dopuści do tego wypromowany jeszcze w czasach komunistycznych establishment naukowy. Kto żyw, ucieka albo za granicę, albo do innych dziedzin i tylko nieliczni śmiało uprawiają naukę w kraju. Nauka w Polsce jest hierarchiczna, nieruchliwa, hermetyczna i gerontokratyczna - napisał. Kariera po doktoracie zależy głównie od osobistych układów. Integrowanie wschodnio-

<sup>2</sup> Jest to konstatacja zaczerpnięta ze szczególnie przydatnej w pracach nad reformą szkolnictwa wyższego książki Roberta D. Honigmana “University Secrets” (1999) - [www.universitysecrets.com](http://www.universitysecrets.com)

Europejskiej nauki z UE nie powiedzie się więc, dopóki UE nie wymusi w tych krajach prawdziwych reform.

Wójcik najwyraźniej trafił tym listem w czuły punkt sporej części świata naukowego. Raczej tej młodszej. W internecie pojawiły się bowiem niemal wyłącznie głosy popierające jego tezy. Atmosfera dyskusji zrobiła się gorąca. Drukowana dziś w "Nature" polemika prof. Macieja Żylicza zapewne jej nie ostudzi, mimo że akurat prof. Żylicz wymieniany jest przez dyskutantów jako jeden z nielicznych profesorów, którzy uzyskawszy tytuł, nie spoczęli na laurach i z powodzeniem kontynuują karierę naukową.

#### **Habilitacja do kosza?**

Prof. Żylicz zaprzeczył przede wszystkim tezie, jakoby uczeni masowo uciekali z Polski. Na prawie każdym uniwersytecie albo w instytucie PAN-u są ludzie, którzy pracują w Polsce jako naukowcy, mimo że wielu mogłoby wyemigrować i znaleźć stosowne miejsce w USA czy zachodniej Europie. Zaprzecza też, jakoby pieniądze na naukę rozdzielane były arbitralnymi decyzjami administracyjnymi, i opisuje system działania KBN-u i wyłaniania tam na wzór amerykański zdobywców grantów. Wreszcie na przykładzie m.in. Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej, którym kieruje, pokazuje przemiany w nauce - samodzielne stanowiska otrzymują tam ludzie na podstawie osiągnięć w międzynarodowej konkurencji, niezależnie od tego, czy mają habilitację lub tytuł profesorski. "Na pewno zmiany są zbyt wolne, szczególnie dla młodych - kończy profesor. - Dlatego jestem przekonany, że wchodząc do UE, powinniśmy zapomnieć o habilitacjach i wprowadzić międzynarodowe konkursy na stanowiska samodzielnych pracowników naukowych."

W tym punkcie postulaty się zbiegają. Niemal wszyscy wypowiadający się widzą w robieniu habilitacji niepotrzebną stratę czasu i przeszkodę w rozwoju nauki. Wśród profesorów są jednak wątpliwości. Doktoraty w Polsce są bardzo nierównej jakości. Niektóre nie przeszłyby w dobrej placówce naukowej nawet jako prace magisterskie - twierdzi prof. Maciej Grabski z Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, która z racji przydzielania stypendiów najlepszym doktorantom ma niezły wgląd w ogólny ich poziom. Przed umożliwieniem wszystkim doktorom samodzielnej pracy naukowej i posiadania własnych uczniów, co jest przywilejem doktorów habilitowanych, musiałyby istnieć jakieś sito, które by pozwalało odrzucić tych słabych.

#### **Pod kontrolą oldbojów.**

To, że stara gwardia tłamsi polską naukę, wydaje się młodszym naukowcom poza dyskusją. Nepotyzm, kumoterstwo, blokowanie dróg awansu, biurokracja, niedostatek konkurencji, brak osiągnięć naukowych utytułowanej kadry to według korespondentów "normalka" w polskim świecie nauki. "Starsi naukowcy, którzy prawdopodobnie dawno zapomnieli, czym się dokładnie zajmują, nie dopuszczają tych młodych z talentem i energią do pracy". Ktoś pisze wprawdzie przytomnie, że "Old Boy Clubs próbują kontrolować naukę na całym świecie. Kontrolują granty, pieniądze, wykorzystują pomysły innych, dopisują się do publikacji, których nawet nie czytali. Świata akademicki nie stworzył własnego regulaminu etyki. Nie stworzył i nie stworzy, bo wielcy tego świata musieliby opuścić ciepłe miejsca w niesławie."

Na to replika: "Jestem pragmatykiem. Nie wierzę w Etyki i Zasady. Pasteur ukradł pomysł swojemu współpracownikowi, a potem go zniszczył. Einstein właściwie tylko dopisał tzw. stałą kosmologiczną do równań opracowanych przez Lorentza, czym się wcale nie chwalił. Ale dzięki nim mamy szczepionki i teorię względności. Podobnie jak dzięki poganiaczom niewolników [chodzi o praktyki profesorów w Ameryce wysługujących się doktorami ze Wschodu i Europy Środkowej - red.] dobrzy naukowcy mogą pracować nad tym, co lubią, za rozsądne pieniądze."

#### **Pieniądze to nie wszystko.**

Same pieniądze temu nie zaradzą. Wielu twierdzi nawet, że gdyby ich było więcej, zostałyby w tym systemie i tak zmarnowane. Zło widzą tym ostrzej, im więcej zebrali doświadczeń za granicą, a te mają właściwie wszyscy. Zagranicą, zwłaszcza ta za Atlantykiem, jawi się większości jako wzorzec z Sevres, który należy natychmiast w Polsce zastosować. Całość dyskusji niestety niezbyt dobrze świadczy o środowisku naukowym - ani o adeptach, ani o mistrzach. Anonimowość internetu pozwala na język, jakiego by się pod własnym nazwiskiem zapewne nie użyło. Pełnym zacie-

trzewienia i pomówień. Każdy, kto usiłuje dać trochę bardziej wyważoną ocenę sytuacji w nauce, staje się celem kpin. Jednocześnie wiele wypowiedzi świadczy o zdumiewającej nieraz niewiedzy na temat tego, co dzieje się poza ich własnym podwórkiem. Na przykład, że żadna ustawa nie zmusza do pisania pracy habilitacyjnej. Wystarczy zgromadzić swoje dokonania i publikacje, poczekać na ich ocenę i jeśli dobrze wypadnie, dostać tytuł, nie przerywając aktualnych badań. Tylko trzeba te osiągnięcia mieć!

Rozwiązania proponowane przez uczestników forum są bardzo radykalne. Od żądania administracyjnego odebrania wszystkich tytułów powyżej doktora i związanych z tym przywilejów, wspomnianej już likwidacji habilitacji i tytułów "profesorów belweder-skich", po żądanie, by instytucje naukowe sprzedawały wyniki badań i dopiero jak zarobią, dostawały drugie tyle czy nawet więcej z budżetu. Pieniądze pozostają bowiem bolączką polskiej nauki. W Europie wydaje się tyle samo na naukę, co na wojsko. W Polsce ten stosunek jest jak 1 do 4.

Jest też postulat bojkotu wyborów do KBN-u, jako że i tam granty rozdziela się - według części dyskutantów - między swoimi. W dodatku wybory podobno nie są wolne, bo jest przymus wybierania osób wyznaczonych przez establishment.

#### **Prezydent na ratunek.**

Zadziwiająca jest jednak, że zmian nie oczekuje się od własnego środowiska, a więc i od siebie - interweniować mają politycy, którzy wreszcie zrobią porządek.

Ujawniło się to w czasie wtorkowego spotkania prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z samym szczytem "establishmentu", czyli z prezesami i przewodniczącymi wydziałów PAN oraz rektorami wyższych uczelni. Odwołanie się do tego najwyższego autorytetu w państwie ma nadać tempo potrzebnym zmianom legislacyjnym. Doświadczenie zespołu prezydenta przy tworzeniu prawa o szkolnictwie wyższym - choć przez internautów też krytykowanego - uznano za dobry początek. Chodzi nie tylko o stworzenie projektów dwóch brakujących jeszcze ustaw - o jednostkach badawczo-rozwojowych i PAN, ale też o harmonizację pozostałych ze sobą i ze stanem prawnym obowiązującym w gospodarce. Prezydent zgodził się objąć patronat nad kolejnym komitetem, który miałby się tym zająć. Jego skład ma być powołany w rekordowym jak na to środowisko tempie, bo już do końca przyszłego tygodnia. Nie wiem, czy nietaktem byłoby zaproponowanie, by do tego utytułowanego grona włączyć także głos młodszej kadry? Może zauważyliby coś, czego starsi nie widzą?

Czy jednak tylko za pomocą prawa da się usunąć patologie, o których także mówiono? Na przykład fikcyjne konkursy na stanowiska, nadmierna liczba naukowców zatrudnionych na czas nieokreślony, co hamuje dostęp do stanowisk młodym, czy - o czym wspominał min. Kleiber - plagiaty ułatwione dzięki internetowi. Dyskusja wykazała, że profesorowie mają świadomość tych plag, wszyscy mówili też o konieczności tworzenia miejsc dla młodych i potrzebie w związku z tym odbierania stanowisk i laboratoriów uczynom, którzy przekroczyli pewien wiek. Dramatem jest, że co roku wypuszczamy 5 tys. nowych doktorów, z których zaledwie kilkuset znajduje dla siebie miejsce w nauce. To, że rynek naukowy w Polsce jest mały, wszyscy wszystkich znają, tłumi konkurencję, sprzyja wzajemnemu popieraniu się i życzliwym wzajemnym recenzjom prac naukowych. Wejście do Unii może znacznie poszerzyć to pole i dlatego też zebrani w Jabłonie uczeni domagali się, by zmiany legislacyjne nastąpiły szybko. Ale poza tym konieczne jest działanie samego środowiska. Swego czasu filozof prof. Jacek Hołówka w dyskusji o wyzwaniach i zagrożeniach życia akademickiego ("Uczeni i uczelnie w III Rzeczpospolitej", FNP 2002) przypomniał korygującą i nobilitującą rolę, jaką w wielu krajach stanowią towarzystwa naukowe dbające o poziom i etykę środowiska. W Polsce tego nie ma. Krytycy natychmiast zakrzykną, że takie towarzystwa to znowu kółka wzajemnej adoracji "establishmentu". Ale mogą przecież tworzyć własne: młodych, zdolnych, prężnych i bywałych. Wydaje się, że samorządność świata akademickiego, przeciw wielkiej zdobyczy, jest niedoceniona i niewykorzystana. Młodzi i starzy niekoniecznie muszą więc być w niszczącym konflikcie, jakby sugerowało nasze Forum. Można i trzeba się dogadać.

### **Wyjaśnienia prof. Macieja Żylicza.**

Maciej Żylich 02-03-2004, ostatnia aktualizacja 02-03-2004 r. 18:11.

**W artykule Pani Danuty Zagrodzkiej pt. "Czy w Polsce można zrobić karierę w nauce?" znalazło się kilka nieścisłości, które chciałbym sprostować.**

1. Pani Zagrodzka napisała: "Prof. Żylich zaprzeczył... jakoby uczeni masowo uciekali za granicę". W mojej wypowiedzi w "Nature" z dn. 19 lutego 2004 r. napisałem: "Na prawie każdym uniwersytecie czy w Instytucie PAN są naukowcy, którzy zdecydowali się na pozostanie w kraju, pomimo że mogli znaleźć zatrudnienie w USA czy w krajach Europy Zachodniej". To, że ta nieliczna garstka ludzi pozostała w kraju, nie zaprzecza faktowi, iż większość z nas emigruje, nie widząc możliwości pracy naukowej w Polsce.

2. W mojej wypowiedzi w "Nature" na temat habilitacji jasno stwierdziłem, że habilitację trzeba zamienić na międzynarodowy konkurs o każde samodzielne stanowisko naukowe. Dlatego umieszczenie mojego zdania pod tytułem "Habilitacja do kosza" nie do końca oddaje sens mojej wypowiedzi. Dopóki nie będziemy umieli zorganizować rzeczywistych konkursów (a nie fikcyjnych jak obecnie) na samodzielne stanowiska, nie należy rezygnować z habilitacji.

3. Nie kieruję Międzynarodowym Instytutem Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie. Funkcję tę pełni prof. Jacek Kuźnicki.

4. W swojej wypowiedzi wymieniłem tylko parę środowisk naukowych: matematyków, fizyków, chemików i biologów, gdzie standardy uzyskiwania samodzielnych stanowisk są wyższe niż te opisywane przez pana Cezarego Wójcika. Zdaję sobie dobrze sprawę, że tak postawiona teza nie obejmuje wszystkich dziedzin naukowych i wszystkich środowisk uprawiających naukę w Polsce.

### **Tekst 3**

#### **Stepowijąca ojczyzna Kopernika.**

Cezary Wójcik

**Jeżeli nie dokonamy reformy systemu nauki i szkolnictwa wyższego oraz nie zwiększymy nakładów finansowych, to stepowijąca naukowo ojczyzna Kopernika, Skłodowskiej-Curie i Hirszfelda zamieni się nieodwracalnie w pustynię.**

Amerykański uczonec rozpoczyna swoją karierę w wieku dwudziestu kilku lat, kiedy to po ukończeniu college'u postanawia robić doktorat z wybranej dziedziny. Studia doktoranckie w USA trwają od 4 do 6 lat. W czasie pierwszych dwóch lat doktoranci uczęszczają na wykłady, zdają egzaminy. Jednocześnie pracują po dwa, trzy miesiące w różnych laboratoriach, poznając odmienne metody prowadzenia badań. W końcu wybierają określoną grupę badawczą, w której udział biorą przez kilka lat. Uzyskane wyniki publikowane są w periodykach naukowych składając się na pracę doktorską. Świeżo upieczeni doktorzy w większości są "wchłaniani" przez przemysł, część jednak chce poświęcić się karierze akademickiej. W tym momencie kariery mają do pokonania pierwszą przeszkodę: bezpośrednio po doktoracie nie sposób dostać stałego etatu, można zatrudnić się jedynie w charakterze tzw. postdoka, z reguły na drugim końcu kraju.

**Uniwersyteckie laboratorium w USA jest w zasadzie małym przedsiębiorstwem, które musi współzawodniczyć z innymi oferując jak najlepszy produkt (wyniki badań) zgodnie z zasadami marketingu.**

"Postdok" jest swoistym koniem pociągowym amerykańskiej nauki: to on wykonuje większość doświadczeń, ślęcząc po nocach i w czasie weekendów. To do tej kategorii trafiają licznie przyjeżdżający do USA cudzoziemscy naukowcy. Jeżeli postdok okaże się dobry, po 2-5 latach ma szansę wygrać jeden z wielu konkursów na najniższe stanowisko profesorskie (*assistant professor*), zwykle w zupełnie innym miejscu niż to, w którym dotąd pracował. Prawdziwi geniuzie bywają zatrudniani na stanowisku profesorskim niemalże natychmiast po uzyskaniu doktoratu. Mniej przebojowi doktorzy "postdokują" przez wiele lat. Po wygraniu konkursu nadchodzi czas prawdziwej próby. Młody *assistant professor* otrzymuje pieniądze na zorganizowanie własnego laboratorium. Pieniądzy starcza na około 2 lata. Uczony musi za nie wyposażyć swoją pracownię, opłacić bieżące wydatki i usługi oraz zatrudnić technika, postdoka i/lub doktorantów. Uczony coraz mniej czasu

spędza w laboratorium, coraz bardziej poświęcając się zarządzaniu swoją grupą badawczą, planowaniu doświadczeń, analizie wyników, nauczaniu studentów oraz zdobywaniu środków na badania. Uniwersyteckie laboratorium w USA jest w zasadzie małym przedsiębiorstwem, które musi współzawodniczyć z innymi oferując jak najlepszy produkt (wyniki badań) zgodnie z zasadami marketingu (trzeba wiedzieć komu i kiedy ten produkt "sprzedać").

Priorytetem *assistant profesora* jest jak najszybciej otrzymać wyniki, które mogłyby ułożyć się w "porządny" projekt badawczy. Jego plan jest następnie wysyłany do agencji rządowych i prywatnych przyznających pieniądze na badania. Gdy w końcu mu się uda uzyskać pieniądze (tzw. grant), młody uczonec zwykle oddycha z ulgą, jeżeli zaś powinie mu się noga i po 2-3 latach od chwili zatrudnienia nie dostanie grantu, musi odejść z zajmowanego stanowiska, zwykle przechodząc do przemysłu albo do jednego z college'ów, w których poświęca się pracy dydaktycznej. Kiedy uda mu się dostać granty, to w zależności od uzyskanych wyników, po kilku, kilkunastu latach awansuje na stanowisko *associate profesora*, a następnie na *profesora*, co zwykle wiąże się z uzyskaniem tzw. tenury. Tenura zapewnia względną stabilność – uczonemu na tym stanowisku praktycznie nie zagraża usunięcie, nawet gdyby w przyszłości nie powiodło zdobycie pieniędzy na badania. W starszym wieku niektórzy profesorowie z tenurą świadomie rezygnują z prowadzenia badań naukowych. Obciąża się ich dodatkową liczbą zajęć dydaktycznych i administracyjnych, co sprzyja aktywnym naukowcom. Największym kapitałem amerykańskiej nauki są najzdolniejsi naukowcy. Są oni wyławiani z biedniejszych uniwersytetów na całym świecie przez wyspecjalizowanych "łowców głów" z najlepszych uniwersytetów i prywatnych firm. Podkupują oni uczonych z ich dotychczasowych miejsc pracy oferując dużo lepsze warunki finansowe i możliwości badawcze.

Współczesna nauka jest w pełni przesiąknięta kapitalistycznym duchem wolnego rynku. Najlepsi współzawodniczą ze sobą. Uczelnie, instytuty badawcze i prywatne firmy walczą ze sobą o najlepszych pracowników. W warunkach takiego "wyścigu szczurów" badania i odkrycia stają się wartościowym towarem przeliczalnym na miliony dolarów. Nic też dziwnego, że nauka amerykańska jest tak produktywna.

Wzbudza to zrozumiałą zazdrość po naszej stronie Atlantyku. Organizacja nauki w UE nie jest spójna i różni się w zależności od danego kraju – podczas gdy np. system brytyjski podobny jest do systemu amerykańskiego, to system niemiecki dużo bardziej przypomina system polski. Produktowność nauki europejskiej jest generalnie niższa od nauki amerykańskiej, stąd też dążenie do jej reformy, o czym głośno od kilku lat na łamach fachowych periodyków. Sytuacja nauki w krajach UE jest jednak lepsza niż sytuacja nauki polskiej, gdyż przeznaczana jest tam dużo więcej pieniędzy na badania naukowe. Na przykład Niemcy lokując dużo pieniędzy w naukę i szkolnictwo wyższe stać było przez długie lata na marnotrawienie się dużej części środków, gdyż najlepsze ośrodki uzyskiwały i tak świetne wyniki. Teraz jednak rząd kanclerza Schroedera dąży do racjonalizacji wydatków w nauce, co wiązać się będzie z przyjęciem niektórych rozwiązań

**francuskiej Unii Europejskiej pieniądze na badania naukowe rozdzielane są poprzez arcyżłogi, upolityczniony i zbiurokratyzowany system dystrybucji środków zwany "Programem Ramowym".** Podnosi się coraz więcej głosów, ażeby Programy Ramowe UE zastąpić lub chociaż uzupełnić powołaniem Europejskiej Rady Badawczej (ERC – European Research Council), która rozdzielalaby środki wyłącznie na zasadzie konkursu projektów badawczych, bez uwzględniania kryteriów politycznych. Oznaczać to będzie koncentrację pieniędzy na badania w najlepszych ośrodkach badawczych z Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Francji, podczas gdy większość słabych merytorycznie ośrodków zostanie pozbawiona funduszy europejskich. Niewątpliwie bardzo wrośnie produktywność naukowa UE jako całości, ale produktywność naukowa niektórych krajów członkowskich może gwałtownie zmaleć z powodu braku pieniędzy na badania naukowe. **W odróżnieniu od USA cała kariera naukowa przebiega z reguły na jednej uczelni. Pozostałością z XIX wieku jest instytucja habilitacji.**



Czy nauka polska jest przygotowana do współzawodnictwa o środki unijne z najlepszymi ośrodkami "starej" UE? Ponieważ nasz kraj nie należy do najbogatszych, finansowanie nauki i szkolnictwa wyższego pozostaje na poziomie dużo niższym od tego, jaki spotyka się na zachodzie Europy lub w USA. Brak pieniędzy jednak tylko częściowo tłumaczy kiepską kondycję nauki polskiej. Głównym jej problemem jest fakt, iż uczyony nie jest nagradzany za wyniki swoich badań. Nie stanowią one bowiem pożądanego przez rynek "towaru". W Polsce system działa tak, że pożądanym celem naukowca jest uzyskanie kolejnych tytułów naukowych i mozolne wspinanie się po hierarchii stanowisk.

Owszem, uzyskanie dobrych wyników badań i ich publikacja umożliwią wędrówkę po szczeblach kariery, ale z równym powodzeniem można zostać profesorem na podstawie nic nie znaczących przyczynkarskich publikacji w krajowych czasopiśmie zalegających w magazynach bibliotek. Nie ma mechanizmów odsiewających ziarno od plew, które liczone są jednakowo. Ponadto, w odróżnieniu od USA cała kariera naukowa przebiega z reguły na jednej uczelni – od studenta do rektora. Sprzyja to powstawaniu układów i więzi towarzyskich i rodzinnych. Pozostałością z XIX wieku jest instytucja habilitacji, która uniemożliwia obejmowanie niezależnych stanowisk (porównywalnych do *assistant professor*) przez młodych uczonych z kraju. Uniemożliwia ona też ewentualny powrót polskich uczonych z zagranicy, którzy pomimo piastowania np. stanowiska *associate professor* w USA, w kraju mogą zostać najwyżej adiunktem (bo nie mają nieszczęsnej habilitacji). W UE instytucja habilitacji istnieje wciąż w Niemczech, choć jest tam poddawana gruntownej krytyce i prawdopodobnie niedługo zostanie zniesiona.

Kuriozalna jest również instytucja profesury nadawanej przez główne państwa. W innych krajach jest ona stanowiskiem nadawanym przez uczelnie. W Polsce ranga uczelni uzależniona jest od liczby "profesorów belwederskich", a nie od rzeczywistych osiągnięć naukowych i dydaktycznych. Co więcej, profesorowie ci w pogoni za pieniędzmi są zatrudnieni zwykle na kilku etatach, prowadzą wiele prac dyplomowych i doktorskich, co utrudnia lub wręcz uniemożliwia pracę naukową, czy choćby śledzenie bieżącej literatury z dziedziny ich badań. Niemiejszym przeżytkiem jest stworzona w latach 50-tych XX wieku, według narzuconych wzorów sowieckich, Polska Akademia Nauk, łącząca w sobie cechy korporacji uczonych z państwową własnością instytutów i arbitralnym rozdzielaniem środków na badania.

Obecny system, przedwojenny z sowieckim narzutem, w zupełności nie przystaje do dzisiejszych czasów. Nie powiodła się częściowa próba jego liberalizacji po transformacji ustrojowej poprzez powołanie Komitetu Badań Naukowych i wprowadzenie konkursu na projekty badawcze: coraz mniej środków jest obecnie rozdzielanych na drodze konkursów, a KBN został przekształcony w scentralizowane Ministerstwo Nauki. ***Choć w Polsce wciąż pracują wybitni naukowcy oraz istnieją poszczególne, dobre ośrodki badawcze, to jednak znakomita większość naszej kadry naukowej nie reprezentuje sobą przyzwoitego światowego poziomu.***

W rankingu uczelni na świecie odnalazł można trzy polskie uniwersytety: Uniwersytet Warszawski plasuje się pomiędzy 301 a 350 miejscem, Uniwersytet Jagielloński pomiędzy 401 a 450 miejscem, zaś Uniwersytet Wrocławski między 451 a 500 miejscem. Żadna polska uczelnia nie mieści się w pierwszej setce uniwersytetów europejskich, choć znalazła się tam uczelnia węgierska i rosyjska. Jeżeli nie dokonamy reformy systemu nauki i szkolnictwa wyższego oraz nie zwiększymy nakładów finansowych, to stopnięjąca naukowo ojczyzna Kopernika, Skłodowskiej-Curie i Hirsfelda zamieni się nieodwracalnie w pustynię. Ranking światowych uczelni: <http://ed.sjtu.edu.cn/ranking.htm>, Strona ekspertów unijnych opowiadających się za powołaniem Europejskiej Rady Badawczej: <http://www.ercexpertgroup.org/>, Strona polskiego Ministerstwa Nauki i Informatyzacji: [http://www.kbn.gov.pl/index\\_p.html](http://www.kbn.gov.pl/index_p.html)

#### WYPOWIEDZI INTERNETOWE

**Gość: Józef Wieczorek 21.01.2004 r. 19:41.**

Polska jest potęgą habilitacyjną, ale mizérią naukową i tak może pozostać na wiele lat. Wielu profesorów protestuje przeciwko uproszczeniu awansu naukowego na wzór amerykański strasząc

konsekwencjami uproszczonych, a politycznie uwarunkowanych awansów po 1968 r. (docenci marcowi). Zapominają jednak, że odpolitycznienie nauki widoczne w projekcie NSZZ "Solidarność" wyklucza takie awanse. Natomiast politycznie uwarunkowane awanse miały miejsce i po roku 1989 r., a zdarzają się także obecnie i miałyby przyjazny klimat w uzależnionym od polityki prezydenckim projekcie ustawy. W efekcie to przeciwnicy szybszego usamodzielniania się pracowników nauki są zwolennikami zależności awansów od czynników politycznych.

Praktyka wskazuje, że wymóg habilitacji wcale nie zahamował miernotom drogi do awansów. Profesorowie habilitowani mają trudności z wykrywaniem plagiatów, z formowaniem nowej kadry naukowej, prowadzeniem dydaktyki na wysokim poziomie a zwykli doktorzy nie mieli z taką działalnością większych problemów, poza problemem nienawiści ze strony "profesorów". Jakoś dziwnie wielu "uczonych inaczej" robi tzw. habilitacje nie w czasie zatrudnienia na uczelniach, lecz dopiero w okresie zajmowania stanowisk ministerialnych czy pokrewnych. Ciekawe, że dopiero po przejściu do kariery politycznej znaleźli czas na prace naukową. A może prawdą jest inna?

Mierni naukowo, ale dobrze umocowani politycznie i towarzysko, nie mają problemów z habilitacjami. Mamy wielu profesorów po habilitacjach w Akademiach Nauk Społecznych (przy KC PZPR), mamy profesorów po habilitacjach w Moskwie, Mińsku, Kijowie, w NRD bo tam jest (lub był) system z naszym kompatybilny. Absolwenci i doktorzy Harvardu czy innych renomowanych uczelni mają natomiast problemy nie tylko z awansem, ale w ogóle z zatrudnieniem w polskim systemie nauki i edukacji. Podobnie jest z niezależnymi naukowcami rodzimego chowu. Przegrywają ustawione konkursy na obsadzenie etatów uczelnianych. Jeśli przetarg gospodarczy jest ustawiony to istnieje szansa, że opozycja polityczna taki przetarg zakwestionuje a media opiszą, a niekiedy powołane zostaną odpowiednie komisje śledcze. Czy ktoś czytał o ustawionych konkursach na uczelniach? O ustawionych konkursach na wygrywanie projektów badawczych - grantów KBN? A to jest standard w tradycji nauki polskiej. Chyba dlatego media o tym nie piszą i wszyscy uważają, że tak winno być. Projekt nowej ustawy prezydenckiej nie podejmuje tego tematu.

Możliwy kontakt dla poważnych dyskusji i wymiany poglądów: [jwieczorek@ans.pl](mailto:jwieczorek@ans.pl)

**Gość: grr 21.01.2004 r. 23:55**

Podstawowym problemem polskiej nauki wysoko-nakładowej jest brak pieniędzy i "komuna mentalna" w głowach profesorów-gerontów. I nic tego nie zmieni. Trzeba czekać aż wymrą

**Gość: chris 22.01.2004 r. 12:35**

Przykro mi, ale kiedy czytam, że pierwszym warunkiem uzdrowienia nauki w Polsce jest zniesienie habilitacji i tytułu profesora, wiem, że mam do czynienia z hochsztaplerem albo nieudacznikiem. Habilitowałem się w wieku 31 lat, na profesora czekałem dodatkowe pięć lat dzięki veto PZPR, a i tak uzyskałem tytuł jako 45-latek. 45-50 lat to jest norma w mojej branży. Od 20 lat można się habilitować na podstawie zbioru artykułów, a nie specjalnie pisanej pracy. Komu habilitacja "przeszkadza w pracy naukowej", widać nic nie publikuje. Prawdziwą plagą są adiunkci, którzy nie uzyskali habilitacji, więc poszli do polityki i zrobili "lewe" stopnie i tytuły, albo szkodzą opluwając całą naukę polską za swoje nieudacznictwo. System amerykański będzie dobry wtedy, kiedy za pensję adiunkta będzie można utrzymać się (z czynszem!) w dowolnym mieście i znacznie się normalna konkurencja. Nepoci i oszuści są wszędzie, ale przestańmy masochistycznie wmawiać w siebie, że u nas to norma. W indeksach cytowań polscy fizycy, chemicy, astronomowie czy biolodzy naprawdę nie mają się czego wstydić. Pozdrowienia dla wszystkich normalnych, Chris.

**Gość: Czarek Wójcik 22.01.2004 r. 15:44**

Szanowni Forumowicze,

Po pierwsze, dziękuję wszystkim, którzy mnie poparli, czy to na łamach Forum, czy to wysyłając do mnie prywatne e-maile.

Po drugie, bardzo proszę, nie nazywajcie mnie profesorem, bo to w kontekście mojego listu brzmi jak wyzwisko - ja mam tylko stanowisko Assistant professor w USA, co się nijak ma do polskiej profesury.

A po trzecie, nasuwa mi się refleksja, że w tej dyskusji o modelu nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce, to ogólnie rzecz biorąc,

chodzi o konflikt między modelem liberalno-kapitalistycznym uprawiania nauki, który ja promuję, a modelem konserwatywno-socjalistycznym, który w Polsce w tej chwili istnieje. Z jednej strony wolność i konkurencja, z drugiej strony system nakazowo-rozdzielczy i hierarchiczna struktura. Napawa optymizmem fakt, że koniec końców wygrywa zawsze wolność, choć niekiedy zajmuje to zbyt dużo czasu. Pozdrawiam serdecznie, Czarek Wójcik.

**Gość: abc 23.01.2004 r. 22:46**

Mamy w polskiej nauce demokrację sterowaną jak w Rosji za Putina, czyli system niedemokratyczny z demokratycznym sztafądem. Ostatnim tego przykładem są wybory do KBN. Są dwuetapowe, tylko że w pierwszym etapie zgłasza się kandydatów podpisując się na arkuszu imiennie. Czyli jeżeli ktoś spróbuje się wychylić i nie wpisać tego, kogo wskazuje szef, może mieć nieprzyjemności. TO GWALT na sumieniu !!!

Ale jest na to sposób. W drugiej turze, w której, mam nadzieję, głosowanie będzie tajne, można skreślić tych, których się pod przymusem wpisało. Wymyśliłem jeszcze lepszy sposób: W OGÓLE NIE GŁOSOWAĆ. Umówmy się, że wyślemy te arkusze na adres jakiejś osoby zaangażowanej w sprawę (po stronie zmiany systemu), która się ujawniła, np. Pana Wieczorka (jeśli się oczywiście zgodzi) z dopiskiem np. PRECZ Z KBN, albo podając po prostu Pana Wieczorka jako naszego kandydata. Jak on to, tzn. nasze głosy, będzie miał w garści, będzie potraktowany dużo poważniej. Przynajmniej przez media, a to już coś. Jednocześnie trzeba uważnie nasłuchiwać, czy ktoś z tych, którzy mają bierne prawo wyborcze (tzn. z samodzielnych), odważy się skrytykować ten system, który obowiązuje teraz. Przyzwoity człowiek nie powinien brać w ogóle udziału w tak niedemokratycznych wyborach! To nie jest powód do dumy, jeśli się wygrywa w rezultacie nacisków i manipulacji.

Nie bójmy się - pod naporem Internetu władza zaczęła ustępować nawet w Chinach Ludowych! W Wyborczej był tytuł, że Internet to piąta władza. A może "Solidarność" by mogła objąć patronat nad bojkotem? Chyba ona chce zmienić ten system.

**Gość: były naukowiec 26.01.r. 11:37**

Niestety punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Zgadzam się ze wszystkimi, którzy popierają zniesienie habilitacji i "profesorów belwederskich". Nie ma logicznych podstaw ich istnienia. Ich istnienie nie wnosi nic pożytecznego!!!! Mam nawet wrażenie, że otrzymanie habilitacji/"profesora belwederskiego" prowadzi do ubezwłasnowolnienia umysłowego (a dodatkowo my czyli podatnicy za to płacimy).

Dla mnie zawsze ciekawa jest lektura spisu osób otrzymujących ten tytuł. Np. prof. akademii muzycznej (dobre co!!) lub szkoły teatralnej (jeszcze lepsze!!). Ci ludzie (chwała im za osiągnięcia) powinni być docenieni przez swoją uczelnię i TYLKO!!! Osiągnąłem wszystko - nic nie muszę już robić. To jest ich motto.

Powiesz, że generalizuję, ale znam kilku z nich i wszyscy spoczęli na laurach. Jedynym sprawiedliwym wskaźnikiem oceny jest liczba publikacji w czasopiśmie, których "impact factor" jest odpowiednio wysoki. Jeśli są, to OK, jeśli nie ma, to po prostu człowiek musi odejść. Tak jest w normalnym świecie (może poza Niemcami, gdzie jest podobnie jak u nas).

Niestety, jak większość osób zabierających głos na tym forum, mam świadomość, że proponowane zmiany nie wejdą w życie. Nie podcina się gałęzi, na której się siedzi (bardzo wygodnie).

**Gość: JZ 26.01.2004 r. 13:24**

Gość portalu: były naukowiec napisał(a):

Niestety jak większość osób zabierających głos na tym forum mam świadomość, że proponowane zmiany nie wejdą w życie. Nie podcina się gałęzi, na której się siedzi (bardzo wygodnie).

Tu masz rację, ale im głośniejsze o tym mówi, tym mniej wygodna ta gałąź będzie! Zresztą całe środowisko nie jest zepsute, wierzę, że ogromna część ludzi z tytułami ma zdrowy rozsądek i pod naciskiem opinii publicznej (czyli szaraków doktorów, magistrów, a szczególnie polityków) nie będą w stanie w oczy kłamać, że jest dobrze, jak jest źle.

Ale dyskusja się musi zacząć! Dlatego chwała autorowi artykułu w Nature za to, że się odważył! JZ

**Gość: Adiunkt 26.01.2004 r. 14:31**

Jednym z wątków gorąco dyskutowanym na forum jest rzekoma szkodliwość habilitacji. Otóż sądzę, że to mit, iż zniesienie habili-

tacji przyczyni się do uzdrowienia sytuacji w polskiej nauce. Wręcz przeciwnie. Nie ma co liczyć na jakieś inne zdrowe kryteria. Obawiam się, że gdyby zabrakło wymogu habilitacji pozostałoby tylko uznaniowość i układy towarzyskie. Znam przypadki ludzi, którzy nie mają na uczelniach dobrych układów, i którym habilitacja pozwoliła uzyskać pewną niezależność i pozycję. Trzeba pamiętać, że oprócz wad habilitacja ma także dobre strony. Nie sądzę aby częste były przypadki, że dostaje się ją za nic. Raczej trzeba się wcześniej trochę napracować. Ludzie, którzy mają w nauce coś do powiedzenia, nie powinni jej się obawiać. Przeciwnikiem habilitacji są w dużej mierze właśnie amatorzy ciepłych posadek oraz związki zawodowe (tzw. dupochron). Ja, przynajmniej na razie, jestem za utrzymaniem habilitacji. Adiunkt

**Gość: DNM 29.01.2004 r. 00:48**

Próbowano ustawowo znieść habilitację w czasach Buzka. Grupa doktorów-kombatantów z pokolenia Krzaklewskiego (choć opcja polityczna nie ma tu nic do rzeczy) kombinowała, jak się urządzić politycznie i życiowo. Wyszło im, że najlepiej trzymać etat na uczelni i dietę sejmową (albo jakiegoś pośredniego urzędu). Żeby uniknąć kłopotliwych pytań o rozwój dorobek itd., wykombinowali co następuje: habilitacje się zniesie, profesora załatwi kumpel z centrali. A profesora już nikt nie ruszy. Nie wyszło i dziś bidule muszą się męczyć na etatach wykładowców (zamiast rządzić nauką polską). DNM.

**Gość: Cezary Wójcik 18.02.2004 r. 19:03**

Jestem zadowolony, że wywołałem lub przyczyniłem się do wywołania dyskusji wokół sytuacji nauki w Polsce. Od razu zastrzegam się, że mój list do Nature był bardzo krótki ze względu na ograniczenia w liczbie znaków i dlatego też zawierał pewne uproszczenia i pomijał pewne fakty - wymienione przez prof. Żylicza - świadczące o czynieniu pewnych drobnych kroków do przodu. A propos uwagi pana S. Mazura, czy warto nękać zachodnio-europejskiego czytelnika naszymi problemami - otóż po pierwsze, żadne polskie czasopismo nie chciało publikować moich tez (z GW włącznie), po drugie, Zachód się jak najbardziej interesuje, co będzie się działo na wschodzie UE, a po trzecie fakt, że ten artykuł wywołał taki oddźwięk, świadczy o słuszności posunięcia. A posunięcie to sporo mnie kosztowało. Wielu ludzi albo się na mnie obraziło, albo oskarża mnie co najmniej o głupotę. Przynajmniej oficjalnie. Dostałem wiele wyrazów poparcia - albo od ludzi z zagranicy (ci pisali pod swoim nazwiskiem), albo od młodych ludzi z kraju (ci oczywiście pod pseudonimami, bo przyznanie się do poparcia moich poglądów oznaczałoby ich zawodową śmierć). Oczywiście, że mi łatwiej jest pisać o tych problemach z USA - bo mi old boye z Polski nic nie mogą zrobić, choć mam świadomość, że moim wystąpieniem spaliłem za sobą mosty do powrotu do Polski w obecnych układach. No cóż, nemo est propheta in terra sua. Ale mam nadzieję, że się jednak w Polsce zmieni i w przyszłości wrócę, bo muszę przyznać, że tęsknię zarówno za krajem, jak i za nauczaniem studentów w ojczystym języku. Młodzież mamy utalentowaną dużo bardziej niż zagranicą i miło jest ich uczyć, widzieć jak ziarno pada na podatny grunt i kiełkuje. Mam tylko nadzieję, że prezydencka komisja dopuści do udziału w swoich pracach przedstawicieli niezależnych środowisk naukowych bez stopni profesorskich, gdyż inaczej boję się, że będą to jedynie zmiany fasadowe. Serdecznie wszystkich pozdrawiam, Czarek Wójcik.

**Gość: Kot Behemot 18.02.2004 r. 19:20**

Był rząd na emigracji, prawda? No to my róbmy naukę polską na emigracji. Jak już polskie społeczeństwo (ustami swoich przedstawicieli) i szacowne uczelniane rady starców polską naukę zupełnie zarzną, to będzie miał kto ją odbudowywać.

**Gość: S.Mazur 18.02.2004 r. 19:23**

Tak, to trochę zmienia sytuację. Nie zdawałem sobie sprawy, że były trudności z drukowaniem opinii Czarka Wójcika gdziekolwiek w kraju. Lepiej rozmawiać ze sobą za pośrednictwem zagranicznych mediów, niż w ogóle, choć to nie jest optymalne rozwiązanie. Jeśli chodzi o wyjazdy/powroty do kraju, to w tym chyba największa nadzieja. Gdyby choć część ludzi pracujących w zagranicznej nauce wróciła kiedyś do kraju z bagażem swoich doświadczeń, to przyspieszyłyby znacznie niezbędne przemiany. Staszek Mazur.

**Gość: Cezary Wojcik 18.02.2004 r. 19:30**

Zgadzam się w stu procentach. Ale żeby mogli wrócić, muszą być właśnie realne a nie ukartowane konkursy na stanowiska, konkursy, w których liczyć się będzie przede wszystkim dorobek naukowy, a nie rekomendacja kierownika zakładu lub widzimisię rady wydziału. A co do publikowania w krajowych pismach - istnieje wśród dziennikarzy i chyba większości społeczeństwa przekonanie, że najmądrzejszymi i jedynymi uprawnionymi do oceniania nauki w Polsce są ludzie z tytułami. Inaczej mówiąc przyjmuje się, że jeśli ktoś jest prof. dr hab. etc, to się musi znać na rzeczy, a jeżeli nie ma tych tytułów to się nie zna. Co tam jakiś doktorek może wiedzieć, jednym słowem. Między innymi dlatego chcę zniesienia tych dożywotnich tytułów, które mają związane ze sobą posmak prawie, że przywilejów arystokratycznych. I w wielu przypadkach są nieomalże dziedziczne – “profesorzy” zostaje łatwiej profesorem, niż ktoś z zewnątrz. Czarek Wójcik

**Gość: Cezary Wojcik 18.02.2004 r. 19:39**

W Gazecie zawarta została myśl o zorganizowaniu się ludzi chcących zmian w polskiej nauce. Wraz z dr Józefem Wieczorkiem myśleliśmy nad tym od dawna.

*Zamieszczam poniżej nasz apel:* **STOWARZYSZENIE NA RZECZ NAUKI I EDUKACJI W POLSCE**

(apel) Obecny kuriozalny system nauki i edukacji w Polsce ma się dobrze i nie ulegnie zmianom, jeśli pozostanie wyłącznie w rękach profesorskiej przewodniej siły narodu. Obecni decydenci się nie zreformują, bo im odpowiada decydować i za nic nie odpowiadać, mieć pieniądze na badania, z których nie muszą się rozliczać przed podatnikiem, ręcznie sterować awansami w nauce i edukacji, aby zapewnić sobie i swoim spokojny dostatni żywot i narzekać na biedę i brak docenienia ze strony społeczeństwa.

Pojedyncze walenie w mur jest mało skuteczne choć konsekwencją ten mur można nieco skruszyć. To co było niemożliwe do opublikowania jeszcze 2 lata temu, jest obecnie możliwe. O patologii nauki i edukacji w Polsce można już pisać. Ważne aby tych którzy piszą i walą w ten mur, było więcej. Mur berliński dało się rozkruszyć, więc i mur “profesorski” jest do rozkruszenia.

Utworzenie STOWARZYSZENIA NA RZECZ NAUKI I EDUKACJI grupującego polskich naukowców pracujących w Polsce, jak i za granicami, byłoby krokiem we właściwym kierunku. Można by występować skuteczniej o przeprowadzenie rzeczywistych zmian, nagłaśniać patologie w mediach polskich i zagranicznych. Stowarzyszenie ma większą siłę przebicia niż pojedynca osoba. Popierających ten projekt proszę o wpisy na Forum Dyskusyjnym strony Polskiego Cyrku Naukowego [www.naukowcy.republika.pl](http://www.naukowcy.republika.pl) pod tematem “APEL O STOWARZYSZENIE NA RZECZ NAUKI I EDUKACJI W POLSCE.”

Opinie, pomysły, rady i osobisty kontakt na e-mail: [jozef.wieczorek@interia.pl](mailto:jozef.wieczorek@interia.pl)

**tata50 18.02.2004 r. 20:20**

Może nie ma co czekać aż stara gwardia zrobi coś dla nas, tylko zacząć działać?

Zjednoczyć siły, zorganizować się, zacząć głośniejsz mówić jednym głosem ...??? W końcu po to walczyliśmy o demokrację, żeby to od nas zależało, jak ten kraj będzie wyglądał. Być może wielu taki pomysł nie będzie przekonywał - mnie nie przekonuje bierność i narzekanie. Już zbyt wielu moich koleżanek i kolegów wyjechało... Pozdrawiam, tata50.

**Gość: Józef Wieczorek 18.02.2004 r. 20:22**

Patologiczna ustawa

Opracowany tzw. prezydencki projekt ustawy o szkolnictwie wyższym w dużym stopniu petryfikuje obecny kuriozalny system nauki i edukacji w Polsce. Z samej istoty jest on niezgodny z tzw. kartą bolońską wbrew twierdzeniom zespołu prezydenckiego, że powstaje dlatego, aby spełnić wymagania karty bolońskiej.

Karta zakłada niezależność moralną i intelektualną uniwersytetu od władzy politycznej. Z projektem prezydenckim jest dokładnie inaczej.

Projekt nie znosi wieloletowości, gdyż dwa etaty to też wiele!!! Uzależnienie wieloletowości od woli rektora wzmocnia i tak silne kryterium lojalności pracownika w stosunku do trzymających władzę na uczelniach. Nieposłuszni, niewygodni będą dyscyplinowani karą jednoetowości. Ustawa nie likwiduje też bez-

etatowości niewygodnych dla władz uczelni doktorów i zapewnia profesorom dożywotnie etaty i przywileje, bez wykazywania się aktywnością naukową i osiągnięciami edukacyjnymi. Ustawa zachowuje system stopni i tytułów swoisty dla tzw. nauki polskiej, odbiegający od standardów europejskich, w tym kuriozalny tytuł profesora belwederskiego czy raczej namiestnikowskiego.

W ustawie nie ma mowy o wprowadzeniu instytucji mediatora akademickiego na wzór uniwersytetów w pełni europejskich, stąd jedynym sprawiedliwym ma być rektor, mający do swojej dyspozycji i tak wiele środków, aby dyscyplinować czy wręcz usuwać niewygodnych dla siebie pracowników.

Ustawa jest zarazem przyjazna dla mobbingu, któremu pracodawca zgodnie z nowym kodeksem pracy winien przeciwdziałać, a nie stwarzać przyjazny klimat. Wewnętrzna sprzeczność stanowionego prawa nie jest u nas wyjątkiem, lecz regułą, co projekt ustawy prezydenckiej potwierdza. Ustawa zakłada też nierówność w zatrudnianiu obywateli polskich i zagranicznych w uczelniach, co nawiązuje do zasady Mrożka - Polak też Murzyn, tyle że biały.

Ustawa jest niezgodna z Konstytucją III RP i tak łamana obecnie na uczelniach, więc w przypadku jej przyjęcia przez Sejm będzie można ją zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego, a także do Trybunału Europejskiego.

Niestety, media jednostronnie i bałamutnie informują społeczeństwo o projekcie ustawy, blokując głosy wyrażające poglądy inne od oficjalnych. Józef Wieczorek, Dziennik Polski 16.02.2004.

**Gość: Marek 18.02.2004 r. 20:37**

Ja jestem z tych, co wyjechali z Polski do USA w proteście przeciwko systemowi nauki w Polsce. Po prostu zarówno w PAN-ie, jak i na Uniwersytecie widziałem jak niemoralny jest system nauki w naszym kraju. Selekcja była prosta: im głupszy, tym szedł wyżej. Najlepsi wyjechali z mojej uczelni za granicę, a na stanowiska profesorskie załapały się miernoty mające kłopoty z ukończeniem studiów. To system habilitacji i mianowania profesorów zniszczył polską naukę. To on sprawił, że kto przeskoczył poprzeczkę habilitacji przestawał zajmować się nauką, a cała jego energia szła w zabezpieczenie swej pozycji. Bez zniesienia habilitacji każda wydana złotówka, to wyrzucone pieniądze w błoto. Każdy, kto broni tego systemu, jest miernotą i draniem. Jego wiedza jest mniejsza od zdolnego studenta. Jednocześnie wiem, jak mocna jest solidarność tych nieudaczników, oni wolą zgubę nauki i własnego kraju niż rozwiązać jakiś problem. Dlatego problem nigdy nie zostanie rozwiązany. W tej dyskusji nie mam żadnego interesu, do Polski wrócę na emeryturę.

**Gość: Marek 18.02.2004 r. 21:19**

Całkowita zgoda. Tylko współzawodnictwo uzdrowi sytuację. Profesorem powinien być ten, który ma talent do wykładów i robi to lepiej niż inni. Tytuł naukowy w Polsce nie ma nic wspólnego z wiedzą, jest to tylko poprzeczka do przeskoczenia i następnie dyskryminacji jednej grupy przez drugą grupę. Liczy się tylko talent i wiedza. Czy ktoś był w sytuacji kiedy jako student musiał tłumaczyć swojemu profesorowi proste przekształcenia matematyczne, które były poza zasięgiem umysłu tego mianowanego półboga, albo czekał dwa lata aż promotor cokolwiek zrozumie z jego pracy doktorskiej. Jaki procent z tych, którzy głosują na radzie wydziału, cokolwiek rozumie nad czym głosują. W nauce polskiej nie ma miejsca dla zdolnych. Ona już umarła wiele, wiele lat temu.

**Gość: Jerzy 18.02.2004 r. 22:24**

Nawet małoś może być naukowcem i robić karierę, jeżeli ma ojca profesora i wywodzi się z SLD!

**Gość: Arnold 18.02.2004 r. 22:42**

Czy można? Pytanie zdecydowanie retoryczne. Ja wróciłem z Harvardu na ten padół łez, bo wierzyłem, że warto. Dziś wiem, że światem polskiej nauki rządzi stado tępych i ograniczonych baranów popierających wzajem swoje ciemne układy. Nie ma tu już miejsca na naukę, póki wnukowie owych nie wymrą. Habilitacja? Farsa! Tabuny młodych pracują na “dorobek” koleśków, którzy od dawna nie wiedzą, czym jest prawdziwa nauka. Jeśli jednak ktoś się uchowa w zakamarkach jednego czy drugiego labu/kliniki/zakładu/instytutu, to się go utraci prędzej czy później. To tylko kwestia czasu. Reasumując, nauka w tym kraju jest taka, jaka jej elita: żywcem wyjęta z czasów Bieruta. Póki nie spali się wszystkiego do gołej ziemi i na nowo nie zasieje, nic na tej jałowej ziemi nie wyrośnie. Dlatego ja naukę zostawiłem bez żalu, choć w

przeświadczeniu, że nie był to łatwy wybór. Ja nie miałem tyle sił, aby ginąć za miliony ... Uciekaj pókiś żyw, Młody Naukowcu! Masz tylko jedno życie. Arnold, MD, PhD (członek 6 międzynarodowych towarzystw [jedyne Polak!!!], 33 lata)

**Gość: PiK 19.02.2004 r. 18:59**

Można być promotorem lub recenzentem doktoratu, jeśli się ma "tytuł" profesora lub habilitację. Uwaga: tytuł, nie stanowisko. Czyli tzw. profesurę belwederską. Żaden profesor z USA (i w ogóle świata z wyjątkiem kilku krajów, głównie niemieckojęzycznych) nie ma habilitacji, i żaden nie ma "tytułu" profesora, bo tam czegoś takiego po prostu nie ma. W prawie całym świecie doktorat to najwyższy tytuł naukowy - znów uwaga: nie mylić ze stanowiskiem naukowym. Właśnie dlatego amerykański noblista nie może u nas nawet recenzować doktoratu.

**Gość: drabol 19.02.2004 r. 21:51**

TAK, TAK, TAK!!! Zwiewajcie - im szybciej, tym lepiej. Polska nie ma elit (wyróżnione lub nawiały), a Polakom wcale nie zależy na takowych drabol (podpisując się w stylu "arnolda": 3fakultety, 2 doktoraty, 31 lat; wyjechałem i ZA NIC nie wróce).

**Gość: pstrong 19.02.2004 r. 00:16**

Kochani, nie ma się co łudzić, że gerontokracja będzie podcinać gałąź, na której siedzi. Przecież im już lepiej nie może być. Czy się stoi, czy się leży, pieniądze lecą. Żadnej nauki robić po hab. nie trzeba. Można pogonić kilku młodych, co to będą orali na starca. A ty bracie po habilitacji ruszaj w politykę, wykładaj na kilku uczelniach, prowadź biznesy. No, jednym słowem, żyła złota. I żadnej, absolutnie żadnej odpowiedzialności. Za nic. No, powiedzcie. Czy mogą mieć lepiej? Nigdy nie będą mieli lepiej. Dlatego będą bronić tego systemu jak niepodległości. Do ostatniego guzika.

A jak się przyjmuje na nowy etat? Kiedy pojawia się "właściwy" kandydat z właściwym poparciem, to mu się stwarza etat. Półgębkiem ogłasza się konkurs, który oczywiście wygrywa, kto ma wygrać. To przecież żadna tajemnica. Wszyscy na co dzień to słyszą. Przecież nikt się z tym nie kryje. A ile jest instytutów w Polsce, w których pracują całe klany rodzinne? Mnóstwo. Ta klasa już się powieliła w kolejnych pokoleniach. Tu się nie ma co łudzić, że będzie lepiej. Lepiej już było. Tu po prostu wszystko trzeba zaościć i tworzyć od zera. Kto to miałby organizować od zera? Trzeba by chyba importować setki i tysiące naukowców z USA. Bo tutejsi, jeśli im pozwolili organizować od nowa, po prostu odtworzą obecny system.

A egzaminy na studia? Bardzo często to farsa. Zwłaszcza na medycynie, prawie, ale i na wielu innych kierunkach. Jak jesteś swój, to cię wezmą. A jak nie jesteś swój, to zapłacisz komu trzeba i też cię wezmą.

**Gość: depressed 19.02.2004 r. 00:28**

Czytam te listy i dochodzę do wniosku, że niezależnie od tego kto i skąd pisze, dostrzega u siebie te same patologie. U mnie też mały "procent, który głośnie na radzie wydziału cokolwiek rozumie nad czym głośnie". I potwierdził to potem Kot.Behemot: "Na przedstawianiu na Radzie Wydziału. Bo wtedy szanowna Rada Starców może sobie dopiero używać na kandydacie (w żąb nie rozumiejąc jego badań, zresztą). Widziałem taki przypadek, słyszałem, że to norma (z doktoratami też bywa ciekawie - znam przypadki załatwiania porachunków z promotorem podczas głosowań nad otwarciem przewodu doktorskiego)."

A u mnie faceta uwalono, bo podczas show był zbyt pewny siebie. Bo domyślnie POWINIEN RADZIE STARCÓW WŁAZIĆ W DUPE !!! A on był taki dumny ze swoich dokonań. Miał świetne recenzje i publikacje, ale podczas show nie wykazał należytej uniżoności tym sukinsynom (którzy w większości nic nie rozumieją, ale jakie to ma znaczenie, liczy się "ogólne wrażenie", jak w programie "Idol" lub "Big Brother").

A Zagrodzka pisze, że jest wspaniale, tylko my o tym nie wiemy: "Wystarczy zgromadzić swoje dokonania i publikacje, poczekać na ich ocenę i jeśli dobrze wypadnie, dostać tytuł, nie przerywając aktualnych badań. Tylko trzeba te osiągnięcia mieć!"

To niestety szanowna Pani Redaktor niewiele wie i rozumie. A kto będzie ocenił ten dorobek? Przecież ci sami z Rady Wydziału, którzy źle się czują, jak ktoś im nie wlezie w dupę! To po cholere iść tą drogą? Musi być show i upokorzenie kota. To fala, tylko że nie w wojsku lub zawodówkach.

**Gość: Cezary Wojcik 19.02.2004 r. 06:34**

Jeszcze raz ja - myślę, że pytanie w tytule jest źle postawione - no bo co rozumiemy pod pojęciem "kariera naukowa"? Dostanie profesury i zostanie rektorem? To można. Myślę, że pytanie powinno brzmieć - czy w Polsce można robić naukę na światowym poziomie. Zgadzałem się, że można, ale jest dużo trudniej niż w innych miejscach na świecie, które uważają naukę za jeden z priorytetów rozwoju kraju. Łatwiej jest robić naukę w Polsce w dziedzinach wymagających mniejszych nakładów, trudniej w dziedzinach wymagających większych nakładów, takich jak np. moja. Ale można, tylko że dużą część czasu traci się na "walkę z oporem materii", czasu, który można by użyć na rozwiązanie problemu naukowego. Opór materii, to przede wszystkim biurokracja, zły system zarządzania nauką, no i kiepskie środki finansowe. Z punktu widzenia pracownika, to system nauki w Polsce jest świetny, bo zapewnia pracownikom nauki jako pracownikom "budżetówki" liczne przywileje socjalne i dożywotnie zatrudnienie, bez wymagania dużej produktywności, choć pensje są na mizernym poziomie. Ale można zawsze różnymi metodami dorobić lub pracować na wielu etatach. Tak jak wielu przedmówców o tym na forum pisało, system amerykański jest dla ludzi okrutny, jak ktoś jest za słaby i za mało zdolny, to go zniszczy, choć dobrych i pracowitych nagradza, ale tak naprawdę nigdy nie pozwala spocząć na laurach. Polecam np. lekturę przewodnika dla początkujących samodzielnych pracowników naukowych w USA pt. "At the helm" - jest to krótki kurs teorii zarządzania laboratorium i pracą naukową, który byłby pewno zrozumiały dla polskich biznesmenów, ale mało kto by go zrozumiał w polskiej nauce. Amerykańskie laboratorium uniwersyteckie to małe przedsiębiorstwo funkcjonujące na wolnym rynku. Z punktu widzenia społeczeństwa jednak system amerykański jest dużo lepszy od polskiego, bo maksymalizuje zyski. Podatnik płaci pieniądze, które potem są przeznaczane na naukę i chce widzieć efekty. Nie rozumiem, dlaczego my naukowcy mamy być wyjątkiem i mieć zapewniony błogi spokój socjalny, podczas gdy pracownicy firm prywatnych nie znają dnia ani godziny, w której mogą być zwolnieni z pracy. Koniec z błogim socjalizmem!

**Gość: B.T., Zabrze 19.02.2004 r. 09:42**

"Amerykańskie laboratorium uniwersyteckie, to małe przedsiębiorstwo funkcjonujące na wolnym rynku". Cezary, to mi się bardzo podoba, co teraz napisałeś. I gdybyś tak pisał od początku, to byłbyś chwalony przez miliony Polaków. Dlaczego? Ano dlatego, że z tej tzw. polskiej nauki i tych ogromnych nakładów na nią coś by dla nich wynikało.

Napisz o tym jakiś większy artykuł, może też w Nature.

Moim marzeniem jest, aby w Polsce powstało przynajmniej 5 tysięcy takich prywatnych ośrodków, jak mój, i to nie korzystających z pieniędzy podatników. Jedyne co potrzebowalibyśmy, to bezzwrotnej pożyczki na zakup aparatury. Moglibyśmy współpracując ze sobą robić wielkie dzieła na miarę epoki. Z poważaniem, dr Bogdan Thomalla, Tomchem, Zabrze.

PS. Już nie pisz o tych durnych stopniach naukowych, dla większości Polaków te stopnie i tytuły przed tymi nazwiskami to pusty śmiech.

**Gość: Ralfi 19.02.2004 r. 09:47**

W Polsce nie można zrobić już kariery naukowej, ponieważ Państwo przeznacza na naukę 0,34% PKB. Nie oszukujmy się, że prywatne uczelnie są rozwiązaniem naszych problemów. Mamy tylko prywatne uczelnie w dziedzinach: politologia, biznes, socjologia, ekonomia itp. Czy ktoś powołał może instytut technologiczny, taki jak MIT albo uczelnię medyczną? Nie, bo to są tak ogromne pieniądze, że nie ma możliwości sfinansowania tego z prywatnej kieszeni. Zbudowanie ośrodka kompetencji akademickiej w pewnej wybranej dziedzinie to min. 10-15 lat, zakładając, że ma się zdolnych i chętnych ludzi i trzeba im zapłacić tyle, aby nie padli z głodu i nie mieszkali na ulicy. Na razie wygląda tak, że rozkładamy całą polską naukę na łopatki, a dodając do tego nepotyzm, kumoterstwo i całkowicie wypaczony system finansowania tego, co jeszcze zostało, możemy mieć pewność, że już niedługo w Polsce nie będzie można nawet montować samochodów z przywożonych części, bo do tego też potrzeba paru zdolnych inżynierów.

**Gość: Monika 19.02.2004 r. 10:17**

W Polsce oczywiście można "zrobić karierę naukową", ale ma ona niewiele wspólnego z wynikami badań i ich poziomem. Kariera

głównie zależy od układów, jakie się ma na uczelni. Polskie uczelnie ciągle rządzą się prawami komunistycznymi, od paru lat program nauczania wymaga reformy, ale nikomu tak naprawdę na tym nie zależy, ponieważ większość straciłaby pracę.

Naszych studentów gnębi się, tłamsi, a nie kształci. Zniechęca się ich poprzez wkuwanie tomów bezużytecznej wiedzy, czego jestem sama przykładem. Kończąc Politechnikę Gdańską musiałam wkuwać nocami rzeczy, które teraz tak naprawdę do niczego mi się nie przydadzą. Ja jednak mam to szczęście pracować za granicą, gdzie niestety wszystkiego musiałam się uczyć od początku.

**Gość: czytelnik 19.02.2004 r. 10:35**

Z Rozmowy z prof. Januszem Lipkowskim wiceprezesem PAN Forum Akademickie 1/2004:

“W jakiś sensie habilitacje powodują rozproszenie badań. Są dwa zasadnicze powody, które równocześnie są argumentami za likwidacją habilitacji. Po pierwsze, przeciwdziała ona, a co najmniej nie sprzyja, pracy zespołowej, gdyż ma przedstawić dorobek indywidualny. Po drugie, człowiek po doktoracie, który jest w okresie maksymalnej aktywności twórczej, zamiast ukierunkować swoje możliwości na odkrycia, działalność twórczą, ryzykowne wyzwania musi, niestety, podjąć badania, które szybko i pewnie doprowadzą go do habilitacji – te, wbrew założeniom, rzadko są naprawdę twórcze i wnoszą coś nowego do nauki. Mam świadomość, że mój pogląd na tę sprawę należy do mniejszości, nie jest też wyrazem oficjalnego stanowiska PAN w tej sprawie.”

**Gość: Redaktorka 19.02.2004 r. 11:10**

Od bardzo wielu lat jestem redaktorką tekstów wydawanych w uniwersyteckim wydawnictwie i chyba jedyną osobą, która bardzo dokładnie teksty te czyta. Któregoś dnia opiszę moją przygodę z nauką. Nauka, a raczej pseudonauka polska marnotrawi ogromne pieniądze wydając rzeczy niepotrzebne, byle jakie, już kiedyś publikowane. W pracach tych - habilitacjach, zbiorówkach itd. - powtarzają się nawet te same słowa, nie mówiąc już o całych artykułach czy zwykłych plagiatach. Po tylu latach nie potrafię już reagować na ewidentne nieuczciwości, które bez obawy nazwać mogę zwykłą kpina z zwyczajnej przyzwoitości, jakie dzieją się każdego dnia, i za które tzw. uczeni polscy dostają kolejne tytuły i kolejne, niekiedy bardzo wysokie nagrody - przy aplauzie niezorientowanej publiczności spoza środowiska.

**Gość: Student 19.02.2004 r. 16:42**

Jestem studentem Uniwersytetu Wrocławskiego. Wcześniej studiowałem zagranicą. Zdumiewa mnie brak informacji o pracownikach, których praca nie jest przecież objęta tajemnicą, a których wybór mógłby zdecydować o mojej drodze życiowej. Wiem, że niektórzy, nawet profesorowie, mają bardzo mizerny dorobek naukowy, są tacy, którzy od lat niczego nie napisali, ale dla mnie, jako studenta, sprawą priorytetową jest rzetelna informacja o karierze naukowej danego pracownika i o jego osiągnięciach naukowych w danym roku. Sam bowiem, na podstawie takich informacji, chcę podjąć decyzję, u kogo będę studiować. Pisanie o danym nauczycielu akademickim, że jest “autorytetem i znakomitością”, w polskich warunkach nic nie znaczy. Zagranicą nauczyla mnie samodzielności i odpowiedzialności za samodzielność. Inną sprawą jest też rzetelna informacja o tym, na ilu uczelniach pracuje, ile funkcji pełni. Jeśli jest tego dużo, to znaczy, że pożytek z tak zapracowanego nauczyciela będę mieć bardzo mizerny. Zdołałem tego już doświadczyć studiując we Wrocławiu. Tak więc reformę szkolnictwa wyższego zacząłbym od podania w i-necie takich informacji.

**Gość: abc 20.02.2004 r. 00:48**

System nauki w Polsce jest zatem taki jak za Stalina i komuny, oparty na negatywnej selekcji i służalczości, podobny do tego, który obowiązuje w krajach byłego WNP, na Kubie i w KRLD, a nie w świecie cywilizowanym. Te zmiany jakie wprowadzono po 1989 roku i jakie proponuje grupa profesorów od Kwaśniewskiego, to tylko pudrowanie trupa. Nie dotyczą one w ogóle źródeł patologii w nauce. Za to w systemie studiów zmiany są rewolucyjne. Jak się dowiedzieliśmy niedawno z ust prof. Woźnickiego, wyprzedziliśmy pod tym względem wszystkie kraje Unii Europejskiej. Szkoda, że nie dodał, że jeśli chodzi o stopnie naukowe wolimy pozostać przy systemie stalinowskim.

Nauka po dzisiejszej decyzji Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aplikacji adwokackich jest ostatnim reliktem systemu komuni-

stycznego w Polsce. Sorry, ale nikt mi nie wmówi, że właściwy system jest w Rosji, na Białorusi, Kubie itd., a na Zachodzie zdecydowanie gorszy.

I że nasz system, który wyprodukował profesorów Jaskiernię i Łapińskiego, jest dobry. Docenci marcowi byli chytry i się szybko shabilitowali, więc zmiany, które przeprowadzono po 1989 roku ich nie dotknęły. Teraz też powiedzą, że nic nie zawdzięczają partii, tylko własnemu talentowi i pracy. Nie spotkałem nikogo, kto by powiedział inaczej.

**Gość: Józef Wiczorek 20.02.2004 r. 14:55**

**Niezależnym okiem o projekcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.**

Media informują wybiórczo o projektach nowej ustawy o szkolnictwie. Dobrze, że “Życie” zrobiło w tym wyłom (Ożywczy powiew reformy. Kto i jak chce uporządkować szkolnictwo wyższe? – 12.02.2004) informując nie tylko o projekcie prezydenckim, ale także o poselskim, przez media pomijanym. Informacje prof. Jerzego Woźnickiego o projekcie prezydenckim są bałamutne. Sześć zespołu powołanego przez prezydenta do przygotowania nowej ustawy twierdzi, że projekt nie jest co prawda rewolucyjny ale integruje polskie szkolnictwo wyższe z europejskim. Nie jest to zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Projekt ten nie tylko nie jest rewolucyjny, ale wręcz petryfikuje obecny kuriozalny system nauki i edukacji w Polsce, i jest sprzeczny z kartą bolońską. Polska po jego akceptacji nie znajdzie się we wspólnej przestrzeni europejskiej a co najwyżej na jej peryferiach. Karta bolońska wymaga systemu niezależnego intelektualnie i moralnie od władzy politycznej, a projekt przedkładany przez Prof. Jerzego Woźnickiego jest od tej władzy uzależniony. Zależność intelektualna i moralna od władzy politycznej dzięki tej ustawie będzie wpisana w system nauki edukacji jak to ma miejsce i do tej pory. Po przyjęciu ustawy nadal prezydent będzie nadawał kuriozalny i nieznan w krajach europejskich tytuł profesora belwederskiego, czy raczej obecnie namiestnikowskiego. Nadal komisja umocowana przy premierze będzie czuwała nad licznymi stopniami i tytułami. Lojalność w stosunku do trzymających władzę na uczelniach jest jednym z najważniejszych “osiągnięć” tej ustawy rzekomo likwidującej wieloetatowość, gdy tymczasem wieloetatowość ma być zachowana ale tylko dla lojalnych w stosunku do rektorów!!! - często zresztą wieloetatowców. Ustawa nie likwiduje bezetatowości niewygodnych dla rektorów aktywnych naukowo doktorów i nie stwarza przyjaznego klimatu do powrotów doktorów pracujących obecnie w zagranicznych ośrodkach naukowych. Twierdzenia Prof. J. Woźnickiego: “Usuwanie dzięki temu patologii wieloetatowości” czy “Nowa ustawa dostosowuje polskie prawo do unijnych standardów”, są po prostu nieprawdziwe. Ustawa jest nie tylko niezgodna z kartą bolońską, ale nawet z Konstytucją III RP, gdyż wprowadza nierówność w zatrudnianiu polskich i zagranicznych obywateli. Projekt PiS idzie w lepszym kierunku, nawiązującym do modelu systemu nauki i edukacji w Europie i w USA, podobnie jak zapominamy przez media projekt NSZZ “Solidarność”. Nad takimi projektami należałoby dyskutować, aby je ulepszyć. Nie można np. projektować, że profesorem pomocniczym może zostać osoba z doktoratem, która ma “jakiś dorobek naukowy”. To muszą być osoby, które mają znaczący dla nauki dorobek. Inaczej europejskiego poziomu nauki i nauczania się nie osiągnie. Istnieje konieczność wprowadzenia zapisu, aby konkursy na etaty były otwarte i ogłaszane w internecie, a nie tylko na tablicy ogłoszeń. Obecnie znane są one tylko osobom, na które “konkurs” został rozpisany, i co najwyżej przypadkowo przechodzącym koło tablic ogłoszeniowych, niezorientowanym czasami w rzeczywistym charakterze “konkursu”. U nas konkursy są fikcją wpisaną w system i tworzą przyjazny klimat dla nepotyzmu, powszechnego zresztą na uczelniach. Istnieje konieczność wprowadzenia instytucji mediatora akademickiego na wzór uczelni amerykańskich i europejskich, gdyż nie może być tak, że na mocy definicji rektor jest jedynym sprawiedliwym, bez możliwości ustalenia prawdy. Media tak informują społeczeństwo, jakby zatwierdzenie i wprowadzenie w życie (od nowego roku akademickiego) jedynie słusznego projektu prezydenckiego było tylko formalnością. To byłaby katastrofa dla nauki i edukacji w Polsce na wiele lat! Najwyższy czas rozpocząć autentyczną debatę i prace nad zmianą systemu nauki i edukacji w Polsce w nawiązaniu do standardów świato-

wych. Józef Wieczorek, Kraków, e-mail: [jozef.wieczorek@interia.pl](mailto:jozef.wieczorek@interia.pl) Tekst przekazany redakcji ŻYCIA, ale nie wykorzystany przez redakcję.

**Gość: Profesor 21.02.2004 r. 21:14**

Jacenty Wertyczko - Zuzanna i starcy.

Pewnego biblijnego poranka piękna Zuzanna zażywała kąpeli. W swej nagości została podejrzana przez dwóch starych i lubieżnych sędziów, którzy chcąc wymusić na niej stosunek seksualny, zasantażowali ją oskarżeniem o cudzołóstwo ze zmyślonym młodzieńcem. Odmówiwszy, Zuzanna, osoba cnotliwa, została skazana na śmierć. Wszelako młody Daniel kazał katom czekać i wznowił proces, w którym udowodnił winę starcom, za co zostali słusznie ukarani śmiercią.

Apokryf o Zuzannie i lubieżnych starcach pozwala wskazać kilka chorób niszczących instytucjonalną naukę i humanistykę w Polsce. Choroba pierwsza to recenzje grzeszycielskie. Czyli: ja dam tobie, a ty mnie. Powagę tego schorzenia rozumiemy, wskazując na jego związek z problemem piractwa naukowego, który poruszył niedawno wielu autorów, a wstrząsnął całym środowiskiem polskiej humanistyki. Szczególnie drastycznym rodzimym przypadkiem plagiatorstwa jest sprawa pewnego filozofa, któremu obecnie grozi odebranie tytułu naukowego, wręzonego mu swego czasu przez oszukanego Prezydenta RP. Postępowanie tej osoby nie ma naturalnie usprawiedliwienia, jednakże trzeba się zastanowić, jak mogło dojść do tego, że uczony nagminnie plagiatujący cudze teksty awansował tak szybko, tak daleko i tak wysoko.

Wiadomo, że w nauce awans możliwy jest dzięki opinii recenzentów, którzy wypowiedzieli się – a zazwyczaj wypowiadają się bardzo pozytywnie – na temat osiągnięć kandydata. Stąd naturalny wydaje się postulat, by tytuł profesora odebrać nie tylko złoczyńcy, ale także jego współnikom w przestępstwie, czyli przesadnie uprzejmym lub niekompetentnym recenzentom. Ich własnoręcznie podpisane recenzje można bowiem traktować jako poświadczenie nieprawdy, które wprowadziło w błąd władze łódzkiego uniwersytetu, Polskiej Akademii Nauk, ale także najwyższy urząd w państwie, urząd Prezydenta, wystawiając go przy okazji na śmieszność.

Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego powinna zainteresować się zwłaszcza tymi recenzentami, którzy opiniowali dzieła tego złoczyńcy kilkakrotnie (bo tak dzieje się zazwyczaj), i postawić im zarzut uporczywego wprowadzania w błąd instytucji publicznych w celu osiągnięcia korzyści. Na usprawiedliwienie takich recenzentów można powiedzieć, że nie mogli znać wszystkich prac publikowanych w danej dziedzinie. Przecież tyle się teraz pisze ... To prawda; tym bardziej, że są nimi prawdopodobnie profesorowie mający około 70 lat, są emerytami pobierającymi pełne uposażenie emerytalne, a ponadto pracującymi na kilku etatach profesorskich i kierujący kilkoma instytutami filozofii na różnych, ale za to publicznych uniwersytetach. Wymóg znajomości publikacji w swojej dziedzinie wydaje się faktycznie trudny do spełnienia dla kogoś tak zapracowanego ...

To prowadzi nas do kolejnego schorzenia polskiej nauki, którym powinna się zająć gerontologia, albowiem ma związek z geriatrią. W sytuacji nadprodukcji absolwentów studiów dziennych, zaocznych i doktoranckich, często najzdolniejsi ludzie muszą się poniewierać na zasiłkach, ponieważ nie mają szansy na etaty, zajęte od dziesięcioleci przez licznych starców-emerytów. Trzeba przy tym pamiętać, że każdy z nich zajmuje nie jeden, lecz co najmniej kilka etatów. Tylko w polskiej nauce możliwe jest pobieranie emerytury i jednocześnie wieloletnie zasiadanie – bo przecież nie praca! – na kilku etatach. Pamiętajmy również o tym, że taki “aktywny” zawodowo profesor-emeryt nie zadowolą się najniższą pensją (obecnie ok. 2500 zł) i zazwyczaj otrzymuje stawkę maksymalną (ok. 4500 zł), plus tzw. “aneksy”, czyli pieniądze wyżyłowane z czesnego studentów zaocznych, których wcześniej “nie udało” się przyjąć na studia dzienne z powodu braku miejsc. W niektórych wypadkach daje to łącznie pensje grubo przekraczające... 40 tysięcy złotych, czyli więcej niż pensja prezesa NBP.

Każdy taki emeritus więc nie tylko odbiera pracę i możliwość rozwoju naukowego co najmniej kilku młodym uczonym, ale także bezwzględnie wyzszykuje setki innych. Geriatria naukowa stanowi więc problem poważny ekonomiczny i społeczny, a także cywilizacyjny. Geriatria wiąże się naturalnie z gerontokracją. Starcy nie

tylko zostają “w nauce” o wiele za długo, często do samej śmierci, ale także do końca swych dni zachowują w jednostkach badawczych stanowiska kierownicze, prowadząc w nich swoją sklerotyczną, archaiczną, gerontokratyczną politykę, zazdrośnie nie dopuszczając ludzi młodych do nabywania doświadczeń w zarządzaniu nauką. W rezultacie człowiek nauki w Polsce zasiada na stołku kierownika zakładu czy instytutu dopiero dobrze po czterdziestce i jeszcze mu wypominają, że taki młody, a tak mocno awansował... Ponadto ci “aktywni” emeryci, jak w Księżce Daniela, są niekwestionowanymi sędziami samych siebie i do samej śmierci wybierają siebie nawzajem do centralnych gremiów zarządzających nauką: CK, KBN, PAN, PAU, itp., itd., po to, aby zagarniać lwią część funduszy przyznawanych uczelniom i jednostkom pozaakademickim przez oba polskie ministerstwa “naukowe” (MENIS i KBN), hamując młode talenty i stawiając barierę na drodze unowocześnienia polskiej nauki.

Geriatrics i gerontokracja są blisko spokrewnione z nepotyzmem i kumoterstwem. To prawidłowość historyczna: tak było zawsze i wszędzie. W nauce polskiej skumanie się tych zjawisk stało się możliwe dopiero od półwiecza, tj. od czasów powojennego “odnowienia” nauki polskiej. Pół wieku względnego spokoju i bezpieczeństwa, osiąganego zazwyczaj za cenę mimikry i intelektualnej potulności, pozwoliło na ukształtowanie się jej zrębu personalnego i związanej z nim tradycji, która broni swego istnienia i zabiega o własną kontynuację. W nauce polskiej, jak w polskim show-biznesie, szerzy się więc zjawisko zatrudniania na stanowiskach dzieci i wnuków profesorskich, bo przecież komu jak komu, ale “swoim” trzeba pomóc, zwłaszcza teraz, w obliczu trudnego rynku pracy... Towarzyszy temu kumoterskie załatwianie miejsc na studiach dzieciom przyjaciół (którzy też są często profesorami), miejsc na studiach doktoranckich, etatów, stypendiów zagranicznych itd. Zjawiska te osiągają znamiona mafijności i powinny być odpowiednio traktowane przez prawo.

Gerontokracja skumana z kumoterstwem i nepotyzmem przeobraża się w dynastyczność i klanowość. Stają się one trwałym elementem nauki polskiej (i polskiego show-biznesu), ponieważ już niebawem, poza samymi wszechwładnymi dynastiami i klanami, które się nawzajem opiniują i popierają, nie będzie żadnych innych czynników selekcji gromad polskich uczonych. Na to wszystko pozwala obecne prawo o szkolnictwie, którego nowelizacja odsuwa się w nieskończoność, oraz prawo kaduka. Nic albo niewiele robią również ministrowie, aby tę kompletnie chorą sytuację uzdrowić. Naukę polską do Europy wprowadzą więc trzęsący się starcy, u kresu władz fizycznych i umysłowych, którym na starość pozostał tylko jeden popęd – lubieżna zachłanność. Nieprzystojność tej sytuacji przypomina przytoczoną na wstępie anegdotę o Zuzannie i lubieżnych starcach. Nauce polskiej brakuje tylko młodego Daniela, który by swoją odwagą i rozumem ocalił piękną pannę Zuzannę (Naukę), jak to się udało bohaterowi z apokryfu. Brakuje go, ponieważ każdy mniej lub bardziej rozumny młody uczony doskonale wie, że gerontokracja jest wszędzie i jest wszechmocna, i bez wahania takiego naiwnego idealistę przedcej czy później (raczej przedcej niż później) wykończy, przepędzając go z nauki. Za brak respektu dla tradycji i autorytetu ... Ukrywający się pod pseudonimem Jacentego Wertyczki autor, młody jeszcze profesor, ze zrozumiałych powodów pragnie pozostać w ukryciu. Zastrzega sobie również prawo do radykalnej zmiany poglądów w miarę zbliżania się do wieku emerytalnego.

**Gość: Młody “uczony” 22.02.2004 r. 09:49**

W Polsce w nauce jest silny system feudalny. Nie byłoby nic złego, gdyby był oparty na wiedzy i osiągnięciach, ale oparty jest na tym, kto jest samodzielnym (czyli ma hab.), a kto nie - i to jest problem ... Jak nie zrobisz hab. jesteś niczym ... A z tym, to bywa różnie. W artykule napisano, że nie trzeba pisać pracy, wystarczy dorobek. Znam wielu takich doktorów, jednego zapraszają uniwersytety amerykańskie na wykłady (po kilkaset dolarów za godzinę ma kilkanaście publikacji w czasopiśmie z listy filadelfijskiej i co? W Polsce od lat nie może dostać za ten dorobek habilitacji ... Złośliwi mówią, że jak profesor oceniający w CKK nie ma tytułu publikacji (albo żadnej na światowym poziomie), to w życiu takiego “doktorka” nie puści ...

Podobnie ma się problem z pieniędzmi na badania. Praktycznie forsory na badania własne młodych pracowników nie ma (albo są

śmiesznie niskie - starczy na wyjazd na 2-3 konferencje w roku), są o "niebo lepsze" badania statutowe i inne granty, ale do nich dostępu pracownik bez tytułów profesorskich nie ma, więc pozostaje ci tylko czekać na zaproszenie od twoich samodzielnych profesorów, żeby mieć jakiś udział. I nic tu nie pomoże, że mając tylko DR sam mógłbyś lepiej poprowadzić takie badania statutowe, bo nie jesteś samodzielnym pracownikiem ... A żeby zrobić habilitację musisz mieć kasę na badania ... i kółko się zamyka ...

Do tego dochodzi problem, że większość z nas, młodych asystentów i doktorów "chałturzy" gdzie się da (szkoły, kursy, godziny ponad-wymiarowe, jakieś komercyjne publikacje, itp.), byleby tylko godnie żyć. Bo kto jest w stanie przeżyć i utrzymać rodzinę za stypendium doktorskie lub z gołej pensji asystenta, czy nawet adiunkta ... Mizernota ...

**Gość: czytelnik 23.02.2004 r. 13:45**

Przeczytałem: Racjonalność zachowań możemy znaleźć w stosunkowo mało reprezentatywnych kręgach społeczeństwa Zachodu. Nawet kręgi akademickie zdają się cenić wyżej wiele innych wartości niż racjonalność. Przykład autorytetów Sorbony firmujących ideologię ludobójstwa w Kampuczy nie stanowi, niestety, odosobnienia. Nie ma również potrzeby przytaczania przykładów rytualizacji życia akademickiego. Nabożne namaszczenie, tabu, stylizowana celebra stanowią trwałe składniki tego życia. Pewnym postawom, osobom, gestom nadaje się wartość prawie sakralną, nawet jeśli nie odpowiadają im obiektywnie żadne wartości. Stopnie naukowe i członkostwa Akademii nadawane prominentom w tzw. krajach socjalistycznych stanowią jeden z dobrze znanych przykładów poszukiwania w nauce namiastki sacrum. Józef Życiński - Medytacje sokratejskie.

**Gość: Bolo 26.02.2004 r. 19:54**

No właśnie. Jak sobie radzi z jakością nauka amerykańska? Nauka bez hab. Jesteśmy bodajże jednym z czterech krajów, które mają habów. To jest dobre. Wszyscy się martwią O JAKOŚĆ. Dr hab. MA POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI i ambicje i odpowiedzialność, a poniżej już nie. Prawdziwi strażnicy etosu. To śmieszne, ale nawet doktrynerscy liberałowie prof. dr hab. są za naukową regulacją. Rynkowa regulacja - toż to świętokradztwo. A rywalizacja dr z prof. dr hab. to zbrodnia.

Ale bez przesmiwych popisów: jeden stopień naukowy i stanowisko profesora zamiast dożywotniego tytułu. Już słyszę to święte oburzenie: zamach na uznaną i zasłużoną pozycję. I dajmy sobie kilka lat na ustabilizowanie sytuacji. A szkoły wyższe na pewno przetrwają. I tak stoją na doktorach, choć PaKA usiłuje przekonać, że jest inaczej.

Czarno widzę prace nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym. Zwycięży duch profesorskiego korporacjonizmu i ograniczony dostęp do zawodu. A ambitni młodzi naukowcy i tak wyjadą po 1 maja (witaj maj, pierwszy maj).

**Gość: JZ 26.02.2004 r. 20:05**

Szkodliwość habilitacji polega na:

- tworzeniu się układów i układzików wewnątrz-uczelnianych i uzależnianiu od nich wartościowych naukowców oraz promowanie bezwartościowych naukowców wyposażonych w koneksje. Wbrew ocenie Pana Profesora habilitacja nie jest przeprowadzana przez osoby nie znające się - recenzenci są praktycznie zawsze wybierani na życzenie ze ściśle zaznajomionych kręgów.
- spowalnianiu kariery naukowej i marnowaniu czasu na pisanie wypracowań, których nikt nigdy nie czyta (za wyjątkiem autora i dwóch recenzentów). Nawet jeśli habilitacja polega na spięciu artykułów, to też jest to zbędna praca - każdy może te artykuły sam obecnie znaleźć, jeśli są w indeksowanych czasopiśmie. Stres egzaminu habilitacyjnego i całej zabawy w

łami dającymi pieniądze, a nie na zdobywanie papierowych dyplomów!

- zamykaniu drogi powrotu wartościowej kadrze wykształconej lub pracującej na zachodzie i promowaniu jej kosztem nieudaczników, którym nie chciało się lub nie umieli wyjechać i ugrzęźli w dydaktyce lub chałturach. Oczywiście pod zasłoną patriotycznego poświęcenia dla "polskiej nauki". Tak naprawdę chodzi o wychodzenie sobie ścieżek do szefa i w/w układzików zapewniających może nie bogatą, ale za to spokojną emeryturkę na koszt państwa. Po zrobieniu habilitacji żaden nawet najwybitniejszy kolega z Zachodu im nie podskoczy, musiałby nie dość że zrezygnować z zachodniej płacy, ale nadrobić zaległości tytułarne startując z pozycji adiunkta. Czyli dla wymiany naukowej nie dość, że nie ma marchewki, to jeszcze kijek zamiast poganiać z tyłu tylko bije po psuku.
- hamowaniu dalszego rozwoju naukowego pracowników, którzy po zabezpieczeniu formalnym tytułem (habilitacyjnym, a już szczególnie profesorskim) mają faktycznie zabezpieczoną pracę i płacę na zasadzie czy się stoi, czy się leży ... Nie twierdzą, że wszyscy leżą, ale leżeć można, i zgodnie z prawami entropii ci co, leżą ciągną w dół tych, co stoją, a rzadko kiedy na odwrót.

Podsumowując, polskie habilitacje nie bronią przed bylejąkością, bo system jest byle jaki i stara się tą bylejąkością podtrzymywać, izolując się od zewnętrznych środowisk oraz możliwości zewnętrznej weryfikacji.

Zniesienie habilitacji nie jest lekiem na całe zło, ale, wraz z ograniczeniem przywilejów belwederskich profesorów, jest najtańszym środkiem otwierającym skostniałe środowisko polskiej nauki na konkurencję. Konkurencję, której miernikiem jest nie liczba tytułów, ale umiejętność przyciągnięcia zainteresowania i idących za nim funduszy na badania, czyli nagrody nie "za dorobek", lecz za pracę "TUTAJ i TERAZ".

Niestety ani PAN, ani KBN, ani żaden członek obecnego establishmentu takimi zmianami zainteresowani nie są i nie będą. Starają się chronić obecny system na zasadzie, że "jest źle" (każdy widzi) "lepiej być nie może" (choćby bardzo chcieli), jak najbardziej rozmywając przyczynę i argumenty. Faktycznym powodem jest to, że to właśnie oni mają te ciepłe posadki, a nie kto inny!

**Gość: karierowicz z USA 26.02.2004 r. 20:54**

Jak to jest, że WSZYSCY profesorowie chcą (werbalnie) zmian, a nic się nie zmienia? Szczęśliwie udało mi się wyjechać do USA, gdzie nareszcie realizuję się naukowo (a i nie ukrywam, że finansowo także :-)).

Młodzi!!! Nie słuchajcie tych bredni, wyjeżdżajcie! Polska nauka to zabetonowany skansen, a rządząca nim grzybnia nie dopuści do jakichkolwiek zmian jeszcze przez kilkadziesiąt lat. Unia tu nic nie pomoże.

**Gość: ST 26.02.2004 r. 22:13**

Ilu samodzielnych pracowników nauki (docentów, profesorów) straciło posadę, bo źle pracowali (np. popełniali plagiaty, wystawiali lewe świadectwa zdrowia, opuszczali wykłady)? Chyba niewielu. Więc, jak są bezkarni, to czemu się mają reformować? Kto ma reformować naukę? Równie zdeprawowani politycy? Cała dyskusja jest jednym krzykiem rozpacz i bezsilności. Warto by może zacząć po nazwisku wymieniać tych ludzi, "psujących" naukę. Pozdrowienia dla wszystkich.

**Gość: P. Widlak 01.03.2004 01:34**

Nikt nie ma wątpliwości: wokół systemu habilitacji nagromadziło się mnóstwo patologii. Jak zlikwidujemy habilitacje, to zostaną już tylko patologie (do zlikwidowania, oczywiście). Czyli krok do przodu (ciekawe, co łatwiej będzie zlikwidować?).

\*\*\*

papierki jest zupełnie bezsensowny - wartościowi naukowcy powinni czas poświęcać na pracę naukową i przygotowywanie podań grantowych i obronę tychże przed odpowiednimi cia-

**Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność"**  
**Uniwersytetu Jagiellońskiego**  
**ul. Gołębia 24, 31-007 Kraków**

Kraków, 23.03.2004 r.

**Redakcja "Wiadomości KSN"**  
**Krajowej Sekcji Naukowej NSZZ "S"**  
**ul. Waryńskiego 12, A 221, 00-631 W-wa**

Obecnie trwa procedura mająca na celu złożenie w Sejmie RP dwóch projektów nowej ustawy o szkolnictwie wyższym: jeden z nich to projekt autorstwa KSN; drugi projekt, tzw. prezydencki, został opracowany przez zespół pod kierunkiem Prof. dra hab. Jerzego Woźnickiego.

W numerze 2 z 2004 roku redakcja "*Wiadomości KSN*" zamieściła "List otwarty" do Profesora Franciszka Ziejki - Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorstwa Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki Warszawskiej. "List" ten zawiera - naszym zdaniem - emocjonalne oceny zwolenników i przeciwników obu projektów ustawy o szkolnictwie wyższym. "List" ten był zamieszczony w internecie i rozesłany do Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" wyższych uczelni w Polsce w styczniu 2004 roku.

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Jagiellońskiego uważa, że ponowne nagłośnienie tego "Listu" przez jego publikację w "*Wiadomościach KSN*" nie służy rzeczowej dyskusji nad projektami ustawy, lecz jest próbą wywołania podziałów i zastępczych sporów wśród pracowników nauki i wyższych uczelni. Merytorycznie Komisja Zakładowa NSZZ "S" UJ opowiada się za rozwiązaniami zawartymi w projekcie opracowanym przez KSN NSZZ "Solidarność". Natomiast "List otwarty" Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki Warszawskiej zawiera szereg nieprawdziwych, niesłusznych zarzutów pod adresem osoby Prof. dra hab. Franciszka Ziejki, Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tych zarzutów nie podzielamy; sądzimy, że ich postawienie i publikacja jest krzywdzące dla osoby Profesora Franciszka Ziejki, Rektora UJ.

Środowisku pracowników nauki i szkolnictwa wyższego jest potrzebna szeroka merytoryczna dyskusja na temat tych projektów. Tego rodzaju publikacje jak "List otwarty" Komisji Zakładowej NSZZ "S" Politechniki Warszawskiej temu nie służą. Wręcz przeciwnie - dokumentują i propagują niewłaściwe postawy i zachowania, spory o słowa, a nie o istotę rzeczy.

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie naszego listu ma łamach "*Wiadomości KSN*".

Za Komisję Zakładową NSZZ "S"  
Uniwersytetu Jagiellońskiego  
/-/ Prof. dr hab. Helena Trzcńska-Tacik

\*\*\*

#### **Od Redakcji:**

*Redakcja "Wiadomości KSN" stara się na swych łamach zamieszczać dokumenty i materiały związane z żywotnymi problemami pracowników szkół wyższych i placówek naukowych.*

*Mamy nadzieję, że publikacje "Listu otwartego" Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki Warszawskiej i pisma Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Jagiellońskiego do Redakcji "Wiadomości KSN" są jasnym wskazaniem, że klimat wzajemnego szacunku jest nam wszystkim bardzo potrzebny.*

(Red.)

\*\*\*



Warszawa, 11.03.2004 r.

Ostatnie plenarne posiedzenie Rady Głównej w dn. 11 marca br. było poświęcone dyskusji, która dotyczyła następujących problemów:

- nowelizacji listy kierunków studiów,
- zasad tworzenia i znoszenia kierunków studiów,
- standardów nauczania dla poszczególnych kierunków studiów,
- relacji między studiami I i II stopnia,
- relacji między studiami stacjonarnymi a niestacjonarnymi, tj. wieczorowymi i zaocznymi,
- studiów doktoranckich traktowanych jako studia III stopnia.

W obradach, którym przewodniczył przewodniczący RG prof. Jerzy Błazejowski, uczestniczyli: min. Krystyna Łybacka, prof. Andrzej Jamiołkowski, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej, prof. Marek Dietrich, dyrektor Instytutu Spraw Publicznych, przedstawiciele władz Polskiej Akademii Nauk, Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, a także wielu rektorów uczelni publicznych i prywatnych. Dyskusja miała charakter wstępnej prezentacji zgłoszonych opinii, nad którymi RG zamierza nadal pracować w celu ustalenia w ciągu najbliższych miesięcy końcowego stanowiska. Stworzyłyby to podstawę do podjęcia odpowiednich decyzji regulujących działalność dydaktyczną wyższych uczelni.

W dyskusji poruszono wiele spraw, przy czym niektóre z nich dotyczyły problemów o podstawowym znaczeniu dla uczelni. Podkreślono (prof. Jamiołkowski) zupełnie wyjątkową sytuację szkolnictwa wyższego w Polsce, nie spotykaną w innych krajach, a wynikającą z bardzo szybkiego rozwoju uczelni niepaństwowych, w których kształcą się około 30% studentów. Te niedawno powstałe szkoły nie wytworzyły jeszcze tradycyjnych środowisk akademickich i nie mają warunków do kształcenia własnej kadry dydaktycznej. Na ogół też nie prowadzą badań naukowych. W tej sytuacji wydaje się konieczne utrzymanie centralizacji w zakresie ustalania listy kierunków studiów i określania sylwetki absolwenta. Powinny być wyraźnie sprecyzowane warunki, których spełnienie jest konieczne do uzyskania powszechnie uznawanego dyplomu wyższej uczelni. Dyskutanci byli zgodni co do tego, że obecna liczba kierunków studiów (ponad sto) jest zbyt duża. Omawiano potrzebę istotnych zmian w zakresie formułowania standardów nauczania. Powinny być one definiowane przez charakterystykę sylwetki absolwenta (określającą nabyte przez niego umiejętności), nie zaś przez liczby godzin przeznaczanych w programie studiów na poszczególne przedmioty. Zastanawiano się także nad tzw. makrokierunkami oraz nad studiami dwukierunkowymi. Nowe standardy nauczania powinny być opracowane do końca 2004 roku. Niezależnie od centralnej listy kierunków studiów, uczelnie mające odpowiednią kadre, powinny mieć prawo do prowadzenia kierunków nie znajdujących się na tej liście. Zwrócono też uwagę, że lista kierunków studiów powinna być skorelowana z ustaloną listą dziedzin i dyscyplin naukowych.

Za istotny problem uznano zdefiniowanie poszczególnych stopni studiów w ramach studiów wielostopniowych: licencjat - magister - doktor, oraz określenie, na czym polegają studia zawodowe. Te ostatnie powinny przygotowywać do wykonywania określonego zawodu, a czas ich trwania może być różny zależnie od kierunku studiów. Natomiast studia uniwersyteckie I stopnia nie mają i nie powinny mieć charakteru studiów zawodowych (prof. Dietrich).

W toku dyskusji zauważono, że system oceny jakości kształcenia od paru lat stosowany w Polsce, nie jest jeszcze znany w niektórych krajach europejskich. Jednak kraje te zamierzają podjąć w tym celu działania przez powołanie do końca 2005 r. odpowiednich komisji przy ministrach ds. edukacji.

Min. Łybacka zabierając głos w czasie dyskusji zwróciła uwagę na następujące sprawy:

- Trzeba uwzględnić dwa rodzaje uwarunkowań istotnych dla szkolnictwa wyższego: zewnętrzne wynikające z globalizacji oraz wewnętrzne spowodowane przez sytuację na rynku pracy.
- Obecna liczba kierunków studiów jest zbyt duża, jednak uczelnie powinny zachować swoją specyfikę, a inicjatywa dotycząca profilu dydaktycznego powinna należeć do uczelni (wydziałów).
- Praktyki zawodowe są ważnym elementem studiów. Powinno się dążyć do tego, aby odbywały się one na podstawie umów zawieranych z pracodawcami z uwzględnieniem skutków finansowych.
- Ocenia się, że przeciętny poziom wykształcenia jest u nas nie gorszy niż np. w Stanach Zjednoczonych, a Polska znajduje się w czołówce państw dostosowujących szkolnictwo wyższe do zasad przyjętych w ramach Proceasu Bolońskiego. Prace nad ustaleniem nowej listy kierunków studiów powinny zakończyć się w 2004 r.

Zanotował K. Schmidt-Szałowski

#### SPRAWOZDANIE

z uczestnictwa w seminarium nt: **Legislacja UE i reprezentacja miejsca pracy w kontekście poszerzenia Unii Europejskiej (EU Legislation and Workplace Representation in the context of Enlargement)**

Akersberga : 23 – 25 stycznia 2004 r.

Seminarium zostało zorganizowane przez European Trade Union College i UNI – Europa i finansowane w całości przez Komisję Europejską.

W seminarium uczestniczyło:

- 15 reprezentantów Związków Zawodowych z krajów przystępujących do Unii Europejskiej, w tym: sześciu przedstawicieli z Polski, dwóch z Estonii, czterech z Litwy i trzech z Łotwy,
- 4 reprezentantów Związków Zawodowych z krajów będących członkami Unii Europejskiej, w tym jeden z Belgii - BBTK (ABVV – FGBT), dwóch ze Szwecji (SEKO) i jeden z Wielkiej Brytanii (TUC),
- Wykładowca z European Trade Union College /ETUCO/ z Brukseli - Jean-Claude Le Douaron,
- Sekretarz UNI Europa z Brukseli w charakterze eksperta - Bernadette Segol,
- Pracownik Sekretariatu UNI Europa z Brukseli – Judith Kirton-Darling,
- Współpracownik UNI Europa Agnes Kende z Węgier.

Polskę w seminarium reprezentowali członkowie NSZZ “SOLIDARNOŚĆ”, w tym przedstawiciele Krajowej Sekcji Nauki: Barbara Jakubowska (członek Prezydium KSN) i Jerzy Dudek (V-ce Przewodniczący KSN), oraz Krystyna Taranowska – Poczta Polska, Tomasz Rosiak - Telekomunikacja Polska, Alfred Bujara i Krzysztof Hus - Krajowa Sekcja Handlu. Tematyka seminarium była skoncentrowana na omówieniu i interpretacji następujących dyrektyw Unii Europejskiej:

- Dyrektywy Rady (94/45/WE) z dnia 22 września 1994 roku, w sprawie ustanowienia Europejskiej Rady Zakładowej lub trybu informowania i konsultowania pracowników w przedsiębiorstwach lub grupach przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym,
- Dyrektywy 2002/14/2002 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 11 marca 2002 roku, ustanawiającej ogólne ramowe warunki informowania i przeprowadzania konsultacji z pracownikami we Wspólnocie Europejskiej.

Dyrektywa 94/45/WE o europejskich radach zakładowych określa zasady tworzenia i funkcjonowania Europejskich Rad Zakładowych oraz sposoby informowania pracowników i konsultacji z pracownikami w przedsiębiorstwach i grupach przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym.

Przedsiębiorstwem o zasięgu wspólnotowym jest przedsiębiorstwo zatrudniające co najmniej 1000 pracowników w Państwach Członkowskich oraz co najmniej 150 pracowników w każdym z przynajmniej dwóch Państw Członkowskich.

Przedsiębiorstwo sprawujące kontrolę oraz przedsiębiorstwa kontrolowane stanowią grupę przedsiębiorstw. Za “przedsiębiorstwo sprawujące kontrolę” uważa się przedsiębiorstwo, które może wywierać dominujący wpływ na inne przedsiębiorstwo na mocy, między innymi, tytułu własności, udziału W przedsiębiorstwach o zasięgu wspólnotowym centralne kierownictwo posiada obowiązek ustanowienia europejskiej rady zakładowej lub trybu informowania i konsultowania pracowników. W tym celu centralne kierownictwo podejmuje negocjacje, z własnej inicjatywy lub na pisemny wniosek przynajmniej 100 pracowników lub ich przedstawicieli z przynajmniej dwóch przedsiębiorstw lub zakładów pracy zlokalizowanych w co najmniej dwóch różnych Państwach Członkowskich, dotyczące utworzenia europejskiej rady zakładowej lub ustanowienia trybu informowania i konsultowania pracowników. Zostaje utworzony zgodnie z przyjętymi przepisami specjalny zespół negocjacyjny (Special Negotiation Body). Specjalny zespół negocjacyjny składa się co najmniej z 3 i nie więcej członków niż liczba państw członkow-

skich. Z każdego państwa członkowskiego, na terenie którego działa przedsiębiorstwo lub grupa przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym, wyznacza się lub wybiera co najmniej po jednym członku specjalnego zespołu negocjacyjnego.

Z państw członkowskich, w których w przedsiębiorstwie lub w grupie przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym jest zatrudnionych co najmniej: 25%, 50%, 75% pracowników zatrudnionych na terytorium państw członkowskich w przedsiębiorstwie wspólnotowym wyznacza się lub wybiera dodatkowo odpowiednio jednego, dwóch i trzech członków zespołu negocjacyjnego.

Sposób tworzenia specjalnego zespołu negocjacyjnego określają odrębne ustawy wprowadzone na podstawie dyrektywy przez kraje członkowskie.

Koszty działalności europejskiej rady zakładowej ponosi centralne kierownictwo.

Zgodnie z wydaną w Polsce ustawą o europejskich radach zakładowych z dnia 05.04.2002 r., która wejdzie w życie z dniem uzyskania przez Rzeczypospolitą Polską członkostwa w Unii Europejskiej, w przypadku gdy pracownicy są zatrudnieni w Polsce w jednym zakładzie pracy wchodzącym w skład przedsiębiorstwa lub grupy przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym członkowie specjalnego zespołu negocjacyjnego reprezentujący pracowników polskich są wyznaczani przez reprezentatywną zakładową organizację związkową (spełniającą warunki określone w art. 241<sup>25</sup> a paragraf 1 KP). W przypadku obecności w zakładzie kilku reprezentatywnych organizacji związkowych wyznaczają one wspólnie członków specjalnego zespołu negocjacyjnego.

W przypadku braku reprezentatywnej organizacji związkowej członkowie specjalnego zespołu negocjacyjnego są wybierani przez pracowników w liczbie określonej w/w ustawą lub ustawą innego państwa członkowskiego. Wybory są bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym. Wybory są ważne, jeżeli uczestniczyło w nich co najmniej 50% pracowników. W skład specjalnego zespołu negocjacyjnego wchodzi kandydaci, którzy otrzymają kolejno największą liczbę głosów.

W terminie 30 dni od ustalenia składu specjalnego zespołu negocjacyjnego zarząd centralny zwołuje zebranie w celu zawarcia porozumienia. Negocjacje prowadzone są w sposób zmierzający do zawarcia porozumienia o ustanowieniu europejskiej rady zakładowej.

Porozumienie określa w szczególności: skład uprawnienia, miejsce i częstotliwość zebrań, europejskiej rady zakładowej oraz środki finansowe jej przyznane tudzież okres obowiązywania porozumienia i procedurę jego renegotiacji. Europejska rada zakładowa składa się co najmniej z 3 i nie więcej niż z 30 członków. Kadencja członków europejskiej rady zakładowej trwa 4 lata. Europejska rada zakładowa podejmuje uchwały zwykłą większością głosów.

Europejska rada zakładowa jest uprawniona do uzyskiwania informacji i prowadzenia konsultacji dotyczących całości przedsiębiorstwa lub grupy przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym albo co najmniej dwóch zakładów pracy lub dwóch przedsiębiorstw położonych w różnych państwach członkowskich.

Zarząd centralny organizuje co najmniej raz w roku zebranie z europejską radą zakładową w celu przedstawienia informacji o sytuacji gospodarczej i perspektywach rozwoju przedsiębiorstwa lub grupy przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym oraz przeprowadzenia konsultacji w sprawie przedstawionych informacji.

Informacje i konsultacje obejmują w szczególności zagadnienia dotyczące:

- struktury przedsiębiorstwa lub grupy przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym,
- sytuacji gospodarczej i finansowej oraz możliwego rozwoju działalności, w tym produkcji, sprzedaży i inwestycji,
- sytuacji w dziedzinie zatrudnienia i możliwego rozwoju w tym zakresie,
- wprowadzenia istotnych zmian organizacyjnych,
- wprowadzenie nowych metod pracy lub nowych procesów produkcyjnych,
- zmiany lokalizacji przedsiębiorstwa lub zakładu pracy albo istotnej części przedsiębiorstwa lub zakładu pracy oraz przeniesienia produkcji do innego zakładu pracy lub przedsiębiorstwa,
- ograniczenia rozmiarów bądź zaprzestania działalności przedsiębiorstwa lub zakładu pracy,
- zwolnień grupowych.

Członkowie europejskiej rady zakładowej informują przedstawicieli pracowników lub w przypadku ich braku samych pracowników o treści informacji i wynikach konsultacji.

Ustawa normuje zakaz ujawniania informacji stanowiących tajemnicę przedsiębiorstwa, ochronę przedstawicieli pracowników będących członkami specjalnego zespołu negocjacyjnego lub europejskiej rady zakładowej w czasie trwania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu oraz przewiduje odpowiedzialność karną w stosunku do członków zarządu i przedstawicieli pracowników w sytuacji uniemożliwienia utworzenia lub utrudniania działania specjalnego zespołu negocjacyjnego europejskiej rady zakładowej oraz dyskryminacji członka zespołu negocjacyjnego, europejskiej rady zakładowej czy przedstawiciela reprezentującego pracowników.

Dyrektywa o tworzeniu europejskich rad zakładowych nie dotyczy edukacji i nauki finansowanej z budżetu państwa i nie podlegającej prawom wolnego rynku. Być może w przyszłości, w sytuacji np. powstawania prywatnych międzynarodowych szkół wyższych, takie rady będą mogły być tworzone. Sytuacja może się również zmienić po sprywatyzowaniu niektórych jednostek badawczo-rozwojowych, które w wyniku np. fuzji będą zainteresowane zdobyciem partnera zagranicznego i tworzeniem europejskich rad zakładowych. Niezbędne jest prowadzenie stałego monitoringu w tym zakresie.

Powstanie europejskich rad zakładowych jest, zdaniem Komisji Europejskiej, próbą rozwijania dialogu społecznego na poziomie europejskim oraz wzmocnienia reprezentacji pracowniczej poprzez wprowadzenie nowego ciała reprezentującego pracowników (representative body). Zasady udziału w tym celu reprezentantów związków zawodowych pozostawiono w gestii prawodawstwa danego kraju członkowskiego. Zdaniem Komisji Europejskiej bardziej zintegrowana Europa i gospodarka wymaga zwiększenia stopnia koordynacji między Związkami Zawodowymi, rozwijaniu kontaktów, negocjacji zbiorowych i dialogu społecznego na poziomie europejskim. Intencją Komisji Europejskiej jest udostępnienie nowym członkom UE prowadzenia dialogu na poziomie europejskim.

Z wypowiedzi eksperta wynika, jak wykazała praktyka, że na terenie wspólnotowym na 1874 przedsiębiorstw spełniających dyrektywę EU w 618 utworzono Europejskie Rady Zakładowe. Nawet 10% udziału w spółce z partnerem zagranicznym, działającej na terenie wspólnoty, umożliwia tworzenie takiej rady.

Z wypowiedzi przedstawicieli z Krajowej Sekcji Handlu NSZZ "Solidarność" w Polsce funkcjonuje ok. 40 przedsiębiorstw posiadających partnera na terenie wspólnoty, w których utworzono Europejskie Rady Pracownicze m.in.: Kon-

cern Fiata, Bank Śląski, Skanska, Nestle, General Motors oraz w przemyśle farmaceutycznym, chemicznym i spożywczym. W niektórych firmach spełniających warunki dyrektywy EU planuje się utworzenie Europejskich Rad Zakładowych, np. w Geant i Auchan. Reprezentanci związkowi z Estonii, Litwy i Łotwy nie mają informacji i doświadczeń w zakresie uczestnictwa i delegowania przedstawicieli do europejskich rad zakładowych. Przyczółki dla rad zakładowych ich zdaniem mogą stanowić "lokalne komitety kooperacyjne".

Dyrektywa 2002/14/WE PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I RADY z dnia 11 marca 2002 r. ustanawiająca ogólne ramowe warunki informowania i przeprowadzania konsultacji z pracownikami we Wspólnocie Europejskiej.

Niniejsza dyrektywa skierowana jest do Państw Członkowskich. Celem wprowadzenia tej dyrektywy do ustawodawstwa krajów członkowskich jest:

- rozwijanie dialogu społecznego pomiędzy kierownictwem a pracownikami,
- rozwijanie konsultacji z pracownikami zachęcających do współuczestniczenia w podejmowaniu decyzji według określonych wytycznych przy uwzględnieniu praktyk obowiązujących w różnych krajach,
- wdrożenie odpowiednich procedur umożliwiających przekazanie informacji i przeprowadzenie konsultacji (obowiązujące ramy prawne nie zawsze zabezpieczały właściwy przepływ informacji i konsultacji),
- terminowość informowania i konsultacji stanowiąca zasadniczy warunek dla sukcesu restrukturyzacji i dostosowania przedsiębiorstwa do nowych warunków ukształtowanych w wyniku globalizacji gospodarki.

Art.1 określa przedmiot i zasady działania dyrektywy:

- uchwalenie ogólnych ram ustanawiających minimalne wymagania w zakresie prawa do informacji i konsultacji z pracownikami w przedsiębiorstwach i zakładach we Wspólnocie,
- wdrożenie praktyczne ustaleń dotyczących informowania i przeprowadzania konsultacji zgodnie z prawem krajowym oraz praktyką w zakresie stosunków przemysłowych w poszczególnych państwach członkowskich, w taki sposób aby zapewnić ich skuteczność,
- pracodawca oraz przedstawiciele pracowników działających będą w duchu współpracy oraz w poszanowaniu wzajemnych praw i obowiązków biorąc pod uwagę interes zarówno przedsiębiorstwa lub zakładu, jak i pracowników, w zakresie zdefiniowanych i wdrożonych praktycznych ustaleń dotyczących informowania i przeprowadzania konsultacji.

Art.3. określa zakres obowiązywania dyrektywy:

Niniejsza dyrektywa stosuje się do przedsiębiorstw zatrudniających co najmniej 50 pracowników lub zakładów zatrudniających co najmniej 20 pracowników w którymkolwiek Państwie Członkowskim, Państwa Członkowskie ustalą metodę ustalania progu liczbowego zatrudnianych pracowników oraz mogą ustanowić szczegółowe przepisy mające zastosowanie do przedsiębiorstw lub zakładów, które bezpośrednio realizują cele polityczne, zawodowe, organizacyjne, religijne, charytatywne, edukacyjne, naukowe lub artystyczne, jak również cele dotyczące informacji oraz wyrażania opinii, pod warunkiem, że pod datą wejścia w życie niniejszej dyrektywy przepisy o tym charakterze obowiązywały już w ustawodawstwie krajowym.

Art. 4 normuje praktyczne ustalenia dotyczące informowania i przeprowadzania konsultacji,

pkt. 2. Informowanie i przeprowadzenie konsultacji obejmuje:

- informowanie na temat ostatniego i prawdopodobnego rozwoju działalności przedsiębiorstwa lub zakładu oraz ich sytuacji ekonomicznej,
- informowanie i przeprowadzenie konsultacji na temat sytuacji, struktury i prawdopodobnego rozwoju zatrudnienia w przedsiębiorstwie lub zakładzie oraz przewidywanych środków, w szczególności, w przypadku gdy istnieje zagrożenie zatrudnienia,
- informowanie i przeprowadzenie konsultacji w sprawie decyzji, które prawdopodobnie będą prowadziły do istotnych zmian w organizacji pracy lub w stosunkach umownych.

pkt. 3. Informacja powinna być przedstawiona w takim czasie, w taki sposób i w takiej treści, jakie są właściwe, aby umożliwić, w szczególności przedstawicielom pracowników, przeprowadzenie odpowiednich badań i w miarę potrzeb przygotowanie się do konsultacji.

pkt.4. Konsultacja ma miejsce:

- o ile zapewnione zostanie, że czas, metoda i jej przedmiot są właściwe,
- na odpowiednim poziomie kierowniczym i przedstawicielskim, w zależności od przedmiotu dyskusji,
- na podstawie informacji dostarczonej przez pracodawcę oraz opinii, do której sformułowania uprawnieni są przedstawiciele pracowników,
- gdy przeprowadzona zostanie w taki sposób, by umożliwić przedstawicielom pracowników spotkanie z pracodawcą i uzyskanie odpowiedzi oraz uzasadnienia tej odpowiedzi odnośnie jakiegokolwiek opinii, którą mogą przedstawić przedstawiciele pracowników,
- w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie decyzji pozostających w zakresie kompetencji pracodawcy.

Art.5 Informowanie i przeprowadzenie konsultacji wynikające z porozumienia.

Państwa członkowskie mogą powierzyć partnerom społecznym właściwego szczebla, w tym szczebla przedsiębiorstwa lub zakładu, swobodnie określenie w jakimkolwiek czasie, poprzez wynegocjowane porozumienie, praktycznych ustaleń dotyczących informowania i przeprowadzania konsultacji z pracownikami.

Art. 6. Informacje poufne

- Państwa członkowskie zapewnią, że w ramach warunków i ograniczeń przewidzianych w ustawodawstwie krajowym, przedstawiciele pracowników oraz eksperci, którzy ich wspierają, nie są upoważnieni do ujawnienia pracownikom lub osobom trzecim jakiegokolwiek informacji, która w uzasadnionym interesie przedsiębiorstwa lub zakładu została przedstawiona jako poufna, nawet po upływie kadencji.
- Państwa członkowskie zapewnią, że pracodawca nie jest zobowiązany do przekazywania informacji lub przeprowadzania konsultacji, jeżeli charakter takiej konsultacji jest taki, że zgodnie z obiektywnymi kryteriami, wyrządziłby poważną szkodę w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa lub zakładu lub pogorszyłby sytuację.

Dyrektywa zobowiązuje Państwa członkowskie do zapewnienia właściwych środków w wypadku niewypełnienia przepisów niniejszej dyrektywy przez pracodawcę lub przedstawicieli pracowników oraz zapewni odpowiednie procedury administracyjne lub sądowe w celu realizacji niniejszej dyrektywy. Państwa członkowskie zapewnią stosowanie odpowiednich sankcji w wypadku naruszenia przepisów niniejszej dyrektywy przez pracodawcę lub przedstawicieli pracowników. Sankcje te muszą być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające. Dyrektywa przewiduje ochronę przedstawicieli pracowni-

ków i gwarancje, które umożliwią im właściwe wykonywanie obowiązków, jakie im zostały powierzone.

Państwa członkowskie przyjmą przepisy ustawowe, wykonawcze i administracyjne niezbędne do wykonania niniejszej dyrektywy nie później niż do dnia 23 marca 2005 r. lub zapewnią, że partnerzy społeczni wprowadzą wymagane przepisy w drodze porozumienia.

Zgodnie z Art.11. Państwa członkowskie przyjmą przepisy ustawowe, wykonawcze i administracyjne niezbędne do wykonania niniejszej dyrektywy nie później niż do dnia 23 marca 2005 r. lub zapewnią, że najpóźniej do tej daty partnerzy społeczni wprowadzą wymagane przepisy w drodze porozumienia, podczas gdy Państwa członkowskie będą zobowiązane do podjęcia wszystkich koniecznych środków umożliwiających im w każdym czasie zagwarantowanie osiągnięcia skutków określonych niniejszą dyrektywą. Państwa członkowskie niezwłocznie powiadomią o tym Komisję.

Nie później niż do dnia 23 marca 2007 r. Komisja, po konsultacji z Państwami Członkowskimi oraz partnerami społecznymi na szczeblu wspólnotowym, dokona przeglądu stosowania niniejszej dyrektywy w celu przedłożenia koniecznych propozycji zmian.

#### **Reprezentacja miejsca pracy.**

Powyższa dyrektywa nie określa przedstawicieli pracowników upoważnionych do informacji i konsultacji, lecz odsyła do prawa i praktyki krajowej. Stosowany termin "przedstawiciele pracowników" oznacza przedstawicieli pracowników w rozumieniu prawa krajowego i praktyki i każde państwo może swobodnie określić, kogo należy uznać za przedstawicieli pracowników. Takimi przedstawicielami pracowników w Polsce są Związki Zawodowe.

Dyrektywa nie informuje czy obowiązek informacji i konsultacji obowiązuje u tych pracodawców, którzy zgodnie z prawem i praktyką nie mają przedstawicielstwa pracowniczego, ze względu na brak związków zawodowych lub brak reprezentatywności organizacji związkowej. Jeżeli dyrektywa będzie rozciągnięta na zakłady, w których nie ma Związków Zawodowych, jest konieczne utworzenie systemu pozazwiązkowego przedstawicielstwa.

Istnieje duże zróżnicowanie w wielu krajach co do rodzaju przedstawicielstwa pracowniczego. Np. w krajach bałtyckich, Zjednoczonym Królestwie, Islandii i Szwajcarii ciałem reprezentującym pracowników są Związki Zawodowe, w Finlandii, Norwegii - Rady Zakładowe, w Niemczech, Austrii i Francji występuje podwójny system reprezentacji, tj. związki zawodowe i rady zakładowe. Np. w Słowacji i Republice Czeskiej tylko w zakładach, gdzie nie ma Związków Zawodowych, są tworzone rady zakładowe wybierane przez wszystkich pracowników. W Grecji nie ma rad zakładowych. W przypadku podwójnej reprezentacji pracowniczej istnieje podział kompetencji między związki zawodowe i radę zakładową. Wybór drogi kształtowania reprezentacji pracowniczej należy do państwa członkowskiego.

Z wypowiedzi uczestników seminarium z krajów przystępujących do Unii Europejskiej wynika, że istnieje bardzo duże różnicowanie pod względem dostępu do informacji, konsultacji i stosowania dialogu społecznego, zarówno w zakresie legislacji jak i stosowania w praktyce. Bardzo często efektywność dialogu społecznego jest ograniczona i zależy w znacznej mierze od woli pracodawcy, i merytorycznego przygotowania oraz siły oddziaływania związków zawodowych. Najtrudniejsza sytuacja występuje na Litwie i Łotwie, gdzie dialog społeczny jest bardzo ograniczony lub praktycznie nie istnieje, a zapisy ustawowe są bardzo fragmentaryczne. W obecnej sytuacji niezbędne jest poszerzenie prawodawstwa

nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej o zapisy zapewniające szerszy dostęp do informacji, precyzujące rodzaj przekazywanych informacji i zakres odpowiedzialności

za uchylenie się od obowiązku przekazywania informacji. Ważne jest również wzmocnienie roli dialogu społecznego na poziomie zakładu pracy.

Barbara Jakubowska – Skarbnik KSN NSZZ “S”

Jerzy Dudek – Z-ca Przewodniczącego KSN NSZZ “S” ds. JBR



## STANOWISKO

### Polskiego Lobby Przemysłowego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w sprawie “Programu Prywatyzacji Majątku Skarbu Państwa do 2006 r.” przyjętego przez Radę Ministrów 18 listopada 2003 r.

Spis treści:

Wstęp

1. Wadliwość struktury własnościowej gospodarki polskiej, a rządowy program prywatyzacji.
2. Konieczność reorientacji strategii prywatyzacji majątku narodowego.
3. Efektywność zarządzania majątkiem państwowym, zaprzestanie wadliwej prywatyzacji, pobudzanie integracji sektora przedsiębiorstw zagranicznych z sektorem przedsiębiorstw krajowych.
4. Postulaty do “Programu Prywatyzacji Majątku Skarbu Państwa do 2006 r.” przyjętego przez Radę Ministrów 18 listopada 2003 r.

Wstęp

Polskie Lobby Przemysłowe stwierdza, że “Program Prywatyzacji Majątku Skarbu Państwa do 2006 r.” przyjęty przez Radę Ministrów 18 listopada 2003 r. **jest kontynuacją strategii wyprzedaży majątku narodowego, nie uwzględniającej niedostatku kapitału krajowego zdolnego do wykupu przedsiębiorstw publicznych, sprzecznej z Konstytucją i Polską Racją Stanu.**

Majątek ten powstał wysiłkiem i wyrzeczeniami polskiego społeczeństwa, w zamiarze rozwijania gospodarki mającej służyć społeczeństwu oraz umacnianiu pozycji międzynarodowej państwa. Z tej chociażby przyczyny przekształcenia własności publicznej – a taką jest własność państwowa – powinny być dokonywane z zachowaniem właściwych proporcji pomiędzy działalnością na rzecz interesu publicznego oraz na rzecz podmiotów gospodarczych. Prywatyzacja majątku narodowego winna więc uwzględniać interes społeczeństwa oraz Polską Rację Stanu.

Przesłanki te zostały przyjęte jako wiodące kryterium dla stwierdzeń i postulatów zawartych w dalszej treści niniejszego “stanowiska”.

#### 1. Wadliwość struktury własnościowej gospodarki polskiej, a rządowy program prywatyzacji.

Państwowa gospodarka polska została już w większości sprywatyzowana, gdyż aktualnie o efektach gospodarczych decyduje jej sektor prywatny. Sektor ten uczestniczył w 2001 r w 76,2% produkcji globalnej kraju, a łącznie z sektorem przedsiębiorstw samorządu terytorialnego aż w 84,2% produkcji globalnej kraju<sup>1/</sup>.

Trzeba równocześnie podkreślić, że w istotnych dla rozwoju kraju dziedzinach gospodarki zbyt dominującą w Polsce rolę odgrywa obecnie własność kapitału zagranicznego – **również zagranicznego kapitału państwowego**. Kapitał zagraniczny wobec niedostatku prywatnego kapitału krajowego, stał się bowiem głównym uczestnikiem procesu prywatyzacji polskiej gospodarki narodowej podjętego po 1989 roku.

**Kapitał zagraniczny kontroluje obecnie ok. 51% produkcji krajowej przemysłu** oraz jest właścicielem ok. 45% kapitału podstawowego w kluczowych przemysłach kraju.

W efekcie prywatyzacji część z tych przemysłów została przejęta pod pełną kontrolę kapitału zagranicznego. Przemiany te dokumentuje przedstawione dalej zestawienie.

W latach 1994 – 2001 kapitał podstawowy przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego wzrósł w cenach bieżących 3-krotnie, co nie oddaje jednak właściwej wielkości jego

wzrostu, mniejszego w cenach porównywalnych. Rzeczywistą tendencją tego okresu jest natomiast powiększanie udziału kapitału zagranicznego w przemyśle przetwórczym, poza zmniejszeniem się udziału kapitału zagranicznego w produkcji odzieży i futrzarstwie, w produkcji drewna i wyrobów z drewna, w działalności wydawniczej i poligraficznej oraz w produkcji maszyn biurowych i komputerów, pomimo, że w wielkościach bezwzględnych kapitał ten powiększył się. Tendencja ta wskazuje na mniejsze zainteresowanie kapitału zagranicznego w rozszerzaniu własnego potencjału produkcyjnego w tych działach przemysłu. Równocześnie świadczy również i o tym, że aktywność kapitału krajowego była w tych działach przemysłu większa niż kapitału zagranicznego. Omawiane działy przemysłu są w większości domeną małych prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych. Jak wynika z tych relacji potrafiły one bardziej aktywizować w omawianym okresie swój rozwój niż duże i średnie przedsiębiorstwa innych działów przemysłu – najbardziej odczuwające przewagi konkurencyjne dużych przedsiębiorstw zagranicznych.

**Przemysł zagraniczny oraz inne dziedziny gospodarki krajowej przejęte przez kapitał zagraniczny korzystają w Polsce z własnego zaplecza bankowego. W 2003 roku 76% kapitałów własnych banków należało do kapitału zagranicznego. Dominuje on również w usługach ubezpieczeniowych. Kapitał zagraniczny kontroluje też prasę krajową, większość mediów radiowo-telewizyjnych, dominuje w handlu dużych domów towarowych oraz ma duży udział w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego. Obecnie dąży on do poszerzenia własności w przemyśle obronnym, hutnictwie, przemyśle chemicznym, farmaceutycznym, petrochemicznym i rafineryjnym oraz w ciepłownictwie i energetyce.** Należy mieć świadomość, że utrzymanie w dalszym ciągu wyprzedaży przedsiębiorstw w tych strategicznych branżach zagranicznym monopolom – często z dużym udziałem kapitału państwowego – oznacza ograniczenie suwerenności Polski, co kwalifikuje takie działania jako zdradę interesów narodu i państwa.

Opisane przejmowanie własności publicznej przez kapitał prywatny, a zwłaszcza kapitał zagraniczny nie zapewniło gospodarce polskiej ani dynamizacji wzrostu gospodarczego ani umocnienia jej międzynarodowej konkurencyjności. Konkurencyjność gospodarki polskiej jest nadal niska, a jej potencjał ciągle odstaje w rozwoju oraz nie posiada wystarczających zdolności produkcyjnych, aby równoważyć eksportem potrzeby importu oraz aby przeciwstawić się nadmiernej penetracji importu.

## UDZIAŁ KAPITAŁU ZAGRANICZNEGO W PRZEMYSŁE PRZETWÓRCZYM W POLSCE

Działy przemysłu	Udział % kapitału zagranicznego w kapitale podstawowym	
	1994 r.	2001 r.
<b>Działalność produkcyjna ogółem</b>	<b>17,7</b>	<b>42,6</b>
Produkcja artykułów spożywczych i napojów	22,3	46,2
Produkcja wyrobów tytoniowych	11,6	59,2
Produkcja tkanin	3,1	22,7
Produkcja odzieży oraz futrzarstwo	30,1	26,2
Obróbka skóry oraz produkcja wyrobów ze skóry	12,7	12,8
Produkcja drewna i wyrobów z drewna oraz ze słomy i wikliny	23,6	17,6
Produkcja celulozowo-papiernicza	20,2	74,4
Działalność wydawnicza i poligraficzna	37,8	29,8
Produkcja koksu, przetworów ropy naftowej i pochodne	0,6	11,8
Produkcja chemikaliów i wyrobów chemicznych	20,8	44,5
Produkcja wyrobów z gumy i tworzyw sztucznych	15,1	54,3
Produkcja wyrobów z pozostałych surowców niemetalowych	17,6	61,0
Produkcja metali	4,2	13,1
Produkcja wyrobów z metali (bez maszyn i urządzeń)	18,1	29,4
Produkcja maszyn i urządzeń	3,8	18,6
Produkcja maszyn biurowych i komputerów	57,7	49,4
Produkcja maszyn i aparatury elektrycznej	10,1	45,2
Produkcja sprzętu i aparatury radiowej, telewizyjnej i komunikacyjnej	43,1	73,3
Produkcja instrumentów medycznych, precyzyjnych i optycznych, zegarów i zegarków	21,0	35,8
Produkcja pojazdów mechanicznych, przyczep i naczep	60,3	75,2
Produkcja pozostałego sprzętu transportowego	3,6	25,4
Produkcja mebli, pozostała działalność produkcyjna	23,6	34,8
Zagospodarowanie odpadów	5,9	13,2

*Źródło:* Rocznik Statystyczny Przemysłu GUS, 1995 r. s.92-93;  
Rocznik Statystyczny Przemysłu GUS, 2002 r. s100-101.

Z tej przyczyny zadłużenie gospodarki wzrasta. W obrotach z zagranicą do 2001 r. wyniosło ono 71 mld. USD. Podobnie wzrasta również państwowy dług publiczny – we wrześniu 2003 roku osiągnął on kwotę 394,8 mld. zł. Zadłużenie państwowym długiem publicznym stanowiło w 2001 roku 40,3% Produktu Krajowego Brutto (PKB), a obsługa tego długu w 2001 r. pochłaniała 12,1% wydatków budżetu państwa. Relacje te w latach 2002/2003 uległy dalszemu pogorszeniu. Coroczne strukturalne deficyty w obrotach towarowych z zagranicą ukształtowały się w ostatnich 3-ach latach corocznie na poziomie ok.14 mld. USD, a uprzednio przewyższały nawet 18 mld. USD. Przyczyną ich jest w znacznym stopniu “wypowość” produkcji wykupionych przez kapitał zagraniczny przedsiębiorstw przemysłowych, wywołująca nadmierny import kooperacyjny, sięgający obecnie ok.100 mld. zł rocznie; import ten przyczynia się do wysokiego w Polsce poziomu bezrobocia. W konsekwencji, wobec strukturalnej już nadwyżki zobowiązań finansowych w obrotach towarowo-finansowych nad należnościami, dochód narodowy brutto (PNB) jest ostatnio corocznie o ok. 6 mld. zł mniejszy niż (PKB). Znaczący to, że corocznie ok. 15% przyrostu PKB musi być umniejszone transferami dewiz na rzecz podmiotów zagranicznych<sup>2/</sup>.

O ile obecne tendencje w zadłużaniu gospodarki narodowej nie zostaną zatrzymane, równowaga gospodarcza kraju zostanie zachwiana, a transfery dewiz zagranicę będą się nadal zwiększać. O utrzymaniu tych tendencji będzie decydował również polityka prywatyzacyjna państwa oraz udział w gospodarce, a także sposób funkcjonowania w Polsce, przedsiębiorstw zagranicznych.

<sup>2/</sup> Rocznik Statystyczny GUS, 2003, str. 484,503,549;

Biuletyn Statystyczny GUS nr 12, styczeń 2004 r.

## 2. Konieczność reorientacji strategii prywatyzacji majątku narodowego.

Wdrażana od 1989 roku przez kolejne rządy strategia prywatyzacji majątku narodowego sprzyja opisanemu uprzednio zadłużaniu gospodarki narodowej. **Wyłączono z niej bowiem rachunek strat wywołanych degradacją potencjału gospodarczego kraju, utratą miejsc pracy oraz przekazywaniem zagranicę dużego zakresu decyzji gospodarczych istotnych dla rozwoju kraju.** Nie powiązano też z tą strategią programu rozwoju gospodarczego dostosowanego do nowej struktury własności w gospodarce, a szczególnie do udziału w jej podstawowych dziedzinach kapitału zagranicznego. Stała się ona ponadto narzędziem manipulacji opinią społeczną oraz działalności sprzecznej z polską racją stanu, podważającą byt narodu i państwa polskiego.

Stwierdzamy więc, że **nie problem dalszej prywatyzacji stanowi obecnie barierę dla rozwoju kraju lecz niedoinwestowanie, drogi kredyt, niski poziom rentowności oraz brak wystarczających przewag w konkurencji rynkowej przedsiębiorstw krajowych, a także niedostatek kapitału krajowego wyrażający się asymetrycznym, zbyt dużym udziałem w gospodarce narodowej kapitału zagranicznego w porównaniu z kapitałem krajowym.**

Dla usunięcia tych barier strategia prywatyzacji majątku państwowego wymaga reorientacji na strategię efektywnego zarządzania tym majątkiem oraz włączenia go jako trwałego czynnika wzrostu gospodarczego w ogólny program rozwoju gospodarki narodowej.

### Tym się kierując Polskie Lobby Przemysłowe postuluje:

- 1) **Wstrzymanie obecnego trybu prywatyzacji** dużych przedsiębiorstw Skarbu Państwa, dla zatrzymania narastającej asymetrii pomiędzy własnością krajową i zagraniczną oraz celem zachowania dużych, szczególnie strategicznych dla państwa przedsiębiorstw krajowych. One bowiem decydują o partnerstwie na rynkach zagranicznych oraz należą do wiodących narzędzi wdrażania polityki gospodarczej państwa.

- 2) Utrzymanie własności Skarbu Państwa wszystkich przedsiębiorstw strategicznych, a także wszystkich przedsiębiorstwach rentownych bądź mogących uzyskać rentowność, celem stabilizacji i wzrostu trwałych dochodów właścicielskich Skarbu Państwa.
  - 3) Konsolidowanie przedsiębiorstw państwowych i prywatnych (krajowych i zagranicznych) w branżowe zgrupowania (konsorcja) przedsiębiorstw wdrażające wspólną strategię rozwoju (np. wg wzorców fińskich).
  - 4) Podejmowanie częściowej prywatyzacji przedsiębiorstw w ofercie publicznej, ustalając limity pakietów akcji jednego właściciela oraz zasadę emisji akcji bez prawa głosowania (tzw. nonvoting shares). Udziałowcy tych akcji mieliby prawo do dywidendy oraz do obrotu akcjami.
  - 5) Powoływanie spółek pracowniczych jako wiodącej formy prywatyzacji małych i średnich przedsiębiorstw, mających uprawnienia do wykorzystywania dogodnego dla nich leasingu majątku państwowego.
  - 6) Promowanie bezpośrednich inwestycji zagranicznych typu "green field" (nowych) oraz "venture capital" rozszerzających różne preferowane dziedziny polskiej gospodarki.
  - 7) **Wyznaczenie banku państwowego działającego na zasadzie "non profit", zobowiązanego do świadczenia obsługi finansowej przedsiębiorstw Skarbu Państwa na warunkach konkurencyjnych do obsługi finansowej świadczonej przedsiębiorstwom zagranicznym przez obsługujące je banki zagraniczne w Polsce.**
  - 8) **Likwidację Ministerstwa Skarbu jako resortu powołanego w istocie dla wyprzedaży majątku Skarbu Państwa ...i równoczesne powołanie Ministerstwa Zarządu Majątkiem Skarbu Państwa (np. w miejsce Agencji Rozwoju Przemysłu). Powinien to być resort odpowiedzialny za efektywność zarządzania oraz za rentowność i rozwój przedsiębiorstw z udziałem własności Skarbu Państwa, na zasadach obowiązujących w gospodarkach mieszanych krajów rozwiniętych.**
3. **Efektywność zarządzania majątkiem państwowym, zaprzestanie wadliwej prywatyzacji, pobudzenie integracji sektora przedsiębiorstw zagranicznych z sektorem przedsiębiorstw krajowych.**

System zarządzania przedsiębiorstwami państwowymi powinien **stabilizować ich egzystencję**, tworzyć warunki sprzyjające ich rentowności oraz wpływać na efektywne nimi zarządzanie. Nie oznacza to wcale osiągnięcia tych celów poprzez wyprzedaż majątku narodowego podmiotom zagranicznym, która jest wyrazem "zwyrodnienia" idei poprawy efektywności i konkurencyjności gospodarki, jaka na samym początku transformacji przyświecała reformatorom. Prywatyzacja w Polsce (łącznie z jej zjawiskami patologicznymi), została przekształcona w wyprzedaż majątku narodowego i to nie tylko zagranicznym inwestorom prywatnym, ale w bardzo dużym stopniu zagranicznym podmiotom państwowym. Proces prywatyzacji wymaga zatem radykalnej zmiany.

Działające w Polsce przedsiębiorstwa zagraniczne (prywatne i państwowe) korzystając z uprawnień przysługujących firmom narodowym, zajmując obecnie kluczowe miejsce w polskiej gospodarce narodowej, **muszą odczuwać wywieraną na nie presję odpowiedzialności za rozwój polskiej gospodarki narodowej oraz za zakres ich współdziałania kooperacyjnego z podmiotami gospodarki krajowej.**

**Reprezentując taki punkt widzenia Polskie Lobby Przemysłowe postuluje:**

- 1) Powołane Ministerstwo Zarządu Majątkiem Skarbu Państwa musi na bieżąco monitorować efektywność gospo-

darki oraz rentowność przedsiębiorstw z udziałem własności Skarbu Państwa.

- 2) Statutowym prawem i obowiązkiem tego ministerstwa powinno być odwoływanie kierownictw omawianych przedsiębiorstw oraz ich rad nadzorczych przy stwierdzeniu niegospodarności oraz obiektywnie nieuzasadnionego spadku ich rentowności. Ministerstwo Zarządu Majątkiem Skarbu Państwa powinno też mieć uprawnienia dla ustalania warunków umów o płace i wynagrodzenia kierownictw i rad nadzorczych przedsiębiorstw z udziałem własności Skarbu Państwa, powiązanych i uzależniających je od efektów pracy przedsiębiorstw przez nie zarządzanych. Wyniki tych ocen powinny być okresowo przedstawiane Rządowi i Sejmowi.
- 3) Ministerstwo to powinno być zobowiązane statutowo do **bieżącej oceny działalności przedsiębiorstw zagranicznych** w zakresie:
  - umacniania przez nie więzi kooperacyjnych z przedsiębiorstwami krajowymi;
  - wpływu ich obrotów towarowych z zagranicą na saldo eksportu i importu;
  - ich wpływu na rozwój krajowego potencjału badawczo-rozwojowego;
  - oddziaływania przez nie na równowagę na rynku pracy;
  - poziomu inwestowania;
  - wzrostu dochodów Skarbu Państwa.
- 4) Małe i średnie przedsiębiorstwa powinny uzyskać możliwość prywatyzacji na zasadzie spółek pracowniczych zakupujących **akcje przedsiębiorstwa na raty**, w powiązaniu z przychodami i zyskami osiąganymi przez przedsiębiorstwo.
- 5) Małe i średnie przedsiębiorstwa państwowe powinny być konsolidowane branżowo (np. w federacje, zgrupowania, holdingi) aby umocnić ich kondycję rynkową, koordynować strategię ich rozwoju oraz dostosowywać ich produkcję również jako kooperantów dużych przedsiębiorstw.
- 6) Byli pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych powinni być uprawnieni i zachęceni do **zawijywania spółek pracowniczych** z wykorzystywaniem majątku b.PGR.
- 7) Bezpłatne akcje przydzielane pracownikom przedsiębiorstw prywatyzowanych powinny być imienne i zbywane na rzecz macierzystych przedsiębiorstw po ustaniu umowy o pracę.
- 8) Konieczne jest określenie form prawnych spółek akcyjnych formowanych przez przedsiębiorstwa – podmioty prawne zainteresowane ich działaniem. Dotyczyć to powinno spółek akcyjnych podejmujących branżowe badania i projektowanie, zajmujących się marketingiem i analizą rynku, zbytem produktów itp.
- 9) Narodowe Fundusze Inwestycyjne powinny być przekształcone z grup kapitałowych na przedsiębiorstwa akcyjne typu holdingowego lub inne. **Kierownictwa i rady nadzorcze tych przedsiębiorstw muszą odpowiadać za ich efektywność, rentowność i rozwój – co powinno mieć swój wyraz w umowach o pracę oraz w warunkach wynagrodzeń, premiowania i nagradzania.**
- 10) Samorządy terytorialne, szczególnie szczebla wojewódzkiego powinny być pobudzane do zakupu akcji bądź do "joint venture" w przedsiębiorstwach mających istotne znaczenie dla gospodarki regionu oraz dla jego rynku pracy.

Aby sprostać zadaniom określonym w p. 3.1. – 3.10 zachodzi bezwzględna konieczność zatrudnienia w nowym resorcie specjalistów na wszystkich szczeblach (od ministra do referenta) z wykluczeniem obsady z tzw. klucza partyjnego.

**4. Postulaty do "Programu Prywatyzacji Majątku Skarbu Państwa do 2006 r."** przyjętego przez Radę Ministrów 18 listopada 2003 r.

- 1) Wobec kluczowego znaczenia dla gospodarki narodowej, ośrodki dyspozycyjne w sektorze bankowym, elektroenergetycznym, naftowym, wielkiej syntezy chemicznej, przemysłu obronnego, przemysłu farmaceutycznego, w gazownictwie i w transporcie kolejowym powinny być utrzymane w dyspozycji kapitału krajowego. Efektywnym rozwiązaniem może być powołanie koncernów w głównych sektorach strategicznych. Przykładowo, w sektorze naftowym, w jeden koncern – nie podlegający prywatyzacji – powinny zostać połączone: Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych "Przyjaźń-PERN SA", "Naftoport SA" oraz "Naftobazy Sp. z o.o.", gdyż w bardzo istotnym stopniu ich działalność rzutuje na wiele sektorów i ceny rynkowe.
- 2) Duże przedsiębiorstwa państwowe (oprócz strategicznych) ujęte programem prywatyzacji na lata 2004-2006 powinno się prywatyzować zachowując dla Skarbu Państwa większościowe pakiety akcji; **dochody ze sprzedaży akcji** emitowanych jako akcje bez prawa głosu (non-voting shares) **powinny zasilać program modernizacji ich wyposażenia technologicznego oraz rozbudowy ich potencjału produkcyjno-usługowego.**
- 3) W sektorach przedsiębiorstw deficytowych, m.in. syntezy wielkiej chemii, górnictwa węglowego, transportu kolejowego należy program ich częściowej prywatyzacji oprócz o zasady wskazane w pkt. 4.2.
- 4) Postulujemy, aby państwowy sektor przedsiębiorstw małych i średnich prywatyzować w sposób wskazany uprzednio w pkt.3.4, 3.5, 3.6.
- 5) Postulowane do powołania Ministerstwo Zarządu Majątkiem Skarbu Państwa powinno opracować dla tych sektorów programy naprawcze w zakresie:
  - ich finansowania dostosowanego do potencjalnego poziomu ich rentowności,

poprawności relacji cen zaopatrzenia w surowce i cen zbytu oraz eliminacji nadmiernych kosztów pośrednictwa zbytu rynkowego ich produktów,  
 koncepcji konsolidacji ich potencjału,  
 moratorium, bądź umorzenie ich niespłaconego zadłużenia,  
 warunków rozszerzenia popytu rynkowego na ich wyroby czy usługi.

6) W sektorze bankowym, należy wyznaczyć bank o statusie "non-profit", dla finansowania rozwoju sektora przedsiębiorstw publicznych oraz finansowania małych i średnich przedsiębiorstw krajowych i zadaniach opisanych w pkt. 3.5, 3.6, 3.9, 4.1.

7) W publikowanych przez GUS materiałach analitycznych należy informować nie tylko o udziale sektora państwowego w Produkcie Krajowym Brutto wybranych krajów europejskich, lecz również przedstawić:

- udział w PKB własności zagranicznej należącej do macierzystych dla tych krajów przedsiębiorstw ponadnarodowych; jest on w krajach rozwiniętych zazwyczaj większy od udziału własności zagranicznej w ich gospodarkach narodowych.

- udział w produkcji krajowej przedsiębiorstw narodowych i zagranicznych; ten pierwszy na ogół oscyluje wokół 90%.

- udział przedsiębiorstw zagranicznych w Polsce w produkcji, zatrudnieniu, badaniach rozwojowych, handlu zagranicznym (import-eksport), transferach dewiz oraz tworzeniu PKB na obszarze Polski.

**Postulowane przez Polskie Lobby Przemysłowe kierunki zmian w programie prywatyzacji majątku Skarbu Państwa do 2006 roku powinny doprowadzić do przekształcenia tego procesu z wyprzedzającego majątku narodowego - dla doraźnych potrzeb Skarbu Państwa - na proces umacniania kondycji gospodarki, by zatrzymać jej degradację, by zapewnić jej rozwój oraz by nie naruszać zgodności tego procesu z konstytucją RP. Winni naruszenia tych zasad powinni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej i politycznej.**

Koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego - dr Paweł Soroka

\*\*\*

SPIS TREŚCI	
- Prezydium Rady KSN NSZZ "S" z 28.02.2004 r.	Rada W-łu Prawa i Administracji Uniwersytetu Poznańskiego.
- KZ SGGW w W-wie w sprawie 22% podatku VAT dla wydawnictw książkowych.	- Dylematy prawa o szkolnictwie wyższym – J.S. Olędzki.
- Zmiany warunków zatrudniania NA – W. Pillich.	- Wolna dyskusja o kondycji nauki polskiej.
- Forum Elektorów Kurii Doktorów Wyższych Szkół Technicznych – Stanowiska.	- Posiedzenie RGSW z 11.03.2004 r.
- Stanowisko w sprawie ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym" –	- Sprawozdanie z Seminarium UE w Akersbega, 23-25.01.04r.
	- Stanowisko PLL w sprawie "Programu Prywatyzacji Majątku Skarbu Państwa do 2006 r."

\*\*\*

**"Wiadomości KSN" Biuletyn Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"**

Redaguje zespół: **Maria Wesolowska, Janusz Sobieszczański, Krzysztof Schmidt-Szalowski**

redaktor odpowiedzialny: **Anna Gołębiewska**

opracowanie językowe: **Jerzy Jacki**; opracowanie techniczne: **Elżbieta Smorczevska**

Adres redakcji: **Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność", ul. Waryńskiego 12, A 221, 00-631 WARSZAWA**

tel/fax (0-22) 825 73 63, tel.(0-22) 660 98 78, kom. 0 603 123 438

e-mail: [KSN@interia.pl](mailto:KSN@interia.pl)

http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn